

wprost.

NR 32 (47) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT)
18-24.12 2020 ISSN 0209-1747

W.



Spokoju!



„Lubię wracać...”

OBEJRZYJ NASZ ŚWIĄTECZNY FILM →

KUPUJ ONLINE NA

APART.pl



16 000 PIĘKNYCH PRODUKTÓW
DOSTAWA GRATIS DO PACZKOMATU I DO DOMU
100 DNI NA DARMOWY ZWROT
ZAMÓWIENIA ONLINE LUB PRZEZ TELEFON

KUPUJ ONLINE NA

APART.*pl*

Official Timing Sponsor Ski Jumping

Wisła | Ruka | Nizny Tagil | Engelberg | Zakopane




BERGSTERN
SWISS  WATCH

www.bergstern.ch

KUPUJ W SALONACH APART LUB ONLINE NA APART.PL

W.

Życzymy Świąt

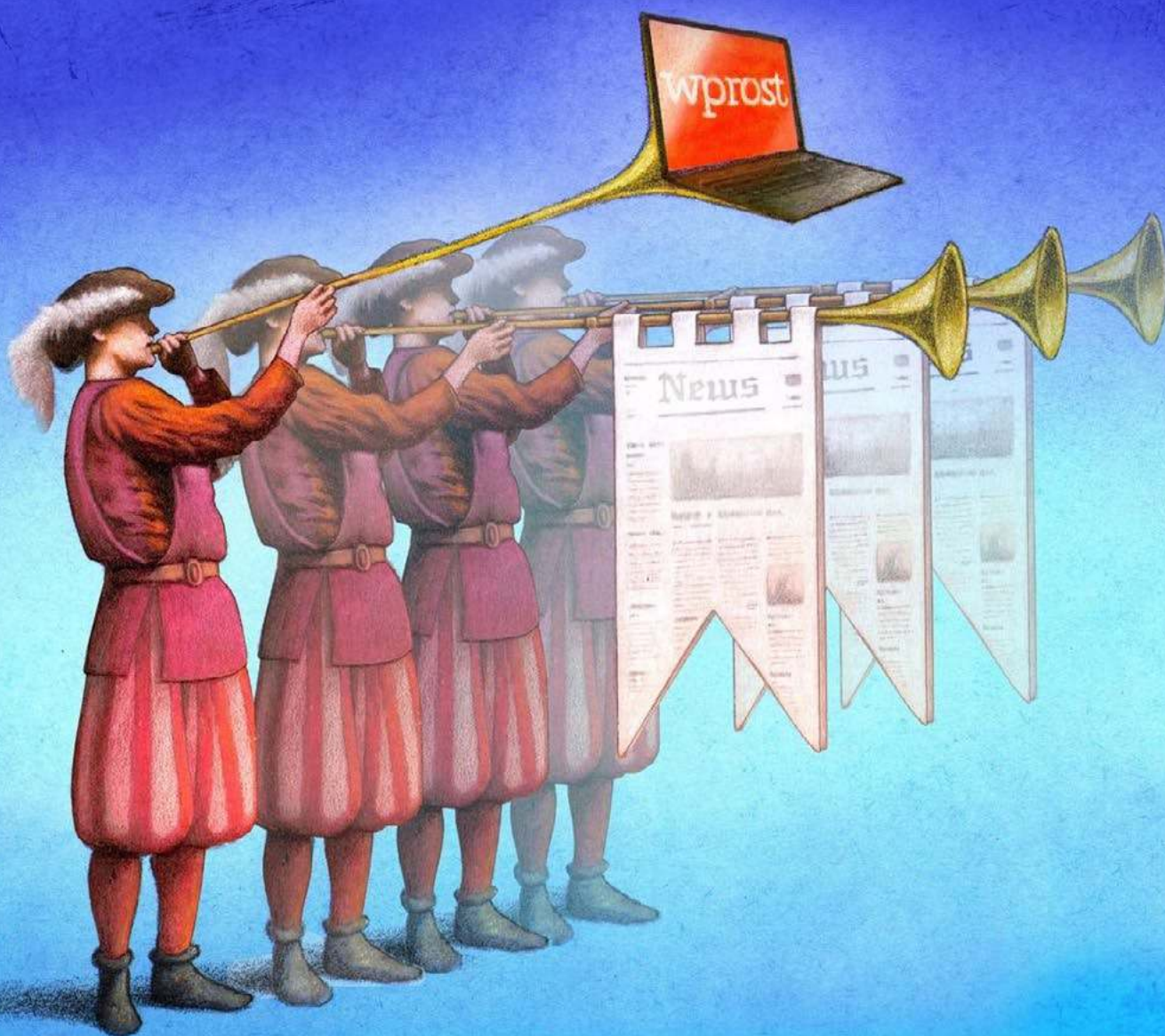
*przede wszystkim zdrowych,
ale też jak najmniej przepętnionych
lękiem o bliskich i tęsknotą,
a chociaż trochę wesołych
na przekór wszystkiemu*

Redakcja „Wprost”





*Credo: Tylko prawda jest ciekawa,
piszemy o niej w p r o s t*



P. Kuczyński dla Wprost 2020

Czytaj Wprost



23 PO – ZAKRĘT W LEWO

Kierownictwo Platformy Obywatelskiej szykuje zmianę tożsamościową partii, a wraz z nią przebudowę personalną. Według naszych informacji Borys Budka chce „wyciąć” ludzi związanych z Grzegorzem Schetyną. Z kolei Donald Tusk krytycznie ocenia aktualne kierownictwo partii.

12 **NIEDYSKRECJE PARLAMENTARNE**

KRAJ

31 **PSL POPRZE RZĄD BEZ ZIOBRY**

Marek Sawicki, poseł PSL, mówi o tym, że rozmawia z politykami PiS o wsparciu rządu i o tym, że Borys Budka jest zakładnikiem działaczek Nowoczesnej.

43 **ULICA, KTÓREJ NIE BĘDZIE**

Nie będzie zgody radnych na to, by w Warszawie była ulica Lecha Kaczyńskiego – powiedział prezydent stolicy Rafał Trzaskowski.



Fot. Andrzej Iwańczuk/REPORTER, Archiwum Piotra Gużyńskiego



SPOŁECZEŃSTWO

51 **PO STRONIE SKRZYWDZONYCH**

Większość naszych biskupów to ludzie z innej epoki, z równoległej rzeczywistości, w której utknęli. I niewiele rozumieją z tego, co się dzieje w świecie – mówi ojciec Paweł Gużyński.

71 **SZTUKA PRZETRWANIA ŚWIĄT**

Mają być spokojne, radosne i rodzinne. Ale tak naprawdę święta rzadko bywają bajeczne. Psycholog Dagmara Potęga-Sidorowicz wyjaśnia powody, dlaczego tak jest.

*Czytaj Wprost***81 NOWY BIUST
ZE STAMBUŁU**

Stambuł staje się stolicą operacji plastycznych, do której pielgrzymują żądne nowego biustu albo nosa Polki. W jednej tylko klinice było ich o 30 proc. więcej niż przed rokiem.

BIZNES**142 CYBERPUNK 2077 –
GLOBALNA KARIERA**

Oczekiwania na hit – „Cyberpunk 2077” – windowały kurs akcji, a w przedsprzedaży złożono 8 mln zamówień. CD Projekt przez chwilę był największym, giełdowym producentem gier w Europie.

**155 PORADNIK
PRZEDSIĘBIORCY**

Sprawdzone metody, jak wygrać z bankiem



Fot. Materiały prasowe



ZAGRANICA

173 **UE NA KURSIE KOLIZYJNYM Z AMERYKĄ BIDENA**

Komisja Europejska przygotowała drastyczne kary dla internetowych gigantów z USA. Walka o technologiczną suwerenność Europy otwiera kolejne pole konfliktu z Amerykanami.

Fot. Oktawia Kromer

ZDROWIE

184 **NOWOTWÓR NIE CZEKA NA KONIEC PANDEMII**

...a pacjenci tak. Zwlekają z badaniami oraz konsultacjami medycznymi i w efekcie kiedy trafiają do szpitali często nie kwalifikują się do intensywnego leczenia – alarmują onkolodzy.

*Czytaj Wprost**KULTURA***194 GINTROWSKI
NA TRUDNY CZAS**

XI koncert pamięci barda i gala Nagrody im. Przemysława Gintrowskiego za Wolność w Kulturze.

**208 PANDEMICZNY
SMUTEK KINA**

To była znacząca edycja nagród Europejskiej Akademii Filmowej, na której czele stanęła właśnie Agnieszka Holland. Pokazała

kryzys, jaki wywołała epidemia, ale także energię artystów.

**220 DZIKA MUZYKA
I JEJ CZASY**

Lata 1989-1993 to najbardziej burzliwy i artystycznie znaczący czas w polskim rocku. Cały kraj przeżywał zmiany, a młodzi muzycy twórczo wykorzystali swobodę, jaka na chwilę zaistniała

*FELIETON***233 MICHAŁ WITKOWSKI**

Fot. Andreas Rentz/Getty Images for EFA

To nieprawda, że...

*Niedyskrecje
parlamentarne*

M₂S_{VS}

N

C^M

B

z

a

v

N

u

p

z

C

B

S

To nieprawda, że...



To nieprawda, że...**Joanna Miziołek**

🐦@JMiziolek

**Eliza Olczyk**

Jeżeli nie wiadomo o co chodzi, to chodzi o pieniądze. I właśnie pieniądze miały być powodem dla którego PSL wyrzuciło z Koalicji Polskiej Kukiz'15. – Kosiniak-Kamysz postanowił pozbyć się Kukiza bo wiedział, że coraz bardziej realny jest pomysł uchwalenia ustawy o wtórnym podziale subwencji dla partii – twierdzi nasz informator. Według takich nowych przepisów partie, które kan-

To nieprawda, że...

dydowały na listach innych partii, miałyby prawo do części subwencji, proporcjonalnie do osiągniętych wyników. Zatem ludowcy, którzy obecnie dysponują całością subwencji musieliby podzielić się pieniędzmi z Kukiz'15 i jeszcze z Partią Europejskich Demokratów. Rzecz w tym, że PSL miało podejrzenie, graniczące z pewnością, iż natychmiast po uzyskaniu pieniędzy Kukiz odejdzie z Koalicji Polskiej. – Dlatego postanowiło uprzeczć ten ruch i wyrzucić Kukiza – śmieje się nasz rozmówca.

Pojawił się też problem, co dalej z ustawą o wtórnym podziale subwencji, czy w ogóle ma szansę na uchwalenie. - Jarosław Kaczyński ją wstrzymywał, bo nie chciał oddać pieniędzy Porozumieniu i Solidarnej Polsce. Teraz się zastanawia, czy to w ogóle ma sens, bo gdyby przyjąć, że subwencja przypada na każdego posła, a nie na partię – a taki jest drugi wariant tego pomysłu – to wtedy każdy zbuntowany działacz PiS, mógłby odejść z klubu

To nieprawda, że...

i zabrać ze sobą swój kawałek subwencji - dodaje nasz informator.

Jarosław Gowin znów okazał się wygranym w Zjednoczonej Prawicy, bo jako pierwszy w rządzie zaczął apelować o zawarcie unijnego kompromisu. Przypomnijmy, wicepremier proponował deklarację interpretacyjną rozporządzenia łączącego praworządność z funduszami unijny mi. – Gowin zgłaszał swoje zdanie przy pełnej akceptacji ze strony Kaczyńskiego. Był koncesjonowaną opozycją w środku rządu – opowiada znajomy Jarosława Gowina. Przecież nie od dziś wiadomo, że wicepremier jest potrzebny prezesowi PiS jako równowaga dla Zbigniewa Ziobry.

Zdaniem naszego informatora, Jarosław Kaczyński liczy się z tym, że wyrzuci Solidarną Polskę z koalicji pod koniec kadencji. – Jeśli uzna, że przez ich radykalizm może przegrać wybory i że warto znów zwrócić się w stronę centrum, to poszuka

To nieprawda, że...

innych koalicjantów. Może w przyciągnięciu części z nich pomoże mu Jarosław Gowin – twierdzi nasz rozmówca.

Póki co, szef Porozumienia zbliża się do PSL-u. Z naszych informacji wynika, że Władysław Kosiniak-Kamysz w ostatnich tygodniach miał się kilka razy spotkać z Jarosławem Gowinem. – Rozmawiają o możliwości przyszłej współpracy, bo Gowin rozważa koalicję z ludowcami na następne wybory. Razem mogliby stworzyć rozsądny centro-konserwatywny projekt – mówi nasz informator. Ale dodaje, że już teraz Gowin do rozmów z Kosiniakiem-Kamyszem podchodzi nieufnie. – Jarek kilka razy przyłapał Kosiniaka na niedotrzymywaniu obietnic – mówi.

Osoba z otoczenia Jarosława Kaczyńskiego o konsekwencjach przejścia Polska Press mówi krótko: - Wychodzi na to, że następnych wyborów nie możemy przegrać! – żartuje. I dodaje: - Gdybyśmy

To nieprawda, że...

przeegrali, czego nie zakładam, a w rękach spółek skarbu państwa byłyby media regionalne, to mielibyśmy jeszcze mniejszą przewagę medialną. A i tak nienawidzi nas „Dziennik”, „Rzeczpospolita”, „Onet”, „Wirtualna Polska”, „Newsweek”, „Gazeta Wyborcza” itd. – kwituje polityk z otoczenia prezesa PiS.

Donald Tusk, szef Europejskiej Partii Ludowej, spotkał się w ubiegłym tygodniu z Martą Lempart, liderką Strajku Kobiet. Zirytował tym polityków PO, którzy za Lempart nie przepadają, bo może stać się dla nich konkurencją na scenie politycznej, a poza tym potrafi wyprowadzać ludzi na ulicę, co PO od dawna się nie udawało. Nasz rozmówca z Koalicji Obywatelskiej uważa, że były premier miał dwa powody, dla których spotkał się z organizatorką protestów ulicznych. – Pokazał chłopakom z PO, którzy ostatnio coraz częściej powtarzają, że miejsce Tuska jest na emeryturze, iż ciągle jest i funkcjonuje. - Po pierwsze, każdy kto przyjeżdża do Brukseli chce się spotkać właśnie z nim, a po drugie to o nim jest głośno,

To nieprawda, że...

a nie o Platformie – mówi nasz rozmówca z KO. I dodaje: - Lempart zyskała na tym spotkaniu, bo się uwiarygodniła, Tusk zyskał bo wspiera bunt społeczny i pokazuje, że nie jest emerytem.

Nasz rozmówca już się martwi, co będzie gdy Marta Lempart zapragnie kandydować do Sejmu za trzy lata, co nie jest wykluczone, bo od dawna starała się o dobre miejsce na jakiejś liście wyborczej. – Ciężko byłoby z nią wygrać wybory m. in. ze względu na język, jakim się posługuje. A w Sejmie stałaby się takim Dominikiem Tarczyńskim lewej strony sceny politycznej. Nie wiem, czy to są standardy do jakich chcemy dążyć – wzdycha polityk KO.

Debata nad odwołaniem Jarosława Kaczyńskiego z funkcji wicepremiera ds. bezpieczeństwa, która odbyła się na wniosek PO i Lewicy, nie przyniosła tym partiom szczególnych zysków. Jeden z naszych rozmówców z opozycji stwierdza,

To nieprawda, że...

że była tak słaba, iż opinia publiczna nic z niej nie zapamiętała. Inny dodaje, że była to niewykorzystana szansa.

- Od momentu orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji odbyły się w Polsce tysiące protestów, co przyznała policja, a tymczasem moi koledzy zupełnie nie potrafili wypunktować Kaczyńskiego. Nawet nie pofatygowali się na posiedzenie komisji, na której ten wniosek omawiano, żeby zarzucić PiS argumentami. W rezultacie Kaczyński tylko się wzmocnił po tej debacie, bo teraz przez pół roku nie będzie można wnioskować o kolejne wotum nieufności dla niego – wzdycha polityk KO.

Platforma Obywatelska przygotowuje się do obchodów 20-lecia swojego istnienia. Jednym z elementów jest przygotowywana w zaciszu gabinetów ofensywa programowa. – Nie wiemy co będzie w tym nowym programie, bo żadna dyskusja w tej

To nieprawda, że...

sprawie się nie toczy – mówi nasz rozmówca z Koalicji Obywatelskiej. I dodaje, że podobno w nowym przygotowywanym dokumencie programowym może nie zostać poruszona kwestia prawa do aborcji. – Jeżeli ma to być program pod hasłem „Polska po PiS” to nie wyobrażam sobie aby nie było w nim sprawy kluczowej dla ludzi wychodzących na ulicę – martwi się nasz rozmówca. 



*Spokojnych, zdrowych i pełnych radości
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wielu sukcesów
osobistych i zawodowych
w Nowym Roku*

*życzy
Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo*

PO – ZAKRĘT W LEWO

*Nowe **KIEROWNICTWO PLATFORMY OBYWATELSKIEJ SZYKUJE ZMIANĘ TOŻSAMOŚCIOWĄ** partii, a wraz z nią przebudowę personalną. Według naszych informacji Borys Budka chce wyciąć z władz regionalnych PO ludzi wiązanych z Grzegorzem Schetyną. Z kolei Donald Tusk krytycznie ocenia aktualne kierownictwo partii. – Nadal chce mieć znaczenie w dużej polskiej polityce, bo **KIEDY PATRZY NA SWOICH NASTĘPCÓW, KREW GO ZALEWA** – mówi nam polityk PO.*



Tekst: **Joanna Miziołek**

Każda wypowiedź Schetyny jest dziś kontestowana nie tylko przez zauszników Budki, ale nawet przez dawnych sprzymierzeńców Schetyny. Chcą doprowadzić do tego, żeby wizerunkowo obniżyć rangę Grzegorza. Pokazać, że jego głos nie ma w Plat-

formie znaczenia. A potem zacznie się wycinanie ludzi wiązanych ze Schetyną we władzach regionalnych, bo na jesieni są planowane wybory w partii – opowiada nasz informator. I dodaje: – W PO mówi się, że Borys Budka chce wykończyć politycznie Grzegorza Schetynę.

Zemsta Borysa

Ukrócenie wpływów Grzegorza Schetyny ma przynieść nie tylko większą władzę w partii Borysowi Budce, choć obecnie i jego przywództwo jest podważane, a też zmianę tożsamościową, a co za tym idzie światopoglądową w partii. Dziś coraz częściej słychać w ugrupowaniu, że Platforma Obywatelska chce mieć bardziej wyrazisty wizerunek, a ten zamierza w lewą stronę. – Wygląda to tak, że ekipa Budki eliminuje starych i skręca w lewą stronę. Robią to, bo nie mają innego pomysłu. Wychodzi bezradność intelektualna Budki – mówi bez ogródek nasz rozmówca.

Jego zdaniem skręt partii w lewą stronę długofalowo zaszkodzi Platformie. – Lewicowa fala wypłu-

cze ostatnich konserwatystów z PO i ustawi partię w pozycji ciągłej rywalizacji z istniejącymi ugrupowaniami lewicowymi. Trudno będzie wygrać PO pod względem wiarygodności. Bo zaraz krzyczącemu o legalizacji aborcji i związkach partnerskich Rafałowi Trzaskowskiemu ktoś wypomni, że przecież do Platformy przyprowadził go znany konserwatysta Jacek Saryusz-Wolski. I zresztą Rafał w pierwszych latach przynależności do Platformy, właśnie do konserwatystów się zaliczał – opowiada polityk PO.

– A teraz niech sobie pani wyobrazi Budkę w przebraniu feministki. Przecież będzie wyglądał śmiesznie i niewiarygodnie – dodaje. Jego zdaniem obecny przewodniczący PO zdaje sobie sprawę z tego, że nie zostałby entuzjastycznie przyjęty na protestach Strajku Kobiet i dlatego się na nich nie pojawiał.

PO straci centrum?

Zagrożeń wynikających ze światopoglądowego skreślenia partii w lewo może być więcej. Najbardziej ryzykowne dla Platformy może być to, że przestanie być

postrzegana przez wyborców jako partia centrum i jej elektorat przepływnie do innego ugrupowania.

– Dziś wydaje się, że naturalną szalupą ratunkową dla konserwatystów z PO i centrowych wyborców jest partia Szymona Hołowni. Ale nawet w środowisku politycznym wciąż nie wiadomo, o co naprawdę chodzi Hołowni – mówi nasz rozmówca.

*Coraz częściej pojawiają się też **PLOT-
KI O CENTROWEJ PARTII**, która mogłaby
powstać z połączenia PSL z Porozumie-
niem.*

Bo jeśli Gowinowi nie po drodze będzie z PiS-em, to niewykluczone, że do następnych wyborów poszedłby z ludowcami – mówi polityk z otoczenia Jarosława Gowina.

Ten sam rozmówca twierdzi, że Platforma obierająca lewicową tożsamość wpisze się w podział, który nakreślił dla nich Jarosław Kaczyński: – PO wpadnie w pułapkę zastawioną przez prezesa PiS. Odżyje

stary podział „Polska liberalna vs Polska solidarna”. Do tego dojdzie narzucony przez Kaczyńskiego kolejny, „Polska tradycyjna kontra Polska nihilistyczna”. Platforma nie potrafi zarysować swojego podziału pod hasłem „Polska nowoczesna vs Polska zacofana” – twierdzi polityk.

Budując lewicową tożsamość partii, PO będzie miała mniejsze zdolności koalicyjne w przyszłym rządzie niż ma teraz. – Wtedy Platforma będzie mogła rządzić tylko z SLD i małymi partiami lewicowymi. PSL, ani Hołownia do tej egzotycznej koalicji nie dołączą – mówi polityk PO.

Byli działacze AWS w regionach

W dodatku partyjne doły ze sceptycyzmem patrzą na światopoglądowy skręt partii, którego chce dokonać jej kierownictwo. – W regionach większość polityków to byli działacze AWS, którzy nie identyfikują się z hasłami Strajku Kobiet. Nie chcą, żeby partia zmieniała się pod wpływem ulicy – mówi polityk Platformy. Szczególnie,

że badania dotyczące preferencji wyborców wskazują, że choćby w sprawie aborcji Polacy w przeważającej większości są za zachowaniem kompromisu aborcyjnego.

Co innego jeśli chodzi o młodych wyborców. – Obserwując badania można zauważyć, że teraz młodzież przed 30. rokiem życia jest za liberalizacją prawa aborcyjnego. I wychyla się znacząco na lewo. Nie wiadomo jednak jak długo to odchylenie będzie trwało, bo jeszcze kilka lat temu w tym samym przedziale wiekowym ludzie byli prawicowi – mówi polityk opozycji, opisując zmiany preferencji wyborczych.

Tusk buduje z Lempart

Część z polityków Platformy Obywatelskiej wątpi,

czy kierownictwo partii obiera dobry kierunek **PUSZCZAJĄC OKO DO LEWICOWEGO ELEKTORATU.** *Ale w PO nie tylko ono to robi.*

Bo kilka dni temu Donald Tusk gościł u siebie Martę Lempart.

– Donald nadal chce mieć znaczenie w dużej polskiej polityce, bo kiedy patrzy na swoich następców, krew go zalewa. I choć nowe kierownictwo PO nie dzwoni do Tuska po rady, to on dla dużej części elektoratu Platformy jest nadal wyznacznikiem. Gdyby na przykład oświadczył, że jest przeciwny skrętowi partii w lewo, to wiele osób zaczęłoby podnosić głos w podobnym tonie i Budka miałby kłopot – mówi polityk PO. I kwituje: – Ale skoro Donciu spotyka się z Lempart, to w to im graj. Kierownictwo Platformy może realizować swoją straceńczą misję skrętu w lewo. 



PSL POPRZE RZĄD & BEZ ZIOBRY

Fot. Jacek Domiński/REPORTER

*O tym, że **ROZMAWIA Z POLITYKAMI PRAWA I SPRAWIEDLIWOŚCI O WSPARCIU RZĄDU**, że Pawła Kukiza już w polityce nie ma, bo nie był pracowity oraz o tym dlaczego Borys Budka jest zakładnikiem działaczek Nowoczesnej - mówi w rozmowie z „Wprost” **MAREK SAWICKI**, poseł PSL.*



Rozmawiała **Joanna Miziołek**

Weszlibyście do koalicji z PiS-em?

Oczywiście, że nie można wchodzić do koalicji z PiS-me, ale możemy dać mu gwarancję na to by spokojnie rządził wyrzucając Ziobrę i Solidarną Polskę.

Jak ta gwarancja miałaby wyglądać?

Dalibyśmy im gwarancję wsparcia rządu mniejszościowego. Od samego początku we wszystkich kontaktach indywidualnych z politykami PiS-u o tym mówię. Jestem jedną z osób, z którymi oni rozmawia-

ją. I postawiłem im jasno warunki PSL-u. Nie wchodzimy w koalicję, ale was wspieramy.

Obserwuje Pan ostatnie sondaże? Raz dają stabilne poparcie dla PiS-u, raz zrównują z Koalicją Polską. To jak jest?

Sondaże nie mają żadnego znaczenia. Natomiast to co mnie niepokoi jako człowieka centrum, lekko w prawo, to fakt, że Kaczyński uruchomił mocno



Marek Sawicki

- działacz PSL, inżynier rolnictwa. Członkiem PSL jest od 1990 roku, od 2015 roku wiceprzewodniczący Rady Naczelnej partii. Od 1993 poseł na Sejm z ramienia PSL. W latach 2007–2012 i 2014–2015 minister rolnictwa i rozwoju wsi

lewicowe wahadło. Dziś widać, że Lewica, KO i Hołownia zaczynają bić się o ten sam lewicowy elektorat.

A nie o centrowy?

Nie. Problem polega na tym, że za chwilę nieformalnie będziemy mieli znów tak zwaną tęczową koalicję, która pójdzie do wyborów w konstytucyjnym terminie. I tak w roku 2023 bez żadnego problemu wygra je PiS.

Opozycja może zawsze stworzyć dwa bloki na wybory.

Dziś nikt sobie nie zdaje sprawy jak duże pieniądze pozabudżetowe PiS ma do dyspozycji. Jeśli je uruchomi to wzrost gospodarczy w Polsce w ciągu najbliższych trzech lat może rocznie sięgać nawet dziesięciu procent. Mamy niewykorzystane środki z tej perspektyw unijnej o kwocie około 250 miliardów złotych, w tym ponad 30 miliardów ze wspólnej polityki rolnej. Ale to nie wszystko, bo są też pieniądze z funduszu odbudowy. Kiedy to zsumujemy wyjdzie pół biliona. Uru-

chomienie w 2021 roku nowego budżetu unijnego to kolejne 100 miliardów, które są do końca 2023 roku do wydania. Razem mamy już 600 miliardów. Na depozytach Polacy mają dzisiaj bilion dwieście miliardów, a ekonomiści mówią, że w skarpetach mają pół biliona. Jeśli rząd Zjednoczonej Prawicy nie rozleci się za pół roku i zdąży wykorzystać pieniądze jakie ma na inwestycje, to opozycja ani w jednym, ani w dwóch, czy trzech blokach nie wygra z PiS-em.

Zakłada Pan, że ludzie głosują tylko portfelem?

Do tego jeszcze będzie wzrost gospodarczy za którym pójdzie wzrost płac i zatrudnienia. Zupełnie inne elementy niż teraz będą odgrywały rolę za trzy lata przed wyborami. Wojny, które dzisiaj toczyliśmy o aborcję przestaną być istotne.

Nie dla każdego środowiska. Te kwestie będą istotne dla sporej części kobiet.

Moje środowisko proponowało dyskusję na temat wpisania kompromisu aborcyjnego do Konstytucji. Na wewnętrznym profilu napisałem do kolegów, że

prędzej Kaczyński dogada się z lewicą na zmianę Konstytucji i przyjęcie przepisów aborcyjnych na warunkach lewicy, niż my jako PSL zmienimy Konstytucję wpisując do niej stary kompromis. Co niektórzy się na mnie za ten wpis obrazili

Gdyby PiS i konserwatywna część Koalicji Obywatelskiej myślała kategoriami uspokojenia społeczeństwa, to by to szybko złapali i zrobilibyśmy to w dwa tygodnie. Problem polega na tym, że

na dziś ani PiS, ani KO **NIE SĄ ZAINTERESOWANE ŻADNYM KOMPROMISEM.**
Przy problemach covidowych sytuacja, w której kobiety są na ulicy jest bardzo wygodna dla PiS-u.

Potem będą robić to samo co Duda w czasie wyborów prezydenckich, czyli pokazywać łagodną partyjną twarz.

To skoro według Pana wybory znów wygra PiS, to może zakłada Pan też, że PSL dogada się z Jarosła-

wem Kaczyńskim? Jaką Pan widzi przyszłość Jarosława Kaczyńskiego?

Niczego nie zakładam. A jeśli chodzi o przyszłość Kaczyńskiego, to widzę taką jak i moją. Jestem człowiekiem w wieku sześćdziesięciu dwóch lat, on siedemdziesięciu jeden. To jest dobry wiek, żeby doradzać, ale nie żeby podejmować decyzje. Profesor Kotarbiński mawiał: „Żeby w kraju dobrze się działo potrzebne są silne ręce i siwe głowy współpracujące ze sobą”. Nam starszym powinna przypadać rola doradcza, a decyzję powinni podejmować czterdziestolatkowie, maksymalnie pięćdziesięciolatkowie. Wszyscy widzimy, że błędem było wejście Jarosława Kaczyńskiego do rządu. Wchodząc do niego myślał, że wszyscy będą do niego przychodzili na spowiedź, jak na Nowogrodzką. Tak to nie działa. Byłem ministrem wiele lat i wiem, że nawet premier nie dowiadyuje się wszystkiego od ministrów. Dowiadyuje się tylko tyle ile minister chce mu powiedzieć. Kiedy Kaczyński został wicepremierem mówiłem, że dojdzie do wzmożenia konfliktów i awantur na prawicy.

Jakie miejsce na scenie politycznej widzi Pan dla PSL-u?

Uważam, że jeśli nie da się odbudować prawdziwego centrum z zabarwieniem chadeckim, to mamy lewicowe wahadło, które bardzo mocno odbije po następnych wyborach. I będziemy mieli po kolejnej wygranej PiS-u rządy nie lewicowe, a lewackie.

Pojawiły się plotki, że PSL rozważa współpracę z Jarosławem Gowinem. To prawda?

Nie ukrywamy, że jeśli będzie się sypała Zjednoczona Prawica, to jest szansa na to, że część rozsądniejszych polityków PiS-u też będzie szukała swojego nowego środowiska politycznego. W wielu sprawach zgadzamy się z Jarosławem Gowinem i można się z nim porozumieć w przyszłości. Ale też w lewicującej Koalicji Obywatelskiej jest spora część posłów i senatorów, którzy źle się w niej czują. Mamy sytuację, w której Borys Budka jest zakładnikiem dziewcząt z Nowoczesnej i one nadają ton działaniom przewodniczącego. Gasiuk-Pihowicz, Rosa i Szłapka to osoby, których słucha się Budka.

Lider PO nie jest w stanie wybić się na jakąkolwiek samodzielność.

Wróćmy do Jarosława Gowina. Zmierzacie w jego stronę?

Musi się najpierw rozmontować Zjednoczona Prawica. W moim przekonaniu, w czasie dyskusji o wyborach majowych Gowin wykorzystał Kosiniaka-Kamysza. Myśmy na tym nic nie zyskali, on zyskał sporo. Ale jeśli by rozpadła się obecna koalicja to moglibyśmy zawrzeć wyborcze porozumienie z Gowinem.

Szymon Hołownia jest dla państwa politycznym partnerem?

Jestem rozczarowany Hołownią, bo byłem przekonany, że będzie tworzył ruch chadecki by wykorzystać miejsce po lewicującej Platformie. A widzę, że on wręcz konkuruje z PO o środowiska lewicowe. Najpierw wziął Gill-Piątek a teraz słyszę, że może utworzyć klub w Sejmie z posłankami Razem. To pokazuje, że Hołownia zmęczony udawaniem prawicowości przez PiS też odbija w lewo.

Może chce tworzyć centrum. Sam postrzegany jest jako konserwatywny polityk, więc dobiera sobie lewicowych przedstawicieli.

Problem jest w tym, że ja go w centrum i po prawej stronie przestaję widzieć, zarówno w jego wypowiedziach i działaniu. Poza tym wątpię, że partia Hołowni wytrzyma trzy lata bez wyborów.

A Paweł Kukiz wytrzyma?

Pawła już nie ma. Nikt nawet nie jest zainteresowany współpracą z nim, a oszczędł wszystkich.

Proszę zwrócić uwagę na to, że mija trzeci tydzień od powiedzenia przez PSL „Paweł dziękujemy”, **A ONI NAWET NIE ZAŁOŻYLI KOŁA.**

To są zwyczajnie ludzie nieprzygotowani do pracy. Czekali tylko aż ktoś coś za nich zrobi.

Ta współpraca była aż tak ciężka? Nie pracowali?

Tej współpracy nie było, bo Paweł nic nie robił od czasu kiedy wszedł z nami do Sejmu. To był duży

problem. Przecież powołaliśmy go na szefa rady programowej Koalicji Polskiej po to, żeby zajął się kwestiami programowymi, ruszył w Polskę i w województwach opowiadał o KP. Poza jednym spotkaniem rady Koalicji Polskiej, które zwołał Władek Kosiniak-Kamysz, on nie zorganizował ani jednego posiedzenia, nie wrzucił ani jednego tematu. Można cały czas mówić o trzech jego postulatach, czyli JOW-ach, referendum i sędziach pokoju, ale to trochę za mało. 



Wesołych Świąt

Chwil wypełnionych radością, czułych rozmów
i emocji, które zostają w sercu,
życzy Zespół



ULICA, KTÓREJ NIE BĘDZIE

↑ ul. L. Kaczyńskiego



– *Niestety, na razie mam sygnały takie, że **NIE BĘDZIE ZGODY RADNYCH DZISIAJ** – w momencie, kiedy są pałowane kobiety na ulicach – na to, żeby wyciągać rękę w stosunku do tych, którzy się w ten sposób zachowują – tak przed kilkoma dniami na antenie Radia Zet prezydent Warszawy zakończył tymczasowo temat ulicy Lecha Kaczyńskiego w stolicy. Po tej wypowiedzi Rafał Trzaskowski był mocno krytykowany, bo ulicę byłego prezydenta obiecywał już kilkakrotnie, ostatni raz w trakcie kampanii prezydenckiej. „Wprost” ustalił, że polityk chciał zrealizować obietnicę, ale na drodze stanęła jego partia.*



Tekst: **Dariusz Grzędziński**

Konflikt na linii Rafał Trzaskowski – Platforma Obywatelska tli się od dawna, ale ostatnie tygodnie to już jego prawdziwa eskalacja. „Ofiarą” wojny włodarza stolicy z własnym środowiskiem politycznym stała się właśnie ulica Lecha Kaczyńskiego. Zgodnie z naszymi informacjami, Trzaskowski miał w planach wywiązać się wreszcie z obietnic i nazwać imieniem zmarłego w 2010 r. w Smoleńsku prezydenta ulicę w Warszawie, ale sprzeciwili się temu warszawscy radni PO i wpływowi posłowie tej partii.

Zderzenie

Na początku grudnia Rafał Trzaskowski spotkał się z radnymi miasta z klubu Koalicji Obywatelskiej. O nieformalnym spotkaniu informowała przed tygodniem stołeczna „Gazeta Wyborcza”. Dziennik ustalił, że prezydent Warszawy przyszedł tam z konkretną propozycją – w ulicę Lecha Kaczyńskiego miałyby się zmienić ulica Przyokopowa, położna w pobliżu

Muzeum Powstania Warszawskiego, którego budowa była inicjatywą zmarłego prezydenta.

Te ustalenia potwierdza informator „Wprost”. – Rzeczywiście, Trzaskowski chciał wreszcie zamknąć ten temat i jak najszybciej doprowadzić do zmiany nazwy ulicy. Był nastawiony na dialog, ale spotkał się ze ścianą – mówi nasze źródło.

– Twarde „nie” usłyszał od obecnych na spotkaniu radnych, ale nie tylko. Na spotkanie pofatygował się specjalnie poseł Marcin Kierwiński, o którym wiadomo, że trzyma rękę na warszawskich sprawach Platformy. To od niego Trzaskowski dowiedział się, że rozwiązanie z ulicą Kaczyńskiego w ogóle nie wchodzi w grę – słyszymy. Nasz rozmówca dodaje, że działanie Kierwińskiego było wymierzone w wiarygodność Trzaskowskiego. – Chciał go wręcz ośmieszyć przed opinią publiczną, pokazać, że prezydent stolicy nie wywiązuje się z obietnic i nie można traktować serio jego słów – twierdzi jeden z uczestników spotkania radnych z prezydentem Warszawy. O przebieg rozmów chcieliśmy zapytać

posła Kierwińskiego, ale ten był dla „Wprost” nieuchwytny.

Tło konfliktu

Skąd tarcia na linii Trzaskowski – Platforma i wynikające z nich problemy z ulicą Lecha Kaczyńskiego? Nasi rozmówcy wskazują na politykę kadrową włodarza stolicy. – W tej chwili mamy do czynienia już właściwie z otwartą wojną. Prezydent jest członkiem PO, wiceszefem partii i to dzięki partii jest tu, gdzie jest. A co robi? Otoczył się ludźmi spoza PO, często dość odległymi ideowo i z przechyłem w lewą stronę, a tym samym pozbawił swoją partię wpływu na najważniejsze decyzje w najważniejszym mieście – wskazuje jeden ze stołecznych polityków partii Borysa Budki. O które decyzje kadrowe partyjni kole-dzy mają największy żal?

– Ostatnią odsłoną tego konfliktu jest sprawa wyboru nowej wiceprezydent miasta. Za wyrzuconego Rabieja stanowisko miał dostać Włodzimierz Karpiński (były minister skarbu w rządzie PO-PSL,

Kraj

a obecnie szef warszawskiego MPO – red.). Trzaskowski zrobił po swojemu i wybrał Aldonę Machnowską-Górę, działaczkę bliską sobie, ale bez poparcia partyjnego. To była jawna prowokacja wobec działaczy, ale to jeszcze nie wszystko – tłumaczy informator Wprost.

Wskazuje, że jeszcze gorzej odebrano w PO wskazanie Michała Olszewskiego jako pierwszego zastępcy Trzaskowskiego. – To posunięcie szczególnie niezrozumiałe, bo Olszewski odpowiada za politykę śmieciową miasta, a ta leży zupełnie. Czyszczyć w coraz brudniejszej Warszawie miał się zająć właśnie Karpiński – słyszymy. Tak się jednak nie stało:

W RAMACH ODWETU *odwetu stołeczni radni KO w ostatniej chwili odłożyli w czasie reformę śmieciową w Warszawie, której autorem był wiceprezydent Olszewski.*

W połowie października, jeszcze przed dymisją Pawła Rabieja i powstaniem wakatu na stanowisku wiceprezydenta miasta, Rada Warszawy uchwaliła, że nowe stawki za wywóz śmieci będą powiązane z ilością zużytej wody. Nowe regulacje miały zacząć obowiązywać już od początku grudnia. – Proponowane rozwiązanie będzie oznaczało, że każdy z mieszkańców zapłaci za odpady dokładnie tyle, ile zużywa wody – podkreślał wówczas Olszewski i przekonywał, że da to mieszkańcom realny wpływ na wysokość opłat. W ostatniej chwili, na skutek konfliktu Trzaskowskiego z partią, zmieniono te ustalenia i reforma Olszewskiego, o ile wejdzie w życie, zacznie obowiązywać dopiero od kwietnia 2021 r.

Prezydent i partia

– Konflikt narasta. Wystarczy zobaczyć, jak odnosi się do Trzaskowskiego szef klubu radnych KO w Radzie Warszawy Jarosław Szostakowski. Dla zorientowanych w konfiguracjach stołecznej Platformy nie jest tajemnicą, że Szostakowski

to człowiek bliski Kierwińskiemu. A jakie relacje ma ten najważniejszy polityk PO w warszawskim samorządzie z prezydentem miasta z PO? Żadne, oni w ogóle ze sobą nie rozmawiają – kwituje ważny polityk Platformy.

Uwikłanie Rafała Trzaskowskiego w spór z własną partią i codzienne problemy z zarządzaniem największym miastem mocno komplikują jego wykraczające poza samorząd polityczne plany. – Ja wiem, że wszyscy się pytają o ruch Trzaskowskiego, ale ja powiem tak, że ruch jeszcze nie powstał jako taki – mówiła 15 grudnia w Polsacie News o ruchu Trzaskowskiego Małgorzata Kidawa-Błońska. Dzień później na antenie RMF FM były szef PO Grzegorz Schemtyna był bardziej dosadny. – Tego projektu dzisiaj nie ma, on nie funkcjonuje tak, jak funkcjonował w kampanii, nie przekształcił się w konstrukcję polityczną, która jest obecna na politycznej scenie – stwierdził polityk. 

Społeczeństwo

PO STRONIE SKRZYWDZONYCH

Fot. Archiwum Piotra Gużyńskiego



Społeczeństwo

**WIĘKSZOŚĆ NASZYCH BISKUPÓW TO LUDZIE Z INNEJ EPOKI, INNEJ BAŃKI, Z RÓWNOLE-
GŁEJ RZECZYWISTOŚCI, W KTÓREJ UTKNĘLI.**

*W związku z tym niewiele rozumieją z tego, co się dzieje w świecie, który ich otacza. Błędnie interpretują rozmaite fakty. Żyją zgodnie z manierą, w której zostali wychowani, prezentują umysłowość archaiczną – dlatego uważają, że wszyscy, którzy krytycznie mówią o Kościele, to spiskowcy, zaprzańcy lub wrogowie – mówi ojciec **PAWEŁ GUŻYŃSKI**.*



Rozmawiała **Paulina Socha-Jakubowska**

Gdyby przyszło ojcu spędzać wigilię z ojcem Rydzykiem, arcybiskupem Jędraszewskim i kardynałem Dziwiszem, co powiedziałby im ojciec dzieląc się opłatkiem?

Także bez ewentualności takiego spotkania, życzę im, aby dostrzegli to, co w świętach Bożego Narodze-

Społeczeństwo

nia, przeżywanych według ich najstarszej tradycji, czyli tej związanej z uroczystością Objawienia Pańskiego, jest najważniejsze.

Czyli?

Światłości, która objawi się w mroku. Życzę im oświecenia, które daje zrozumienie tego co dzieje się obecnie wokół nas. To byłyby bardzo szczere, ale też bardzo trudne dla nich życzenia.

*Ojciec Paweł Gużyński*

– dominikanin. Mieszka i pracuje w Rotterdamie, gdzie pełni funkcję wychowawcy studentów i mistrza nowicjatu niderlandzkich kleryków-dominikanów. Słynie z ostrych wypowiedzi krytykujących zbyt częste mariaże Kościoła z polityką. Nie szczędi też słów krytyki pod adresem hierarchów kościelnych, czy innych polskich duchownych, w związku z czym kilka razy był dyscyplinowany przez władze zakonne.

Czyli skonfrontowałby się ksiądz z tymi hierarchami, gdyby ktoś np. wpadł na pomysł „okrągłego stołu” zorganizowanego z myślą o Kościele katolickim w Polsce?

Bez mrugnięcia okiem. Zresztą już powstała pewna inicjatywa, grupa świeckich i księży stworzyła forum, które roboczo nazywamy Kongresem Katoliczek i Katolików. Zaczynamy pracować w małych grupach, podejmując najważniejsze tematy, z którymi w Kościele trzeba się pilnie uporać.

Kto jest w tej grupie? Może ojciec jakoś procentowo określić, ilu jest duchownych, a ile osób świeckich?

Więcej jest świeckich, ale każda grupa musi być zdywersyfikowana, aby byli w niej świeccy i duchowni obojga płci, do tego chcemy dążyć. Poza tym świeccy potrzebują realnego wsparcia teologicznego. Trzeba np. właściwie umocować prawo świeckich do głosu w Kościele, ponieważ inaczej przedsięwzięcie zostanie od razu storpedowane. Musimy pokazać, że

Społeczeństwo

jesteśmy razem, bo to nie jest tak, że rolą tych, którzy stoją za ołtarzem jest trzymanie za twarz tych stojących przed nim.

*Pierwszy blok tematyczny, jaki poddamy obróbce **DOTYCZY KOBIET W KOŚCIELE**. Grupa robocza doprecyzowuje zagadnienia i postulaty zmian.*

Inne grupy zajmują się m.in. relacjami wierni-hierarchia, państwo-kościół, czy edukacją katolicką. Spotykamy się online. Przygotujemy materiały, zobaczymy, co będzie z pandemią, ale może późną wiosną uda nam się spotkać. Europejskie Centrum Solidarności w Gdańsku jest otwarte, by właśnie tam stworzyć miasteczko kongresowe.

To taka kolejna „Solidarność” nam wyrasta? Katolicka tym razem?

Jakby nie było, problemy nabrzmiały do tego stopnia, że trzeba im szybko zaradzić. Nie ma wolności w Kościele bez solidarności świeckich i duchownych!

Spółeczeństwo

Wiele osób dowiadując się o tej inicjatywie może mieć obawy, że na kolejnej akademickiej dyskusji się skończy. Co możecie zrobić, tak realnie?

W naszych dyskusjach te obawy też się pojawiają. Jedni ciągną w stronę rewolucyjnego czynu, drudzy, do których sam należę, mówią, że najpierw potrzebna jest dobra diagnoza, refleksja, a potem można przejść do działania. Oczywiście, że nie chcemy tego zamienić w jakąś intelektualną, kanapową dyskusję, ale wszystko musi być podparte mądrością.

Każdy będzie miał prawo wypowiedzieć się, będziemy szukali języka, który „szeroko” trafi do ludzi. Sami stawiamy sobie pytania, jak stać się partnerem realnym, silnym i sprawczym wobec tzw. wierchuszki kościelnej.

A co się marzy „rewolucjonistom”? Na czym miała-by polegać rewolucja w Kościele? Przecież nie można zdymisjonować ojca Rydzyka.

Moje pierwsze odczucie jest takie, że palą się zanadto, aby pójść na barykady. Ostatnimi czasy

Społeczeństwo

wzrosła wiara w skuteczność zmian wedle logiki ulicznego sprzeciwu. Nie uważam, aby to właśnie było najlepszym rozwiązaniem.

Zresztą, na marginesie, panie, które w tej chwili próbują właśnie poprzez ulicę załatwić swoje sprawy, powielają wyraźny rewolucyjny schemat i moim zdaniem nie ugrają na tym szczególnie dużo. A mówię to ze szczerą życzliwością i poparciem dla wielu kobiecych dążeń. Każda rewolucja prędzej, czy później zawsze ujawnia swoje czerwone paznokcie – jak poeta napisał, a później Gintrowski śpiewał.

Potrzebujemy determinacji, konsekwencji, ale też wielkiej mądrości i pamięci o tym, jaki rodzaj dynamiki społecznej jest skuteczny i trwały. Nieprzypadkowo polska „rewolucja Solidarność” była potężnym narzędziem właśnie dlatego, że uniknęła przemocy, bezpośredniego rewolucyjnego starcia z władzą.

I ojciec, jak rozumiem w mądry sposób poprzez akcję „Tylko powiedz to każdemu” chce pokazać, że

Społeczeństwo

Kościół w Polsce ma twarz przyzwoitych księży i przyzwoitych katolików, którzy w sytuacji, kiedy hierarchowie nie potrafią się zachować jak trzeba – reagują. Taka mission impossible chyba...

Nie jest to „mission impossible”. Według moich informacji i szacunków przebiliśmy się do ponad dwóch milionów odbiorców. Ale na takie sprawy zawsze patrzę w długiej perspektywie.

To znaczy?

15 lat temu, gdy zacząłem mówić o różnych problemach Kościoła, byłem jednym z nielicznych, którzy zabierali głos krytycznie. Dziś krytyków jest już znacznie więcej, choć wciąż zbyt mało. Ludzie potrzebują czasu, by się odważyć. Nie jest łatwo być nonkonformistą, gdy presja społeczna jest dotkliwa.

Księżom i zakonnikom trzeba dać trochę czasu, by wznieśli się ponad uwarunkowania wynikające z formacji, wielowiekowej tradycji Kościoła, złe rozumianej lojalności i posłuszeństwa.

 Proszę pamiętać, że formacja w Kościele **KASTRUJE LUDZI Z ODWAGI** i gotowości mówienia trudnej prawdy o własnym środowisku.

Skoro wspomniała pani nasza akcję. Sam klip ma trzy poziomy. Przekaz z pierwszego poziomu jest najważniejszy: Stanąć po stronie skrzywdzonych przez ludzi kościoła. To nasz najważniejszy cel, pokazać, że na mocy Ewangelii jesteśmy zobowiązani, by stanąć po ich stronie.

Potem długo, długo nic. I dwa kolejne cele.

Jakie?

„Słowa uczą, przykłady wychowują”. Dajemy więc przykład innym księżom, innym siostronom zakonnym, zachęcamy w ten sposób, by zachowywali się odważnie, ewangelicznie, bo to powinna być nasza codzienność.

Trzeci poziom jest taki, że nawiązania w tym klipie do filmu „Tylko nie mów nikomu”, nie są przypadko-

Spółeczeństwo

we. Chcieliśmy pokazać, że ani filmy braci Sekielskich, ani „Don Stanislao” pana Gutowskiego, to nie są „filmidła”, jak określił je ojciec Rydzyk. To, co oni zrobili i robią nadal, jest nam w Kościele bardzo potrzebne. Doświadczenie światowe pokazuje, że bez rzetelnej pracy dziennikarzy i nacisku mediów, nie jesteśmy w stanie się oczyścić. To wstyd i hańba dla nas, ludzi Kościoła. Bo mamy to wpisane w Ewangelię. Głosimy metanoję, nawrócenie, a sami nie potrafimy tego zrobić, w sytuacji, która się tego domaga.

Dlaczego hierarchowie nie potrafią? Dlaczego nie potępiają zła? Da się to w ogóle jakoś wytłumaczyć?

Większość naszych biskupów to ludzie z innej epoki, innej bańki, z równoległej rzeczywistości, w której utknęli. W związku z tym niewiele rozumieją z tego, co się dzieje w świecie, który ich otacza. Błędnie interpretują rozmaite fakty. Żyją zgodnie z manierą, w której zostali wychowani, prezentują umysłowość archaiczną – dlatego uważają, że wszyscy, którzy krytycznie mówią o Kościele, to spiskowcy, zaprzkańcy lub wrogowie.

Spółeczeństwo

Jednakowoż jest to zjawisko, które dotyczy nie tylko polskich hierarchów. Cała mnogość duchownych Kościoła katolickiego na całym świecie tak właśnie się zachowuje. Nawet kochany i bogobojny kardynał Krajewski, który parę dni temu odwiedził nasz klasztor w Łodzi, o czym mi bracia opowiedzieli ze smutkiem, dziwił się, że niektórzy z nas podpisali tzw. List zwykłych księży (w liście duchowni zaapelowali m.in. zaprzestanie używania religii do celów politycznych i przeciwstawienie się nierównemu traktowaniu kobiet i mężczyzn – red.). No bo jak można mówić coś przeciw biskupom?

**A wierzący mają z tą świadomością po prostu żyć?
Ten fakt zaakceptować?**

To wynika z reprodukowanych przez wieki schematów myślenia i postępowania. To się ciągnie co najmniej od średniowiecza. Prosty przykład - fałszywa interpretacja pewnego fragmentu Ewangelii, w którym powiedziane jest: „A kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą, temu lepiej byłoby kamień młyński uwiązać u szyi

Społeczeństwo

i wrzucić go w morze”. Na naszych oczach niektórzy biskupi piętnują obecnie przestępstwo pedofilii posiłkując się tym właśnie cytatem z Ewangelii. A jeszcze niedawno tej samej Ewangelii używali, jako argumentu na rzecz milczenia o przestępstwach seksualnych popełnianych przez księży, bo jak będziemy mówić, to maluczcy się zgorszą. To jest właśnie jeden ze schematów myślowych reprodukowanych przez wieki.

Wielu interpretatorów zewnętrznych wobec Kościoła, którzy patrzą na postawę biskupów i tak jak pani zadają pytania, dlaczego hierarchowie są tak niereformowalni, nie bierze wystarczająco pod uwagę ich specyficznej, ściśle religijnej motywacji.

W imię religijnej motywacji przymykają oko na przestępstwo pedofilii?

Tak. To religijna, lecz opaczna motywacja. Niektórzy biskupi czytają Ewangelię w kluczu ustalonym dużo wcześniej. Stąd ich subiektywne przekonanie, że postępuje w zgodzie z Ewangelią.

Fałszywa świadomość religijna odgrywa przynajmniej tak samo dużą rolę, jak zachowania korporacji.

Spółeczeństwo

cyjne, jak kultura tajemnicy i ukrywania podtrzymywana przez wieki, o której pisze Martel w „Sodomie” (głośna książka pt. „Sodoma. Hipokryzja i władza w Watykanie” autorstwa francuskiego dziennikarza Frédérica Martela – red.).

Myśli ojciec, że za naszego życia dojdzie do oczyszczenia w Kościele? Jak katolik może na to czekać, skoro mowa o wielowiekowym zaniataniu problemów pod dywan?

Uważam, że szansa istnieje, by już za naszego życia wiele ważnych rzeczy się zmieniło. Posłużę się przykładem holenderskim.

Przypomnę, że mieszka teraz ojciec w Rotterdamie.

Owszem. Po Soborze Watykańskim II
PROCES DEGRADACJI KOŚCIOŁA *w Holandii nastąpił błyskawicznie.*

Prowincja holenderskich Dominikanów w 1959 roku liczyła 600 braci, była dwukrotnie większa od polskiej prowincji obecnie. W ciągu pierwszych pię-

Spółeczeństwo

ciu lat po Soborze, zakon opuściło prawie 300 braci.

Dziś jest nas 47.

Ten proces dotyczył degradacji całego Kościoła w Niderlandach.

Ojca zdaniem czeka nas to w Polsce?

Sądzę, że w ciągu kilku lat może zdarzyć się coś podobnego. Większość biskupów, która jest ślepa i głucha na to, co dzieje się wokół może do takiego regresu doprowadzić. I na tym, co zostanie, będzie trzeba budować coś relatywnie nowego.

Jak w Holandii, kraju który ma tak liberalne prawo aborcyjne, wygląda podejście katolików do tej kwestii?

Katolicy w Holandii to mniejszość. W Rotterdamie jest ich 14 procent. Zatem nie mają o czym marzyć na polu zmian w prawodawstwie świeckim, co powinno być wielką przestrogą dla Polski.

Polscy biskupi mają poczucie katolickości kraju, większości i w ogóle nie biorą pod uwagę tego, że za chwilę zmienić się może koniunktura polityczna i nic nie będzie można zrobić na poziomie prawa.

Społeczeństwo

Kościół w Holandii nie koncentruje się na zmianie prawa, bo nie ma na to najmniejszych szans. W związku z tym koncentruje uwagę na tym, by katolicy świadomie podejmowali decyzję o stylu życia „pro life”. Na to kładziony jest nacisk, by ludzie którzy wierzą, mieli szacunek dla życia.

Wracając do Polski. Obserwuję facebokowy #apostazjachallenge, czytam historie ludzi, którzy właśnie teraz, na fali protestów kobiet podejmują decyzję o wystąpieniu z Kościoła. Spodziewa się ojciec fali apostazji?

Ta fala narasta. Gdyby właśnie teraz doszło do zmiany koniunktury politycznej, byłoby to trzęsienie ziemi dla kościoła o współczynniku 9 w skali Richtera. Strona progresywna, która domaga się zmian, ma w tej chwili taką temperaturę, że poszłaby drogą vendetty społeczno-politycznej, więc przysłowiowa wajcha byłaby przełożona maksymalnie w drugą stronę. Co skądinąd jest także pomysłem samowystrotnym, podobnie jak zespawanie państwa z Kościołem.

Społeczeństwo

Gdyby PiS robił to co robi, tylko na własny rachunek, a Kościół potrafił się od tego odciąć, powiedzieć, że np. mimo decyzji Trybunału Konstytucyjnego odcinamy się od słów pana Kaczyńskiego, antykościelna fala nie wzbierałaby tak znacznie. Jednak Kościół umocznony politycznie na własne życzenie szykuje sobie los twardy.

Same strajki pojawiłyby się i bez udziału Kościoła, bez odczytania społecznego, że Kościół bierze w tym udział, ale nie wiązałoby się to jednocześnie z tak silną, negatywną reakcją wobec Kościoła. To wielki i kolejny błąd naszych hierarchów.

Opłatek z symbolem strajku kobiet, błyskawicą, to profanacja?

To niemądra odpowiedź protestujących na poziomie wcześniejszych tego typu pomysłów np. tzw. „cipkomaryjek”. W każdej wojnie, że użyję retoryki protestujących, armie chcą mieć bogów po swojej stronie. Jednak z religijnego punktu widzenia to nonsens. Uwielbiamy mieszać Boga w swoje sprawy. Rząd klęczy w Toruniu albo Częstochowie, a prote-

Społeczeństwo

stujący dekorują opłatek błyskawicą. Tymczasem Pan Bóg nie ma z tym nic wspólnego. „Oddajcie cesarzowi, co cesarskie, a Bogu, co Boże”. Bóg jest po stronie skrzywdzonych w niepolityczny sposób. Protest Boga przeciw poniżaniu kobiet jest protestem boskim a nie politycznym.

Jest jeszcze jedna rzecz, o którą chcę zapytać skoro koniec roku, to czas podsumowań. Czy ojca zdaniem z pandemii może płynąć jakaś nauka? Ten czas nauczy nas czegoś dobrego?

W takich sytuacjach trzeba mówić, że ta ewentualna nauka, to coś wtórnego. Samo zjawisko jest złem, którego doświadczamy. Jesteśmy postawieni przez życie w typowej dla niego sytuacji, bo życie ze swej natury jest trudne, znojne i pełne niebezpieczeństw.

*Smakujemy teraz gorzkość tego, że z dnia na dzień możemy umrzeć. **UMIĘRAJĄ NASI BLISCY, KOLEJNE ZNANE OSOBY.** To może przywrócić w nas właściwy pogląd na życie.*

*Społeczeństwo***Wszyscy umrzemy.**

W wieku XVII żeby jedno dziecko przeżyło i osiągnęło 35 lat, musiałyby pani urodzić ich jedenaścioro. Dzisiaj mamy tak dobrą opiekę, że fałszywie zaczynamy postrzegać fenomen życia. Postrzegamy je, jako coś łatwego, oczywistego, pozbawionego niebezpieczeństw i stąd się bierze nasza roszczeniowa postawa wobec niego, na zasadzie „mi się należy”.

Tymczasem życie rozumiane jako proces, który nas dotyczy, nie pyta o decyzję, zgodę. Nie zapyta, czy chcesz zachorować na koronawirusa, dostać raka, czy chcesz stracić pracę. Jego walec jedzie naprzód nie oglądając się na to, co komu się należy. Tak wygląda fenomen życia odarty z tapety cywilizacyjnej. I tego dziś rzeczywiście możemy doświadczać, to powinno nas otrzeźwić.

Żeby nie było tak całkiem dramatycznie, zapytam o Wigilię. Widziałam na Facebooku, że ojciec gotuje. Czy inni bracia będą mieli okazję spróbować polskich potraw wigilijnych?

Społeczeństwo

Ależ oczywiście, już się dyskusja toczy. Każdy z braci będzie coś przygotowywał, ja zostałem poproszony o część rybną. Bardzo lubię ryby, i jeść, i przygotowywać, dlatego zostałem oddelegowany do tego. Dodatkowo, jako Torunianin z urodzenia, upiekę braciom piernik. W naszym klasztorze w Rotterdamie funkcjonuje już hasło „polish tradition”, bo gdy czasem jestem pytany o potrawy, które serwuję, dlaczego przyrządzane są w dany sposób, odpowiadam, że taka jest polska tradycja.

Tak w ogóle sobie sami gotujecie? Żadna siostra zakonna tego nie robi?

Wyłącznie sami. 



where
science meets **humanity**™



Biogen – jesteśmy pionierami neuronauki

Prowadzimy pionierskie badania naukowe, które poszerzają wiedzę na temat układu nerwowego. Dzięki zastosowaniu nowych technologii cyfrowych oraz włączeniu doświadczeń społeczności pacjenckich możemy pogłębić rozumienie oraz chronić cechy i wartości fundamentalne dla człowieka.

www.biogen-poland.pl



Biogen-60776

Spółeczeństwo



SZTUKA PRZETRWANIA ŚWIĄT

Mają być spokojne, radosne i rodzinne. Ale tak naprawdę ŚWIĘTA RZADKO BYWAJĄ BAJECZNE. Oto kilka powodów, dlaczego tak jest.



Tekst: **Dagmara Potęga-Sidorowicz**

Powszechnie znamy ducha Świąt Bożego Narodzenia i pragniemy go odczuwać. Magiczną atmosferę tego czasu tworzą stare zwyczaje, strojenie choinki, ozdabianie domu, unikalne zapachy świątecznych potraw i wytęskniony śnieg za oknem. Wigilijny wieczór kojarzy się z uczuciem jakby cały świat wstrzymywał oddech w oczekiwaniu, że zdarzy się coś niezwykłego, z wypatrywaniem pierwszej gwiazdki, z życzeniami, Świętym Mikoła-

Społeczeństwo

jem i prezentami. W bardziej religijnym wydaniu dochodzi do tego Pasterka i ekscytacja dzieci, że mogą wyjść z domu w samym środku mroźnej nocy. To jest magia Świąt.

Jednak czasem, i chyba znacznie częściej niż nam się wydaje, te czary nie mogą się urzeczywistnić. Tuż przed przerwą świąteczną na pracowniczych Wigiliach koledzy żegnają nas życzeniami wesołych Świąt, pełnych miłości i pojednania. Automatycznie dziękujemy im oraz życzymy wzajemnie tego samego.



*Dagmara
Potęga-Sidorowicz*

psycholog i certyfikowany psychoterapeuta poznawczo-behawioralny. Grupa medyczna Vertimed+

Spółeczeństwo

Niejednokrotnie mamy jednak przekonanie, że te słowa to czcze frazesy. I nie dlatego, że nie życzymy dobrze naszym kolegom albo oni nam. Tylko dlatego, że Święta rzadko bywają bajeczne.

Złośliwy Grinch, który kradnie nam Święta

Fakt, iż spędzane w rodzinnym gronie Święta są trudne, stanowi tabu. A tak naprawdę wiele osób bardzo obawia się tego czasu i zaczyna przeżywać związany z nim stres wiele tygodni wcześniej. Dlaczego? Ponieważ oczekiwania bajecznej atmosfery boleśnie rozmiągają się z rzeczywistością.

W czym tkwi problem? Jakie zachowania tworzą Grincha, który psuje nam rodzinne święta?

1. **Nieszanowanie swoich granic.**

Poświęcenie.

W Święta zdarzają się awantury. Ich najczęstszą przyczyną jest przeciążenie. Zmęczenie nadmiernym tempem i rozmiarem przedświątecznych przygotowań powoduje, że ludzie stają się drażliwi. Bar-

Spółeczeństwo

dzo łatwo jest się wtedy pokłócić. W wielu rodzinach przyczyną złości jest to, że przygotowanie Wigilii – gotowanie i sprzątanie spoczywa na jednej osobie lub rodzinie, a zaproszeni goście nie poczuwają się do pomocy. Szczerze mówiąc, nie są też o nią proszeni, bo gospodarze uważają, że przyzwicie byłoby się domyślić.

2. **Sztywność, przymus i poczucie winy.**

Wiele problemów wiąże się ze świątecznym stołem. Często mówi się wprost, że trzeba spróbować wszystkich potraw, bo tak nakazuje tradycja. Nawet jeśli się czegoś szczerze nie lubi. Goście muszą wybierać pomiędzy zrobieniem przykrości gospodarzom, a swoimi preferencjami (awersjami). Gospodarze odczuwają frustrację, co jest zrozumiałe, ponieważ napracowali się, a wychodzi na to, że niepotrzebnie, bo zostają z prawie pełnymi półmiskami.

Wiele napięcia przysparzają też Święta „jeżdżone”. Szczególnie podwójne, a nawet potrójne Wigilie, które często zdarzają się w rodzinach, gdzie był

Społeczeństwo

rozwód. W pierwszym domu trzeba się mierzyć z niezadowoleniem, że tak szybko się wychodzi. W drugim – z wypominkami, że tak późno się przyjeżdża i za mało je.

3. **Brak uważności i unieważnianie potrzeb.**

Tym, co psuje nasz humor jest także upór niektórych osób, aby rozmawiać – pomimo sprzeciwu innych – na stresujące tematy, jak na przykład polityka.

Świąteczny nastrój rozbija się ponadto o powtarzające się z roku na roku konflikty pomiędzy poszczególnymi członkami rodziny, których przebieg można z góry opisać. Najpierw ciocia powie coś, co mama weźmie do siebie, tata się nie odezwie w obronie mamy i mama będzie miała do niego pretensję, ktoś powie, że znowu to samo i że ma dość, ktoś się popłacze, ktoś obrazi.

Albo ponawiane z roku na rok i frustrujące adresatów pytania, czy życzenia: kiedy sobie kogoś znaj-

Społeczeństwo

dziesz (do singla), kiedy ślub (w przypadku związku partnerskiego), kiedy będą dzieci (gdy już po ślubie). Nikt nie wyciąga wniosków, nie próbuje, żeby powtarzające się przykre interakcje nie zdarzyły się w kolejnym roku.

Czy Święta da się uratować?

Pożegnajmy się z oczekiwaniem, że uda nam się zreformować naszych bliskich – rodziców czy dziadków. Podstawową zasadą systemów rodzinnych jest to, że starsi mają więcej do powiedzenia niż młodszy w zakresie ustanawiania panujących w rodzinie reguł.

Ten, kto kiedykolwiek próbował uczyć czegoś swoich rodziców lub terapeutyzować ich, wie jak niewdzięczne jest to zajęcie. Jeśli nawet rodzic się zgadza z naszymi radami, potakuje, to i tak najczęściej nie wprowadza zmian w życie.

Można zrobić dwie rzeczy. Po pierwsze, pogodzić się z tym, że w naszej rodzinie Święta są, jakie są i mamy na nie bardzo ograniczony wpływ. Pomaga

Społeczeństwo

powtarzanie sobie mantry: „To nie moje”. Najważniejszym celem jest to, żebyśmy z rodzinnych Świąt wrócili w co najmniej w takim stanie, w jakim na nie jechaliśmy, nie gorszym. Po drugie, bądźmy odważni w stawianiu granic oczekiwaniom czy sytuacjom, które nas nadużywają. Jeżeli nie czujemy się na siłach jechać do domu rodzinnego na trzy dni, to pojedźmy na jeden lub nawet na parę godzin. Inni będą niezadowoleni, to fakt. Natomiast są sytuacje, w których nie da się zadowolić wszystkich i trzeba wybrać mniejsze zło.

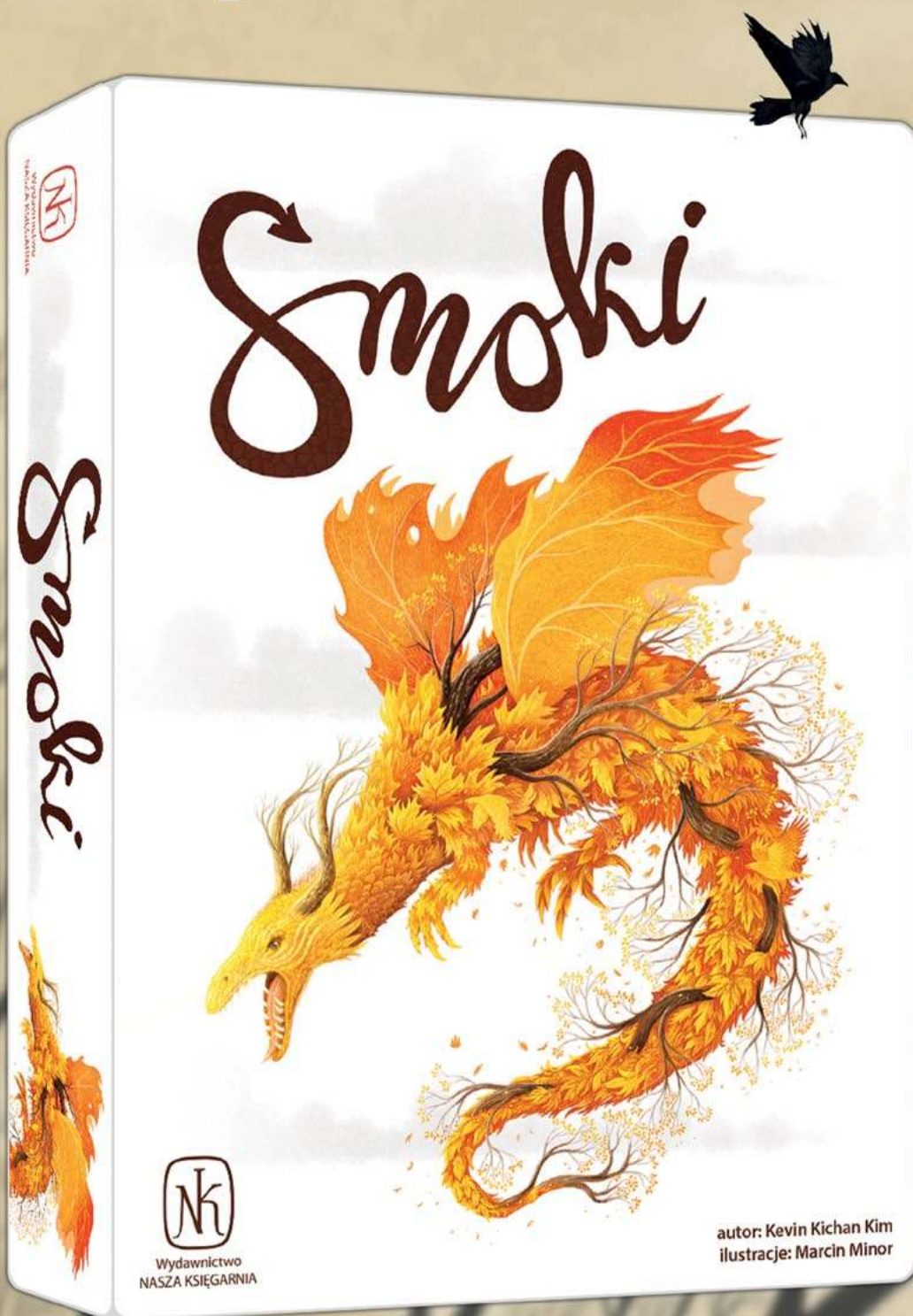
*Tegoroczne Święta będą inne niż poprzednie ze względu na rekomendację izolacji. Można na to spojrzeć jako na okazję do tego, aby **ZORGANIZOWAĆ ŚWIĘTA NA NASZA MIARĘ.***

Najważniejsze jest, żebyśmy my wyciągali wnioski i nie ponawiali błędów swoich rodzin. Ograniczmy przedświąteczne przygotowania lub podzielmy obo-

Społeczeństwo

wiązki, jeżeli widzimy, że czujemy się zmęczeni i w efekcie tego drażliwi. Dostosujmy świąteczne menu do naszych preferencji. Dużo przyjemniej jest obserwować, że nasze potrawy, nawet nie tak bardzo tradycyjne, smakują, niż prosić gości, żeby zjedli karpia w galarecie szykowanego przez dwa dni i czuć się upokorzonymi ich oporem. Zadbajmy, żeby wypowiedane przez nas treści nie raniły uczuć innych, a życzenia były dopasowane do potrzeb adresatów. Łagodźmy napięcia, bądźmy życzliwi, uważni na innych. Wesołych Świąt! 

Odwiędź krainy pełne smoków!



*Laluna
Unique*

NOWY BIUST ZE STAMBUŁU

Fot. Instagram

Społeczeństwo

*Stambuł staje się stolicą operacji plastycznych, do której **CORAZ CZĘŚCIEJ PIELGRZYMUJĄ ŻĄDNE NOWEGO BIUSTU ALBO NOSA POLKI.** I nawet pandemia nie jest w stanie im w tym przeszkodzić. Wystarczy, że celebrytka z Instagrama pokaże całkiem nowe brazylijskie pośladki, by pacjentek z Polski w jednej tylko klinice było więcej o 30 procent.*



Tekst: **Paulina Socha-Jakubowska**

Katarzyna Alexander z Oławy, znana widzom programu „Królowe życia” w TTV jako Lulu-na Unique, właśnie na swoim instagramowym profilu (na którym informuje o tym, że jej hobby to „operacje i moda”) zrelacjonowała pobyt w tureckiej klinice medycyny estetycznej, w której to poddała się serii zabiegów. Choć może należałoby napisać: bardzo rozległemu zabiegowi,

Spółeczeństwo

gdyż najpewniej jej ciało poprawiono w czasie jednej operacji.

Laluna Unique ze Stambułu do Polski wróci bez nadmiaru tkanki tłuszczowej na nogach, rękach oraz w górnej części pleców, za to z kocimi oczami, po liftingu ust i brwi. Wcześniej, w tej samej klinice, Laluna poprawiała też swój uśmiech. W zasadzie można powiedzieć, że jest chodzącą reklamą usług tejże kliniki, którą zresztą nazywa nawet swoim drugim domem.

*Jednak myliłby się ten, kto sądzi, że kobieta jest jedyną Polką korzystającą z usług tureckich chirurgów. **W ŚLAD ZA NIĄ IDĄ INNE PANIE**, którym marzy się i figura, i twarz np. Kim Kardashian.*

Tureccy medycy przyjmują je z otwartymi ramionami i operują na wzór i podobieństwo celebrytek.

Przykład? Christina Yesilirmak z kliniki Comfortzone w Stambule mówi „Wprost”: – Mamy o 30 pro-

Społeczeństwo

cent pacjentów z Polski więcej, po tym, jak jedna z naszych pacjentek, Laluna – która przyjeżdża do nas od lat – poinformowała, gdzie się operowała i kto zadbał o jej zęby.

Mieć nos jak Victoria

Kobieta dodaje, że po tym, jak inna polska celebrytka, Victoria Sypucińska, gwiazda „Ekipy z Warszawy”, czyli show MTV, w którym przebywający pod jednym dachem młodzi ludzie głównie piją i uprawiają seks – także oddała się w ręce chirurgów z Comfortzone, inne Polki wysyłają do kliniki maile ze zdjęciami celebrytki i prośbą, by im też zrobiono „jej nos, usta i kształt ciała”. Christina Yesilirmak tłumaczy to ewolucją roli mediów społecznościowych. Influencerki wpływają na wybory swoich fanek do tego stopnia, że opowiadając o swoich operacjach są w stanie „namówić je” do ingerencji chirurgicznej we własne ciało.

Ale nie tylko do kliniki, w której metamorfozy przeszły dwie polskie instagramerki i gwiazdy tele-

Społeczeństwo

wizyjnych show, przyjeżdżają Polki. Wiele tureckich gabinetów medycyny estetycznej widząc rosnące zainteresowanie ich usługami, oferuje nawet specjalne numery telefonów do kontaktu tylko dla Polek i Polaków (trzeba zaznaczyć, że oprócz operacji twarzy ogromnym powodzeniem cieszą się przeszczepy włosów, czyli ratunek dla łysiejących mężczyzn; Turcja słynie z takich przeszczepów).

Nawet 2-3 Polki miesięcznie

Piszę do jednego ze znalezionych na Instagramie chirurgów plastycznych. Pytam, czy rzeczywiście zdarza mu się operować pacjentów z Polski. Dr Volkan Kahya po kilku godzinach odpowiada, że kilka dni temu operował Polkę. Miesięcznie plastykę nosa, w której się specjalizuje, robi nawet trzem Polkom. W rozmowie przyznał, że pandemia negatywnie wpływa na jego biznes, ale dodał też, że jego klinika jest jak „pięciogwiazdkowy hotel” i bardzo poważnie podchodzi do kwestii COVID-19. Dlatego też sam

Spółeczeństwo

*Victoria
Sypucińska*



Można mieć pewność, że chirurdzy z Turcji raczej **NIE ODMAWIAJĄ DALEKO IDĄCYCH PRZERÓBEK**, czy odtwarzania wizerunków „gwiazd”.

Społeczeństwo

pobyt w Turcji związany z operacją się wydłużył. Pacjenci przylatują dwa dni przed planowanym zabiegiem i – przynajmniej w jego klinice – najpierw przechodzą testy na koronawirusa.

Po operacji pacjenci przeważnie zostają ok. 7 dni, tyle że już w hotelu, bo z prywatnych klinik wychodzi się zazwyczaj kilkanaście godzin po zabiegu. Cennik lekarza: 3 do 6 tys. euro.

„Czubek” marzeń

Kilka miesięcy temu o operacji nosa robionej w Turcji opowiedziała polska vlogerka Jessa. W nagraniu umieszczonym na YouTube odpowiadała na pytania internautek. Stwierdziła, że jej pierwszym wyborem była renomowana polska klinika, jednak do powierzenia nosa specjaliście z tejże kliniki, zniechęcił ją ograniczony kontakt z przedstawicielami placówki i brak odpowiedzi na pytania, które mailowo zadawała. Potem zaczęła się rozglądać za chirurgiem z Niemiec. Ale im dalej w las, tym bardziej okazywało się, że niemieckie influencerki swoje ciała poprawiają w Turcji.

Spółeczeństwo

Zaczęła więc przeglądać instagramowe konta chirurgów, oglądać ich „prace”, wszak każdy z nich już chwilę po przeprowadzonej operacji dzieli się efektami, i tak trafiła na „swojego” chirurga. – Chciałam, by miał dobre umiejętności w modelowaniu czubka (nosa). Jak sprawdzałam kliniki z Polsce, to profile tych nosów wyglądały dobrze, a czubki średnio – mówiła.

*Po trzech miesiącach od pierwszej rozmowy z chirurgiem, **BYŁA JUŻ W STAMBULE.** Jej operacja w Polsce była wyceniona na 12 tysięcy złotych.*

W Turcji koszt zabiegu u „jej” chirurga zaczynał się od 2800 euro. Ale do tego doszły przecież loty do Stambułu, minimum 7 nocy w hotelu, taksówki do kliniki, jedzenie, lekarstwa. – Cały koszt operacji nosa wynosił 4 tysiące euro, czyli dużo więcej niż w Polsce i tyle samo, co w Niemczech – stwierdzi-

Społeczeństwo

ła zaznaczając, że w związku z tym bezzasadne są komentarze sugerujące, że wybierając tureckiego specjalistę chciała oszczędzić. Po prostu podobały jej się „czubki” spod jego palców.

Nawet 10 proc. powikłań

Niestety, rzeczywistość wcale nie musi być tak kolorowa, jak ta pokazywana przez zoperowane panie (zresztą często wyglądające prawie identycznie) w mediach społecznościowych.

Rok temu portal BBC opisał historię 27-letniej Brytyjki, Kimberley Sadd, która po spektakularnym schudnięciu chciała zrobić sobie plastykę brzucha i implanty piersi. Zdecydowała, że zamiast płacić za całość 12 tys. funtów, pojedzie do Turcji, by zaoszczędzić połowę tej kwoty. Problem polega na tym, że – jak twierdzi – została oszpecona. – Podczas pierwszego zabiegu nie usunięto nadmiaru skóry, a jeden z implantów piersi „opadł”. Lekarz zaproponował kolejną operację, ale rana nie zagoiła się prawidłowo i skończyło się na infekcji – mówiła. Poza

Spółeczeństwo

tym, co zaznacza Brytyjka, kwestia podejścia do tematu higieny w „klinice” też jest dyskusyjna. Brytyjscy lekarze koszt operacji „naprawczej” Kimberly ocenili na kolejne 10 tys. funtów.

Dr Małgorzata Chomicka-Janda, chirurg plastyczny z Kliniki Promedion zauważa, że turystyka medyczna, niezależnie od tego czy pacjent wybierze Turcję, czy Czechy, zawsze obarczona jest większym ryzykiem.

– Jeśli jedzie się do bardzo dobrego chirurga plastyka, jest szansa, że zabieg się powiedzie. Ale zawsze należy brać pod uwagę statystyki: najlepsi plastycy mają zwykle 5 procent powikłań. Ci gorsi – już 10 procent – zwraca uwagę lekarka. I dodaje: – Jeśli operacja wykonywana jest poza Polską, co zrobimy, gdy pojawią się jakiegokolwiek powikłania? Jak będą wyglądały konsultacje z lekarzem, który operował, gdy już wrócimy do kraju? I co, jeśli trzeba będzie zrobić reoperację, po raz drugi płacić dodatkowe pieniądze choćby na kolejny wielodniowy pobyt w innym kraju?

Społeczeństwo

Dr Chomicka-Janda zaznacza, że

*najczęściej pacjentki opuszczające zagraniczne kliniki **SĄ POZOSTAWIONE SAME SOBIE**. A potem, już po powrocie do Polski, szukają tu specjalistów, którzy mogliby im pomóc.*

Dodaje, że zdarzało jej się operować kobiety po operacjach piersi robionych za granicą. – Kobiety najczęściej wyjeżdżają, bo sam zabieg może być tańszy. Nie biorą pod uwagę tych niebezpieczeństw, ewentualnych kosztów związanych z kolejną wizytą za granicą, że nawet jeśli sam zabieg jest tańszy, cała procedura tańsza być nie musi. Wychodzą z założenia, że jeśli koleżance się udało, mnie też się uda – zaznacza specjalistka.

Czyli wszystko opiera się na szczęściu

Turecka klinika, w której operowała się i Laluna Unique, i Victoria Sypucińska wylicza, że ich numerem

Społeczeństwo

jeden, jeśli o operacje chodzi, jest powiększanie piersi. Na podium znalazła się też liposukcja i brazylijski lifting pośladków. Christina Yesilirmak przekonuje, że klientów zachęca konkurencyjna cena i najlepsi chirurdzy. – Po co wydawać 6-8 tys. euro, skoro możesz robić, co chcesz, mieć wysokiej jakości opiekę za połowę tej ceny – mówi. Czy pandemia zmniejszyła obroty? Wręcz przeciwnie. – Wiele osób przybrało na wadze podczas kwarantanny, być może spędzało też więcej czasu na przeglądaniu mediów społecznościowych, zyskując w ten sposób świadomość ułomności swojego ciała. To doprowadziło ich do nas – dodała przedstawicielka placówki.

Jedno jest pewne. Po przejrzeniu instagramowych profili chirurgów z Turcji można mieć pewność, że raczej nie odmawiają daleko idących przeróbek, czy odtwarzania wizerunków „gwiazd”. I tak turecki biznes robiony w oparciu o wzorce z Instagrama powielane jak w kserokopiarce, także dzięki klientom znad Wisły, rośnie w siłę. 



COVID-19 W ROLI DYREKTORA TECHNICZNEGO, CZYLI JAK PANDEMIA ZMIENIA SPOSÓB PROWADZENIA BIZNESU

Fot. Materiały prasowe

*Pandemia koronawirusa SARS-CoV-2 stała się **GŁÓWNYM AKCELERATOREM ZMIAN BIZNESOWYCH NA ŚWIECIE**, bo procesy digitalizacji firm i organizacji, które zwykle zajmowały długie lata, doszły do skutku w zaledwie kilka miesięcy.*

Tekst: **Marta Szuma**

W ubiegłym tygodniu, 8 i 9 grudnia br., odbyła się międzynarodowa konferencja Perspektywy Women in Tech Summit – największe wydarzenie dla kobiet w technologiach i nauce w Europie, organizowane przez Fundację Perspektywy. Tegoroczna, trzecia już edycja transmitowana była na cały świat, umożliwiając równoległe połączenie się około 10 tys. osób z różnych stref czasowych i lokalizacji, od San Francisco przez Warszawę aż po New Delhi. Wśród podjętych

Technologie

tematów, oprócz tak oczywistych jak 5G, Clean tech, kodowanie, cyberbezpieczeństwo, sztuczna inteligencja czy przełomy technologiczne, w tym roku pojawiła się bardzo aktualna kwestia – zarządzanie w nowej, pandemicznej i postcovidowej rzeczywistości. Zagadnieniu temu poświęcona była debata „COVID-19 jako Chief Technology Officer – Organizacje po COVID-19 – jak kryzys zmieni sposób, w jaki prowadzimy biznes i organizacje. Poprowadził ją Bartosz Górczyński, partner zarządzający w CIONET Polska. Wśród prelegentów znaleźli się Bożena Leśniewska, wiceprezeska zarządu ds. rynku biznesowego Orange Polska, Anthony Crawford, kierownik produkcji w 3M Poland, Valeriia Ionan, wiceminister w Ministerstwie Transformacji Cyfrowej Ukrainy, i Rowena Everson, CEO w Standard Chartered Bank Poland.

Wyzwanie: Komunikacja przyszłości

Ten przewrotny tytuł debaty miał zwrócić uwagę na skutek uboczny pandemii, która – chcąc nie chcąc – stała się głównym akceleratorem wielkich

Technologie

zmian biznesowych na świecie. Bo w jej czasie to, co zwykle zajmowało długie lata, czyli procesy digitalizacji, wydarzyło się w ciągu kilku miesięcy.

*Przykładem szybkich reakcji i przyśpieszonej cyfryzacji jest **ORANGE POLSKA** – firma, która po ogłoszeniu stanu pandemii zareagowała natychmiast.*

Zaczęła od sprawy podstawowej, czyli przestawienia na pracę zdalną kilkunastu tysięcy osób, włączając w to organizację zdalnego systemu obsługi klienta.

– Jesteśmy bardzo dumni z tego, jak szybko udało nam się zorganizować zdalną pracę, zwłaszcza zespołów pracujących bezpośrednio z klientem, szczególnie że wymagało to przeniesienia różnego sprzętu, nie tylko laptopów, ale czasami też komputerów stacjonarnych, tokenów, aby umożliwić pracę z domu. To się działo bardzo szybko, ale z bardzo dobrym

Technologie

skutkiem, a nasze zespoły techniczne oraz IT udowodniły, że są bardzo skuteczne w sytuacjach kryzysowych – mówiła Bożena Leśniewska, wiceprezeska Orange Polska.

Gdy skończył się lockdown i firma przeszła na model hybrydowy, czyli pracę częściowo z domu, a częściowo z biura, pojawiła się potrzeba odpowiednich narzędzi, w tym komunikacyjnych, i konieczność nabycia zarówno umiejętności cyfrowych, jaki i umiejętności zarządzania takim modelem pracy.

– Wyzwaniem było na przykład prowadzenie spotkań sprawnie i skutecznie w sytuacji, gdy kilka osób było w sali konferencyjnej, a kolejne łączyły się z nimi, pracując zdalnie – zauważyła Leśniewska. Jak dodała, kolejnym ważnym tematem, który pojawił się w czasie pierwszej fali pandemii, było cyberbezpieczeństwo. Orange Polska, który jest jednym z dostawców rozwiązań związanych z bezpieczeństwem, był w stanie zabezpieczyć dane własne i klientów w sieci, ale skala potencjalnych wyłudzeń

widocznie wzrosła. Do customer service docierało zdecydowanie więcej zgłoszeń o próbach cyberprzestępstw.

Cyfryzacja, automatyzacja, robotyzacja

Lockdown odbił się nie tylko na sposobie pracy pracowników Orange Polska, ale też na funkcjonowaniu sieci punktów sprzedaży detalicznej, z których ponad połowa znajduje się w dużych centrach handlowych – w tym czasie zamkniętych.

– Przyśpieszyło to rozwój e-commerce. Znacząco wzrosła sprzedaż internetowa, podobnie jak użycie naszych cyfrowych produktów. Także pracownicy placówek, które zostały zamknięte podczas lockdownu, musieli się przystosować do zdalnego trybu pracy i sprzedawali w taki sposób z sukcesem. Żeby to przeprowadzić, przyśpieszyliśmy zmiany, który były już wdrożone, ale jeszcze nie dość powszechnie stosowane. Zapewniliśmy np. na szerszą skalę e-umowy i zautomatyzowaliśmy wiele procesów. Już wcześniej używaliśmy botów, które wspierały mnóstwo funkcji,

Technologie

ale w tym czasie poszerzyliśmy ich zastosowanie. Przeorganizowaliśmy wiele procesów tak, aby na wypadek zachorowań i braku możliwości normalnego kontynuowania pracy zapewnić ciągłość biznesu – wyjaśniała Leśniewska. Jako przykład takiego robota podała Maxa, sztuczną inteligencję, która pracuje w obsłudze klienta.

– Max jest jedną z większych innowacji, które mamy i którą rozwijamy. Ten robot pracujący na naszej infolinii cały czas uczy się i przetwarza zdobytą wiedzę. Co miesiąc liczba spraw rozwiązywanych przez Maxa rośnie, a klienci są z niego coraz bardziej zadowoleni. Zdajemy sobie przy tym sprawę z tego, jak ważne są dane, które w ten sposób zdobywamy i których chcemy używać dla większej wygody klienta, szczególnie w obszarze e-commerce i we wszystkich interakcjach pozwalających na lepszą obsługę – uzupełniła wiceprezeska Orange Polska.

Podczas debaty dyskutowano także o przyszłości IT po pandemii i kierunkach zmian, którym podlega

Technologie

branża komunikacji i IT. Według Bożeny Leśniewskiej widać zmiany na rynku detalicznym.

*Nabiera znaczenia omnichannel i wszystko, co jest powiązane z **CYFROWYMI ZAKUPAMI**, obsługą klienta, interakcjami między wszystkim dookoła.*

– Widzimy boom na usługi chmurowe, potrzebę tworzenia bardziej spersonalizowanych ofert i reagowania w czasie rzeczywistym. Z kolei bazując na doświadczeniach BlueSoftu, spółki IT z naszej grupy, dostrzegamy, że świat aplikacji również przeżywa bardzo dynamiczny rozwój. Nawet lokalne sklepy przechodzą do rozwiązań cyfrowych typu click and collect i rozwijają swoje własne aplikacje pozwalające na nowe sposoby interakcji z klientami. Wreszcie, widać jak dużo energii nasi klienci działający w przemyśle wkładają w automatyzację w fabrykach czy na liniach produkcyjnych. Dlatego

Technologie

testujemy sieci kampusowe, czyli wewnętrzne sieci tworzone na potrzeby konkretnego klienta, aby wykorzystać odpowiednio możliwości 5G i przyspieszyć internet rzeczy. Ważne obszary to cyfryzacja, robotyzacja, automatyzacja i wszystko, co dotyczy relacji z klientem, który dziś jest bardziej cyfrowy – podsumowała.

Kim jest wiceprezeska Orange Polska?

Bożena Leśniewska to znana polska menedżerka, która od 1 stycznia 2017 r. odpowiada za cały rynek B2B Orange Polska: sprzedaż, marketing, kreowanie i wdrażanie innowacyjnych rozwiązań telco, ICT i IoT, na co dzień wspierających przedsiębiorstwa w ich cyfrowej transformacji. W tym czasie podstawowa oferta abonamentowa Orange Dla Firm została numerem jeden na rynku usług telekomunikacyjnych dla biznesu, a baza klientów firmy wzrosła o 20 proc. Firma utrzymała również pozycję lidera w obszarze transmisji danych na rynku B2B i blisko dziesięciokrotnie zwiększyła

Technologie

*Bożena
Leśniewska,
wiceprezeska
Orange Polska*

Fot. Materiały prasowe

Technologie

liczbę klientów biznesowych korzystających ze światłowodu.

Od lat dzieli się swoim doświadczeniem managerskim i wspiera kobiety w biznesie. Jest aktywną mentorką w programach mentoringowych m.in. Fundacji Vital Voices i Fundacji Przedsiębiorczości Kobiet. Jest także prezeską Stowarzyszenia LiderShe i członkinią europejskiej organizacji Women in Leadership oraz Rady Odpowiedzialnego Przywództwa.

*Leśniewska sprawuje także nadzór nad spółkami technologicznymi z Grupy Orange Polska **INTEGRATED SOLUTIONS I BLUESOFT**, odpowiadając za ich wyniki finansowe.*

Obie spółki należą do liderów rynku IT, co potwierdzają prestiżowe, branżowe rankingi. Według raportu Computerworld TOP200 w roku 2019 Integrated Solutions pod względem przychodów zajmuje trzecie miejsce wśród firm integratorskich na pol-

Technologie

skim rynku. Z kolei w rankingu Best100 magazynu ITWIZ za rok 2019 BlueSoft zajął drugie miejsce pod względem przychodów z wdrożenia aplikacji (71,8 mln zł). Obie spółki mają także imponującą dynamikę wzrostu. W 2019 r. Integrated Solutions zwiększył przychody o 11,8 proc. rok do roku (w 2019 r. było to 622,6 mln zł, a w 2018 r. – 556,9 mln zł). BlueSoft po roku od dołączenia do Grupy Orange zwiększył swoje przychody o 26 proc. 

100



ZŁOTA SETKA

TYTANI POLSKIEGO ROLNICTWA

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

*Wprost już po raz trzeci organizuje Galę Polskiego Rolnictwa. Tym razem odbyła się ona w wyjątkowych okolicznościach – całkowicie w formie on-line. Nie zmienia to faktu, że wyróżnione zostały prawdziwe **PERŁY W KORONIE RODZIMEGO SEGMENTU AGRO.***

Tekst: **Karol Wasilewski**

Zwycięstwo w prestiżowym konkursie Złotej 100 Polskiego Rolnictwa utwierdza nas w przekonaniu, że podjęte w ostatnich latach kierunki działań rozwoju naszej firmy są słuszne i idziemy dobrą drogą – mówił podczas odbioru Orła Wprost Polskiego Rolnictwa Witold Szczypiński – wiceprezes zarządu Grupy Azoty SA.

Rzeczywiście, ścieżka nie jest najgorsza. Tylko w ubiegłym roku Segment Agro zarobił dla całej

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

Grupy Azoty ponad 600 mln zł. To mniej więcej tyle, ile wynosi roczny budżet Elbląga! Łącznie przedsiębiorstwa ze Złotej 100 wygenerowały niemal 3,5 mld zł zysku przy 127 mld zł przychodów. Mówimy więc o prawdziwych gigantach. I to oni wczoraj odbierali prestiżowe nagrody za swoją działalność.

Lider jest tylko jeden

„Wprost” przyznał łącznie 12 wyróżnień. Siedem z nich to liderzy w poszczególnych podbranżach. A więc zwycięzcy Platynowych Piątek: producenci nawozów, hodowcy i przetwórcy żywności, producenci środków ochrony roślin, producenci maszyn, producenci pasz, dystrybutorzy i mleczarnie. Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa zdecydował o nagrodzeniu dwóch przedsiębiorstw. Również dwie nagrody specjalne przyznała redakcja. Za managerskie odkrycie roku i za najciekawszą rolniczą inicjatywę samorządową.

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

No i jest oczywiście nagroda główna – dla zwycięzcy Złotej 100.

Grupa Azoty wyprzedziła w tym roku Animex Foods. Na ostateczny wynik mogło mieć wpływ ubiegłoroczne przejęcie niemieckiego Compo Expert. To pokazuje, że dla firmy z Puław polski rynek nawozów jest już za mały i chce podbijać Europę.

Dobitnie przekonać się można o tym, gdy analizuje się Platynową 5 Producentów Nawozów.

*Wszystkie pozostałe podmioty działające na naszym rynku – łącznie z Anwilem – nie osiągnęły wspólnie takich wyników finansowych jak **AZOTY**.*

Dlatego prezes Szczypiński dwukrotnie odbierał statuetkę.

– W sposób ciągły staramy się dostosować do zmieniających się warunków gospodarczych, ale

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

także do wymogów prawnych Unii Europejskiej – dodał Witold Szczypiński.

Platynowe 5

Ale wyżej wspomniany Animex również okazał się być bezkonkurencyjny w swoim segmencie. Czyli wśród hodowców i przetwórców żywności. Producent szynki Krakus nie pozostawił żadnych szans producentowi kabanosów Gold, czyli Sokółowi.

– To dzięki ponad 10 tys. naszych pracowników mogliśmy dostarczyć Polakom żywność najwyższej jakości – mówił Łukasz Dominiak, rzecznik prasowy, dyrektor ds. Public i Government Relations Animex Foods.

Warto zaznaczyć, że Animex jest przedsiębiorstwem niemal samowystarczalnym. Ma w portfolio zarówno podmioty zajmujące się hodowlą zwierząt, jak i wytwórnie pasz, by owe zwierzęta wykarmić.

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

Jest właścicielem potężnych ubojni, by przygotować mięso. A następnie posiada zakłady przetwórcze, które dostarczają gotowy, ładnie zapakowany produkt na półki sklepowe.

Warto dodać, że jest częścią największej firmy mięsnej świata. Kilka lat temu wykupiony został przez amerykański koncern Smithfield Foods. Ten z kolei trafił w ręce chińskiego WH Group.

BASF Polska okazał się być najlepszą firmą produkującą środki ochrony roślin. Niemiecki potentat chemiczny od lat rywalizuje o palmę pierwszeństwa z innym niemieckim chemicznym gigantem – Bayerem.

– Wszyscy mówią o lockdownie i problemach. A z punktu widzenia rolniczej części BASF był to dla nas rok niezwykle udany. Pełen sukcesów. Czekamy wręcz na nowe wyzwania – mówił bez ogródek Cezary Urban, Head of Agricultural Solutions BASF Polska.

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

Niezwykłe udany był również rok dla CNH Industrial. To producent ciągników New Holland, który wygrał Platynową 5 Producentów Maszyn. Przychód na poziomie niemal 2 mld zł może robić wrażenie wśród konkurencji, bo nikt z pozostałych podmiotów nie dobił nawet do 1 mld zł. Przedstawiciel CNH wierzy, że kolejne lata będą dla firmy jeszcze lepsze. Liczy też na udaną współpracę z wsią.

– Nasza firma dostarcza produkty najwyższej jakości dla polskich rolników – mówi Łukasz Chęciński, Marketing Manager New Holland Agriculture, CNH Industrial Polska. – Chcemy, by nadal wybierali naszą markę.

Cargill zdominował polski rynek pasz i od lat wygrywa Platynową 5 Producentów Pasz. Ale to tylko część działalności amerykańskiego potentata. Handluje on zbożami, śrutami. Produkuje syropy glukozowe, a od zeszłego roku produkty czekoladowe, które są wykorzystywane w przemyśle piekarni-

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

czym. Przejęty niedawno Konspol produkuje mięso drobiowe.

– To zaszczyt znaleźć się w gronie takich firm, które od wielu lat wspierają polskie rolnictwo i są odpowiedzialne za jego sukces. My również jesteśmy obecni w wielu sektorach rynku rolno-spożywczego i to wyróżnienie powoduje, że jesteśmy dumni z naszej dotychczasowej pracy – opowiadał Michał Dybał, członek Zarządu Cargill.

Wśród dystrybutorów wygrał Chemirol.

– Trud codziennej pracy przynosi efekty. Z tego miejsca chciałbym podziękować naszym klientom, czyli rolnikom, dla których każdego dnia staramy się znaleźć najlepsze rozwiązania – mówił Hubert Kamola, dyrektor Działu Nawozów Przedsiębiorstwa Usługowo-Handlowego Chemirol.

Dystrybutorzy to podmioty, które są pośrednikami między wielkimi koncernami producenckimi a osta-

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

tecznym odbiorcą, czyli rolnikiem. A więc to przez te firmy przechodzą potężne fundusze m.in. z dopłat unijnych. Nic dziwnego, że w Platynowej 5 Dystrybutorów, każda firma mogła się pochwalić przychodem 1 mld zł.

*Bezkonkurencyjna na polskim rynku mleka jest od lat **MLEKOVITA**. Całkowicie zdominowała ten segment gospodarki.*

W tym roku uplasowała się nawet na podium całej Złotej 100 Polskiego Rolnictwa, wyprzedzając największe światowe koncerny.

– Ta nagroda to ukoronowanie codziennej tytanicznej pracy całej Grupy Mlekovita. Jest zasługą naszych dostawców mleka, ale przede wszystkim konsumentów – komentował wyróżnienie Dariusz Sapiński, prezes zarządu Grupy Mlekovita.

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

Niezwykłe ambitne projekty

Redakcja zdecydowała się również przyznać dwie nagrody specjalne. Uznała bowiem, że warta promocji jest Dolina Rolnicza 4.0. To inicjatywa Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego z jego marszałkiem Arturem Kosickim na czele.

„Podlasie – region, który jest ostoją **POLSKIEGO INNOWACYJNEGO ROLNICTWA** i miejscem, gdzie znajdują się największe zakłady związane z branżą rolną, chce stać się swoistą europejską rolniczą Doliną Krzemową.

Zamierza przekuć w sukces to, z czego od lat słynie – nowoczesne mleczarnie, firmy maszynowe, świetne kadry naukowe i ścisłą współpracę tych podmiotów z samorządem.

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

– Bardzo się cieszę, że nasza inicjatywa jest już zauważalna w skali ogólnopolskiej – mówił Artur Kosicki, marszałek Województwa Podlaskiego. – To docenienie całej naszej branży rolno-spożywczej, która chce stawać się jeszcze bardziej nowoczesna.

Doceniona została również tytaniczna praca wykonywana przez Romualda Wołyńca, prezesa Vitera Polska. Firma nie ma jeszcze takich obrotów, by znaleźć się w Złotej 100, ale jej dynamiczne wejście na polski rynek z najnowocześniejszymi nawozami Atlantica i permanentne wypieranie światowych liderów nie mogło zostać niezauważone. Łatwo jest bowiem sprzedać rolnikom świetnie znane produkty, których reklamy widoczne są w mass mediach, ale zbudowanie od zera zespołu handlowego i całego przedsiębiorstwa to nie lada wyczyn.

– Nie byłoby nas bez świetnego zespołu – mówił, odbierając nagrodę Romuald Wołyniec, prezes Vitera Polska. – Dzisiaj poza rynkiem polskim jesteśmy już

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

obecni na rynkach Wschodu. Liczę, że z taką dynamiką sprzedaży niedługo nasze przedsiębiorstwo będzie mogło bez kompleksów rywalizować z najlepszymi w Polsce.

Nagrody partnera

Nagrody przyznał również partner strategiczny Gali czyli Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa. Marcin Wroński - zastępca Dyrektora Generalnego KOWR uhonorował tytułem Najlepszego Producenta Regionalnego Gospodarstwo Rolne i Sadownicze Wojciech Klimkiewicz

– Ciężko pracujemy całą rodziną, by osiągnąć coraz lepsze wyniki – tłumaczył Wojciech Klimkiewicz, właściciel gospodarstwa. – To dla nas olbrzymie wyróżnienie, za które serdecznie dziękujemy.

Doceniona została również najwyższa dynamika wzrostu eksportu. Tutaj wyróżniona została kolejna mleczarnia z Podlasia – OSM Piątnica.

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

Każdy z nagrodzonych zgadzał się ze sobą w jednym – tegoroczne wyniki zostaną pobite w roku przyszłym – zapowiadali. I wszystkie znaki na niebie i na ziemi wskazują, że tak też się stanie. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Relację z gali zobaczysz na kanale Wprost:

[HTTPS://YOUTU.BE/YZ41G0F7PH8](https://youtu.be/YZ41G0F7PH8)

PATRONAT HONOROWY



PARTNERZY



ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

ROLNICTWO JEST ODPORNE NA WSZYSTKIE KRYZYSY

Foto: J. Szym

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

*Duże globalne kryzysy nie dotyczą rolnictwa – przekonywał podczas debaty zorganizowanej przez „Wprost” Cezary Urban, dyrektor BASF Polska. Na pierwszy rzut oka **WYDAJE SIĘ, ŻE CAŁY ŚWIAT WALCZY Z GLOBALNYM KRYZYSEM, A BRANŻA ROLNA LICZY ZYSKI. I to mimo nawiedzających ją permanentnie problemów. Ale czy rzeczywiście tak jest?***

Tekst: **Karol Wasilewski**

Polskie rolnictwo w dobie koronawirusa, permanentnego problemu z ASF, ptasiej grypy i niepewnością zagranicznych rynków – to temat tegorocznej debaty „Wprost” zorganizowanej z okazji Gali Złotej 100 Polskiego Rolnictwa. Do dyskusji zaprosiliśmy ekspertów z różnych branż:

Cezarego Urbana, dyrektor BASF Polska (sektor środków ochrony roślin), Marcina Nowotkę, dyrektora ds. handlu i marketingu z Pronaru (produkcja

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

maszyn), Huberta Kamolę, dyrektora nawozów w Chemirolu (dystrybutorzy), Łukasza Dominiaka, rzecznika prasowego Animexu (przetwarzanie żywności). Całemu przedsięwzięciu patronowało Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, a jego reprezentantem był Marcin Wroński, zastępca dyrektora generalnego Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa.

Eksport ratuje przed kryzysem

Rolnictwo idzie na przekór globalnym trendom – uważa Cezary Urban. I jako przykład podaje kryzys w 2008 r., kiedy to cały świat lizał finansowe rany, a ceny płodów rolnych osiągnęły historycznie wysokie wyniki. Ale gdy globalna gospodarka odbijała się i korzystała z prosperity, branża rolna nie rosła tak szybko.

– W dobie poważnych problemów świat ucieka w rynki surowców. A przecież pszenica czy rzepak są takimi samymi inwestycjami jak złoto czy diamenty – dodaje Urban.

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA



*Marcin
Wroński,
zastępca
dyrektora
generalnego
KOWR*

Niemniej największe polskie firmy nie odczuwają lockdownu, zwiększają sprzedaż, notują jeszcze wyższe przychody. Spora w tym zasługa siatki sprzedażowej zbudowanej za granicą – uważa Marcin Nowotka z Pronaru. Jego firma aż 70 proc. swoich przychodów generuje właśnie z eksportu. I mimo że są miejsca, gdzie straciła (kurs rosyjskiego rubla w stosunku do euro spowodował potężną niepewność), to globalnie Pronar utrzymuje tendencję wzrostową.

– Nasz pomysł na biznes, który wdrażamy od wielu już lat, powoduje, że Animex jest odporny na kryzysy

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA



*Cezary
Urban,
dyrektor
BASF Polska*

– dodaje Łukasz Dominiak. – Posiadamy cały łańcuch produkcji i dostaw. Począwszy od zakładów paszowych poprzez wylęgarnie, ферmy trzodowe, a na uboju i przetwórstwie mięsa skończywszy.

I rzeczywiście uniezależnienie się od innych graczy na rynku spowodowało, że Animex w poprzednim roku zanotował niemal 7 mld zł przychodu.

Wydawać by się mogło, że zamknięcie gospodarki i ograniczone kontakty międzyludzkie będą powodowały problemy w sieci dystrybucji. Nic bardziej mylnego. Hubert Kamola przekonywał, że jego Chemirol

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA



*Marcin
Nowotka,
dyrektor
ds. handlu
i marketingu
w Pronarze*

również wychodzi obronną ręką, m.in. dlatego że w bardzo szybkim czasie przestawił formę kontaktów swoich handlowców z klientami na wirtualną i hybrydową. Warto dodać, że w tak dużym przedsiębiorstwie jest to niezwykle trudne. Chemirol ma bowiem siatkę ponad 100 przedstawicieli handlowych w całym kraju.

Siłą polskiego rolnictwa jest wspomniany już eksport. Marcin Wroński przypomniał, że w ubiegłym roku wyniósł 32 mld euro i to on powoduje, że w Polsce te pieniądze zostają. Zostają również najlepiej opłacane miejsca pracy sektora rolniczego.

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA



*Hubert
Kamola,
dyrektor
w Chemirolu*

Zielony Ład - zagrożenie czy szansa?

Wieloletnia walka z afrykańskim pomorem świń czy nawiedzająca nasz kraj ptasia grypa nie zrobiły większej krzywdy gigantom. Firmy ze Złotej 100 osiągnęły w ubiegłym roku przychody na poziomie jednej trzeciej budżetu Polski. Ale o wiele poważniejszym zagrożeniem niż choroby i zjawiska naturalne może być tzw. Zielony Ład i europejska polityka „Od pola do stołu”. Czy na rewolucję w rolnictwie jesteśmy przygotowani?

Fot. Wprost

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA



*Łukasz
Dominiak,
rzecznik
prasowy
Animexu*

– Gdy mówimy o ograniczaniu stosowania środków ochrony roślin dla całej Wspólnoty, to kompletnie mijamy się z celem – uważa Cezary Urban. – U nas stosuje się 2 kg substancji aktywnej na 1 ha, a w Holandii – 12 kg. Średnia unijna to ok. 6 kg. Jeśli dziś mówimy, że mamy zmniejszyć zużycie środków o 50 proc., to tak, jakby powiedziano Polsce w 2004 r., że nie będziemy już więcej budować dróg ekspresowych, żeby chronić przyrodę. Tylko że na Zachodzie mieli już świetną siatkę połączeń, a u nas ona nie istniała.

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

Podobnego porównania użył Hubert Kamola. Odniósł się do zjawiska redukcji emisji dwutlenku węgla w UE, przedstawiając przykład z Wielkiej Brytanii. Tam zamknięto większość cementowni, by obniżyć emisję dwutlenku węgla. Ale jednocześnie zaczęto ten cement sprowadzać z Indii czy Pakistanu, gdzie nie zachowywano żadnych norm produkcji ekologicznej.

Marcin Wroński przypomniał, że przeciętny mieszkaniec miasta nie ma pojęcia, czym są substancje aktywne i jak działają.

Ludzie uważają, że to zachłanny rolnik pryska swoje pola, by maksymalizować zyski. A przecież to są leki dla roślin. Chodzi o to, by one nie chorowały – mówił Marcin Wroński.

Każdy z uczestników dyskusji podkreślał, że najważniejszym jest to, by wprowadzając najwyższe na świecie normy ochrony środowiska, nie wylać dziecka z kąpielą. Czyli nie doprowadzić do sytuacji, gdy

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

rodzime firmy stracą rynki, a na ich miejsce wejdzie import z krajów nieprzestrzegających rygorów UE.

Szczególnie niebezpieczne może to być przy produkcji mięsa.

– Jeżeli będziemy importować gotowe produkty np. z Ukrainy i założymy, że ich zakłady zachowają normy unijne, to jakie mamy gwarancje, że sami producenci trzody chlewnej zachowają te standardy? Kto sprawdzi, jakich antybiotyków używają? – zastanawiał się Dominiak.

Dobre, bo polskie

Niezwykle istotnym elementem dyskusji był patriotyzm gospodarczy. O takiej świadomości konsumenciej, jaką mają nasi zachodni sąsiedzi, nie możemy jeszcze nawet pomarzyć, ale wśród przedstawicieli największych podmiotów działających na naszym rynku jest ona niezwykle zaawansowana. I to zarówno wśród firm z polskim, jak i zagranicznym kapitałem.

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

*Pronar każdą zarobioną złotówkę inwestuje w Polsce. Posiadamy **OSIEM FABRYK** Wszystkie znajdują się na Podlasiu. Zatrudniamy tam 2,4 tys. pracowników – mówił Marcin Nowotka.*

To o tyle istotne, że firma jest potężnym graczem na rynku niemieckim. Łącznie eksportuje do 74 krajów świata. Zarobione tam pieniądze trafiają więc na Podlasie. Ale wiele w tym segmencie robią również przedsiębiorstwa międzynarodowe. BASF chwalił się, że tworzy na cały świat folię eko-bio, którą współprodukuje z przedsiębiorstwem z Podkarpacia i Instytutem Ogrodnictwa ze Skierniewic.

– Nasza działalność opiera się wyłącznie na współpracy z polskimi hodowcami i rolnikami, którzy dostarczają do nas swoje surowce – opowiadał Dominik. – Skupujemy więc olbrzymie ilości z polskiego rynku, które później trafiają na eksport.

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

Animex zatrudnia nawet 12 tys. pracowników.

– W mojej ocenie nasze działania to wyraz największego patriotyzmu gospodarczego – stwierdził na zakończenie Dominiak. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Całą debatę można obejrzeć tutaj:

[HTTPS://YOUTU.BE/AG3XYOAGT6C](https://youtu.be/AG3XYOAGT6C)

PATRONAT HONOROWY



PARTNERZY



ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

WSPÓŁPRACA RECEPTĄ NA SUKCES



ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

BYĆ BLISKO POLSKICH DOSTAWCÓW. *Budować trwałe, oparte na zaufaniu relacje. McDonald's to nie tylko kultowe burgery i frytki. To także marka realizująca wyjątkowy model biznesowy.*

Tekst: **Olga Kowalska**

17 czerwca 1992 r. w centrum Warszawy, przed dziś już nieistniejącym Domem Towarowym „Sezam”, czekały prawdziwe tłumy. Przyszły całe rodziny. Była też Agnieszka Osiecka, Kazimierz Górski i przecinający czerwono-białą wstęgę Jacek Kuroń. Otwarcie pierwszej w Polsce restauracji McDonald's, bo o nim mowa, było swoistym fenomenem. Wydarzeniem, które wielu wspomina do dziś. A to był dopiero początek. Prawie 30 lat marki w Polsce to nie

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

tylko historia obecności na naszym rynku światowego giganta, ale i nie mniej interesująca historia polskich producentów, którzy pod jego skrzydłami rozwinęli własne.

Siła lokalnych dostawców

– Gdy niemal 30 lat temu otwieraliśmy pierwszą restaurację McDonald’s w Polsce, była ona symbolem świata Zachodu. Od pierwszego dnia pracowaliśmy, aby stać się częścią polskiej gospodarki i życia lokalnych społeczności, harmonijnie łącząc siłę globalnej marki z lokalną działalnością – tłumaczy Adam Pieńkowski, dyrektor generalny McDonald’s Polska. Jak to działa? Zerknijmy do kuchni McDdonald’s w 1992 roku. Koktajle mleczne na bazie mleka z warszawskiej Woli, napoje z gdyńskiej rozlewni Coca-Coli, soki z Hortexu i sałata z Jeleniej Góry. Mięso i ziemniaki, czyli główne składniki dań, przyjeżdżały z zagranicy. Jednak firma szybko postawiła na współ-

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

pracę z lokalnymi dostawcami. Dziś robi to już na szeroką skalę.

Przykład? Kultowy Big Mac, czyli: sałata z Niepruszcza pod Poznaniem, bułka ze Strzegomia i burger wołowy z Ostródy. Swój wkład ma nawet Warszawa, bo tu produkowane są sosy. Inne dania? Ryby jada z Koszalina, frytki z Lęborka, a jajka z Fermy Niosek „Prawda” spod Łodzi. Od lokalnych dostawców pochodzą też jabłka, pomidory, sałata i pszenica do wyrobu bułek i tortilli.

To polskie produkty rolne w ilościach niebagatelnych.

„Z raportu „Wpływ systemu McDonald’s Polska na gospodarkę i społeczeństwo” wynika, że w ciągu roku goście restauracji zamawiają pod złotymi łukami ponad **20 MLN KG FRYTEK**

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

Ziemniaki pochodzą z Polski, a ziemia pod ich uprawę to areał o łącznej powierzchni ponad 6500 ha. Wołowina? Z firmą OSI Food Solutions, dostawcą mięsa dla McDonald's, współpracuje około 78 tys. polskich gospodarstw rolnych.

McDonald's to klient dostawców z całej Polski, a wiele z tych relacji to kontrakty wieloletnie. Przykładem może być firma Farm Frites i polscy rolnicy zajmujących się uprawą ziemniaków, z którymi współpraca trwa już ponad 25 lat i niedawno została uczczona uroczystym jubileuszem.

Rosnąć razem

Produkty polskiego pochodzenia są podstawą nie tylko menu restauracji marki w Polsce. Są także dostarczane i serwowane w systemie McDonald's w innych krajach Europy i nie tylko. Ziemniaki z Polski jadą na Białoruś, do Bułgarii, Czech, Estonii, Gruzji, na Litwę, Łotwę, Słowację, Ukrainę i do

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA



W 2022 r. z okazji 30-lecia McDonald's ma zostać otwarta pięćsetna restauracja w Polsce

Serbii. Pszenica do Austrii, Czech, Estonii, Finlandii, Rosji, Wielkiej Brytanii, a także na Litwę, Łotwę, Słowację i do Niemiec. Wołowina zaś robi furorę w m.in. w Czechach, Estonii, Finlandii czy Szwecji. Podobnie sałata czy np. truskawki.

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

Jak to działa? - Zaryzykowałem, odważyłem się i założyłem przedsiębiorstwo oferujące świeżą żywność. Zaczęło się od współpracy z siecią McDonald's. Obecnie jesteśmy jej globalnym dostawcą, a rozmowy nie odbywają się już w Warszawie, tylko w Chicago. To nasz partner strategiczny. W tym roku świętujemy 20-lecie współpracy. Obecnie nasze produkty eksportujemy na różne rynki europejskie, do Niemiec, Czech, na Słowację i Ukrainę czy do krajów skandynawskich – mówi Artur Rytel, twórca Green Holding, zwycięzca konkursu Przedsiębiorca Roku 2019.

Wielu z dostawców to firmy, które powstały po to, by dostarczać produkty do McDonald's, rosły z nim i dzięki niemu rozwinęły skrzydła. Długoterminowa, stabilna współpraca i światowe standardy, których od swoich dostawców wymaga McDonald's, umożliwiły im modernizację i rozwój działalności na międzynarodową skalę. Wśród takich firm jest

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

m.in. Green Factory, dostarczająca warzywa do sieci restauracji od początku swojej działalności, czy ARYZTA, piekarnia w Michałowie-Reginowie, kluczowy dostawca całej sieci, który swoje produkty wprowadził także na rynki bałtyckie, do Czech, Rosji, Wielkiej Brytanii i na Słowację. W ciągu niemal 30 lat działalności marki McDonald's na polskim rynku zaistniało bardzo wiele przykładów podobnej owocnej współpracy.

Dobre praktyki w hodowli

Sukces to także kwestia standardów. Wołowina? Sieć jest jednym z kluczowych jej nabywców, więc choć bezpośrednio nie posiada gospodarstw ani nie hoduje zwierząt, bardzo poważnie podchodzi do kwestii odpowiedzialności za wspieranie branży w dążeniu do coraz bardziej zrównoważonych praktyk produkcyjnych, angażując się m.in. w pracę „Polskiej Platformy ds. Zrównoważonej

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

Produkcji Wołowiny”. Odpowiedzialna hodowla to także wspieranie innowacji i troska o dobro samych zwierząt. Przykład? W czerwcu br. polski hodowca Adam Warnke został wyróżniony tytułem Flagowego Farmera McDonald’s. Jego gospodarstwo to 72 hektary i stado 75 mlecznych krów rasy holsztyńskiej. W gospodarstwie krowy mają dostęp do pastwiska, co sprzyja naturalnym zachowaniom bydła, a stanowiska są wyposażone w gumową matę i trociny zapewniające miękkie i wygodne miejsce, w którym krowy mogą się położyć. Jest też szczotka mechaniczna aktywowana przez same krowy oraz cotygodniowe kąpiele stada.

Fabryka zieleni

Wysokie standardy stosowane są także przy produkcji owoców i warzyw. Ich dostawca, czyli Green Factory, współpracuje z McDonald’s od ponad 20 lat

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

i dziś jest liderem rynku w kategorii żywności o minimalnym stopniu przetworzenia. Zasady produkcji? Świeży surowiec z tradycyjnych upraw polowych. Produkcja oparta wyłącznie na naturalnych procesach przy możliwie najniższym poziomie ingerencji w przetwarzane płody rolne. Wyłącznie certyfikowani dostawcy surowców gwarantujący brak pozostałości środków chemicznych w surowcach. Mycie? Filtrowane powietrze i krystaliczna woda o temperaturze nie wyższej niż 4°C po to, by nie wypłukiwać cennych składników mineralnych. Do tego chłodnicze warunki w każdym miejscu, gdzie surowce lub produkty trafiają choćby na chwilę. A wszystko ze zrównoważonych gospodarstw rolnych, stosujących dobre praktyki, ograniczających emisję zanieczyszczeń do powietrza oraz wód, a także umożliwiających właściwe zagospodarowanie odpadów. Prowadzących prace polowe z wykorzystaniem najnowszych technologii i rozwiązań rolnictwa, zmniejszających

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

poziom ingerencji w środowisko oraz chroniących bioróżnorodność.

Wszystko możliwie naturalne, także dlatego że ochrona środowiska to ważny element filozofii firmy.

*Jak deklaruje **McDONALD'S**, od 2025 r. firma będzie korzystała wyłącznie z opakowań wytworzonych ze źródeł odnawialnych, pochodzących recyklingu lub ze źródeł certyfikowanych*

Już dziś nowe, ekologiczne opakowania wprowadzono w całej Polsce i co ciekawe nasz kraj jest pierwszym rynkiem w systemie McDonald's, na którym wdrożono tak nowoczesne rozwiązania.

– Środki masowego przekazu potraktowały przywiezienie hamburgera do Polski na równi z przywiezieniem prochów Paderewskiego, zaś Big Mac witany był według tego samego protokołu co

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

prezydent Bush – przekonywał lektor Polskiej Kroniki Filmowej, relacjonując otwarcie pierwszej restauracji McDonald’s w Polsce, dodając także, że według niego to jednak nie wypali. Błąd. Działalność McDonald’s wygenerowała w polskiej gospodarce ponad 40 tys. miejsc pracy i wynagrodzenia w samym tylko sektorze przetwórstwa spożywczego rzędu 230 mln zł. W 2022 r. z okazji 30-lecia firmy ma zostać otwarta pięćsetna restauracja w Polsce. 

CYBERPUNK 2077 – GLOBALNA KARIERA

Fot. Materiały prasowe

CYBERPUNK
2077
12.10.2020
XBOX ONE PS4 PC STADIA
PLAYS GREAT ALSO ON XBOX SERIES X AND PS5
CD PROJEKT CYBERPUNK 2077 are registered trademarks of CD PROJEKT S.A. © 2020 CD PROJEKT S.A.
All rights reserved. All other copyrights and trademarks are the property of their respective owners.

Nasdaq

Biznes



*CD Projekt przez chwilę w tym roku był już największym, giełdowym producentem gier w Europie. Oczekiwania na nowy hit – „**CYBERPUNK 2077**” – **WINDOWAŁY KURS AKCJI, A W PRZEDSPRZEDAŻY ZŁOŻONO 8 MLN ZAMÓWIEŃ.** Polskiego producenta od globalnych liderów dzieli jeszcze setki milionów dolarów. Robi on jednak sporo dobrego zamieszania w branży. W ostatnim czasie do samej gry odniósł się nawet... Elon Musk.*



Tekst: **Paweł Bednarz**

Dotychczas polski producent był sławny na świecie z serii gry „Wiedźmin”. Do końca 2019 roku grało w nią na świecie ponad 28 mln osób. Tylko w ubiegłym roku sprzedano 6,6 mln egzemplarzy gier. Ubiegły rok, był dla spółki wyjątkowo dobry. Przychody ze sprzedaży CD Pro-

jektu wzrosły z 363 mln zł do 521 mln zł rdr, a spółka zarobiła o blisko 66 mln zł więcej niż w całym 2018 roku. Historycznie najlepszy dla twórców „Wiedźmina” był czwarty kwartał. Spółka zanotowała w nim aż 108,9 mln zł zysku netto względem prognozowanego poziomu 52,7 mln zł.

Co było przyczyną tak dobrej końcówki roku? CD Projektowi bez wątpienia **POMOGŁA PROMOCJA ZWIĄZANA Z EMISJĄ SERIALU** „Wiedźmin” na Netfliksie.

Według danych amerykańskiej firmy NPD Group US sprzedaż „Wiedźmina 3” w USA wzrosła w grudniu 2019 o 554 procent w porównaniu z analogicznym okresem 2018 roku. Jedną z przyczyn wzrostu sprzedaży było wypuszczenie gry na konsolę Nintendo Switch, ale nawet i bez tego wzrost gry był na poziomie 63 proc. NPD Group jasno wskazywało na połączenie wzrostu sprzedaży z nowym serialem.

Pierwszy odcinek serialu obejrzało 19 milionów osób i to już w pierwszym tygodniu po premierze. Co ciekawe, serial „Wiedźmin” miał bardzo wysoki „wskaźnik ukończenia”, bo aż 75 procent osób obejrzało go w co najmniej 90 procentach.

„Cyberpunk 2077” – świat CD Projektu nie będzie już taki sam

10 grudnia 2020 roku miała premiera drugiego hitu ze stajni CD Projekt. Można powiedzieć, że premiera była wręcz kulturowym wydarzeniem. Pisały o nim wszystkie większe portale internetowe oraz mówiły o nim telewizje. Premiera była jednym z najbardziej wyczekiwanym wydarzeń w świecie gier. W przedsprzedaży na grę „Cyberpunk 2077” złożono ponad 8 mln zamówień. Dane dotyczyły oferty złożonej do 9 grudnia. CD Projekt podał, że z ponad 8 mln zamówień na grę w przedsprzedaży, 59 proc. trafiło na komputery PC, a 41 proc. na konsole Sony i Microsoftu. Dystrybucja cyfrowa odpowiadała za 74 proc. preordrów, a fizyczna za 26 proc. Premiera gry miała miejsce

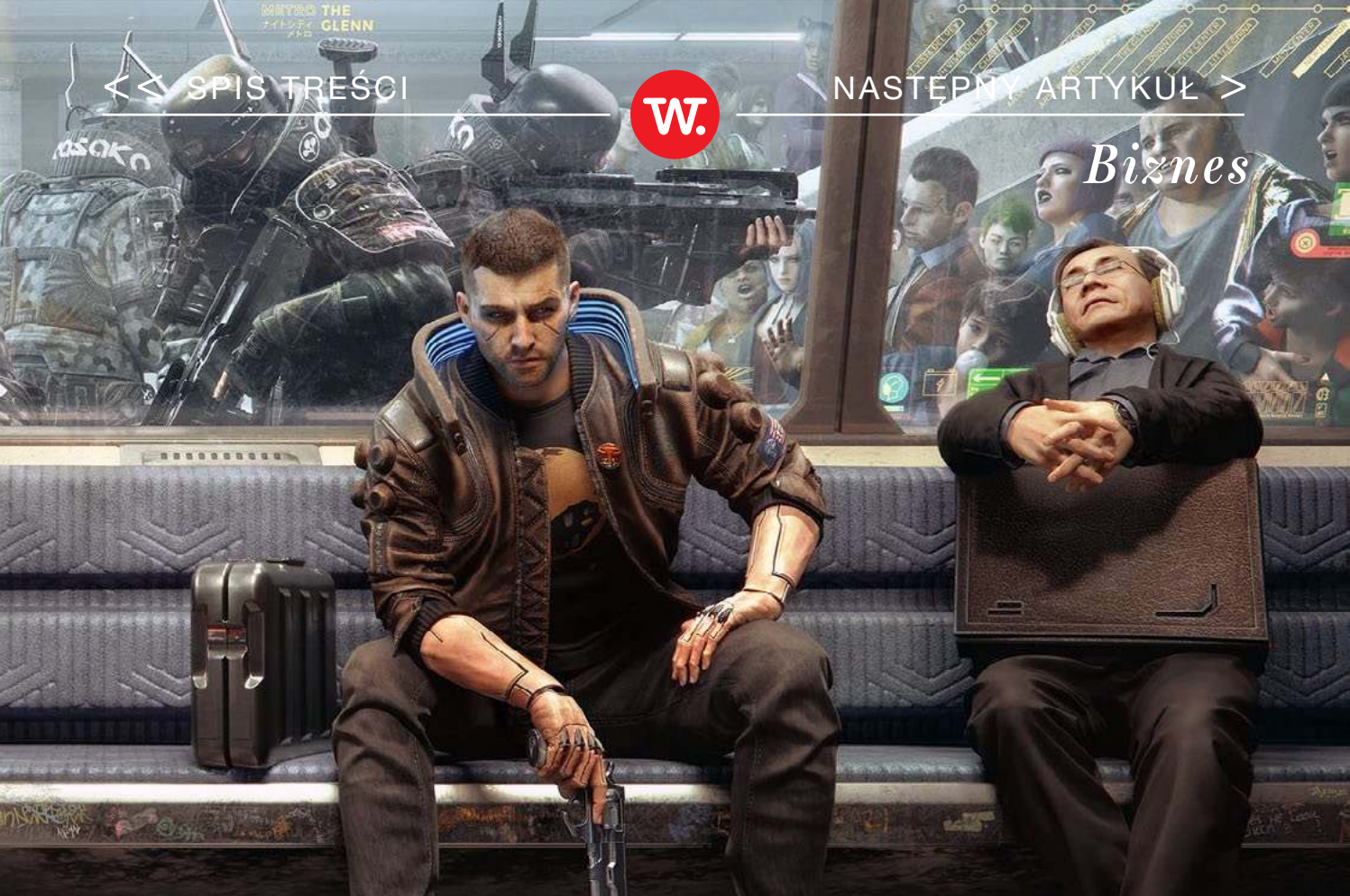


SPIS TREŚCI



NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Biznes



Fot. Materiały prasowe





CYBERPUNK
2-4-3-7



Fot. Materiały prasowe

jednocześnie we wszystkich krajach, o godz. 1:00 w nocy polskiego czasu. Premiera na konsolach PlayStation i Xbox w każdym kraju odbywa się o północy lokalnego czasu. Okazało się, że już ok. godziny 4:00 nad ranem, w grę na portalu Steam (platforma dystrybucji cyfrowej, posiada ok. 30 tys. tytułów) grało jednocześnie ponad 1 mln osób. Daje to „Cyberpunkowi” czwartą pozycję na liście wszechczasów.

*Eksperci wskazują, że sama **GRA ZWRÓCIŁA SIĘ JESZCZE PRZED PREMIERĄ.** Nie ma oficjalnych danych dotyczących tego, ile kosztowało jej stworzenie.*

Niektórzy, powołując się na raporty finansowe, wskazują że jej koszt to ok. 135 mln dolarów. To dawałoby jej z kolei miejsce wśród czterech najdroższych gier świata. W promocję gry został zaangażowany popularny aktor Keanu Reeves, a w grze wystąpił także motocykl z jego firmy – Arch Motorcycle.

Dźwięki na potrzeby gry, również były nagrywane w tym zakładzie.

Do samej gry, po licznych głosach krytyki związanej z tym, że nie działała ona najpłynniej na starszym sprzęcie, odniósł się także sam Elon Musk. Podał on na Twitterze emocjonalny wpis rozczarowanego użytkownika – dodając od siebie mem, naśmiewający się z jednego błędów technicznych gry.

CD Projekt na tle reszty

Oczekiwania na „Cyberpunka 2077” windowały akcje do niebotycznych rozmiarów. 19 maja 2020 polska spółka przez chwilę była pod względem kapitalizacji giełdowej największą spółką gameingową w Europie. Przekroczyła ona poziom 36,5 mld zł, wyprzedzając w ten sposób dotychczasowego lidera – francuskiego Ubisoftu (miał wówczas ok. 35,6 mld zł kapitalizacji). Do tego momentu akcje polskiego producenta tylko w ciągu pięciu lat wzrosły o 1500 proc. Po premierze najnowszej gry sytuacja jednak się odmieniła. W ciągu zaledwie tygodnia z akcji wyparowało ok. 20 mld zł.

Przeliczając na potrzeby porównania zeszłoroczne przychody CD Projektu (521 mln zł), otrzymujemy sumę 144 mln dolarów.

Francuski Ubisoft, twórca popularnej gry „Assassins Creed” w roku podatkowym, który zakończył w marcu 2020 r., odnotował wartość sprzedaży rzędu 1,59 miliarda euro (1,71 miliarda dolarów). Stanowiło to 13,6 proc. spadek w porównaniu z rokiem budżetowym 2019. Warto podkreślić, że rok budżetowy obejmował sobą pierwszy kwartał 2020 r., kiedy sprzedaż gier wideo rosła w związku z panującą pandemią.

Activision Blizzard to twórca serii „Call of Duty” i „Word of Warcraft”. W ubiegłym roku 2019 roku przychody spółki sięgnęły 6,38 mld dolarów. Sprzedaż spadła o 13 proc. rok do roku. Nowa odsłona gry „World of Warcraft” nie została wydana, a zaangażowanie użytkowników w inne gry Blizzarda, w tym „Earthstone” i „Overwatch”, spadło. Sytuację ratowała premiera gry „Call of Duty: Modern Warfare”. W ciągu trzech dni od premiery przyniosła ona jej twórcom ponad 600 mln dolarów. Gra ukazała się 25

października i w pierwszym tygodniu użytkownicy pobrali ją ponad 100 mln razy.

Electronic Arts to twórca popularnych symulatorów sportowych, w tym najpopularniejszego – serii „FIFA”. Firma podbija rynek także serią „wyścigówek” – „Need for Speed”, czy serią „The Sims”. W roku podatkowym 2020 firma osiągnęła przychód na poziomie 5,54 mld dolarów. Dla porównania rok wcześniej było to 4,95 miliarda dolarów w 2019 roku, z czego ponad dwa miliardy dolarów zostało wygenerowanych w Ameryce Północnej. Tylko w trzech ostatnich miesiącach 2019 roku, Electronic Arts zarobiła 993 miliony dolarów na samych mikropłatnościach w grach. Polegają one na tym, że gracz musi coś dokupić w trakcie trwania gry. Największy wpływ na te liczby miały gry: „FIFA”, „Madden” oraz „NHL”. 

SPRAWDZONE METODY, JAK WYGRAĆ Z BANKIEM



Fot. Shutterstock

Poradnik przedsiębiorcy

POMOC DLA FRANKOWICZÓW. *Moje działania w zakresie pomocy dla frankowiczów zacząłem od opracowania **TRZECH METOD PROWADZENIA SPORU.** Dotyczyło to oczywiście tych kredytobiorców, którzy zdecydowali się podjąć walkę z bankiem lub zostali do tego zmuszeni ze względu na niemożność spłaty wysokich rat toksycznego kredytu.*



Tekst: **Krzysztof Oppenheim**

Prawnicy kontra antywindykatorzy. Świetnie można różnicę w działaniu i podejściu tychże rozpoznać, na przykładzie prowadzenia spraw frankowiczów. Na tej podstawie sami będą mogli Państwo ocenić, która forma pomocy wydaje się bardziej przekonująca.

Wróćmy zatem na chwilę do stycznia 2015 roku. Wiadomo: „Czarny Czwartek”, skok franka w górę

– momentami do 5 zł. Katastrofa dla setek tysięcy Polaków i ich rodzin, którzy niegdyś na takowy kredyt się zdecydowali. Pierwsza reakcja, nie tylko zresztą frankowiczów: szok i niedowierzanie. Ważne jest jednak, co działo się potem.

Frankowicze jako zwierzyna łowna

Gdzie ktoś traci, inny zyskuje. Frankowicze znaleźli się w potrzasku, uwięzieni przez toksyczny kredyt i z tej niewoli nijak nie mogli się wyzwolić. W bardzo wielu przypadkach kwota kredytu znacząco przewyż-



Krzysztof Oppenheim

Ekspert finansowy, związany z bankowością od 1993 r. Specjalizuje się także m.in. w antywindykacji, pomocy frankowiczom oraz w upadłości konsumenckiej. Założyciel Fundacji Praw Dłużnika „Dłużnik Też Człowiek”

szalała wartość nieruchomości, a raty przerosły ich możliwości płatności. Przypomnijmy tylko, że rzecz dzieje się na początku 2015 roku, wtedy nie istniała jeszcze antywindykacja. Do pomocy poszkodowanym dziarsko ruszyli prawnicy. Nie była to wtedy liczna grupa.

Konkretnie: w pierwszym okresie po „Czarnym Czwartku” było to ledwie kilka kancelarii. Dość szybko prawnicy ci stali się rozpoznawalni, czasem przypinano im wręcz miano bohaterów, którzy mężnie stawili czoło niedobrym bankom. Z perspektywy czasu widać, że niespecjalnie zasłużyli na gloryfikowanie ich zasług, bowiem niemal wszystkie prowadzone przez nich spory w okresie 2015-2018, kończyły się zwycięstwem kredytodawcy. Ale wygranym wszak była także kancelaria prawna: frankowicz za prowadzenie sprawy musiał suto zapłacić swojemu pełnomocnikowi. Mimo faktu, iż przegrana batalia w sądzie, okazywała się często społecznym wyrokiem śmierci dla rodziny kredytobiorcy.

Antywindykatorzy wchodzą do gry

Od 2016 roku możemy mówić o początkach w Polsce fachowej usługi w zakresie antywindykacji. W moim przypadku wejście w tę dziedzinę nastąpiło w połowie 2016 roku. Jedną z usług, jaką wprowadziłem w mojej Kancelarii była właśnie pomoc frankowiczom.

W tym miejscu przypomnę fragment mojej rozmowy (z tego okresu), którą odbyłem z niekwestionowaną gwiazdą palestry, właśnie ze specem od sporów frankowych. Pozwolę sobie ukryć tożsamość tej osoby. Moje pytanie brzmiało tak: czy frankowicz, który chce wejść w spór z bankiem, może zaprzestać spłacać raty? Wedle mojego rozmówcy, było to bardzo niebezpieczne, bowiem sąd mógłby uznać taką osobę za cwaniaka, który chce się wykpić ze spłaty zobowiązania.

Pomyślałem sobie wtedy: człowieku, jak ty mało rozumiesz! Jak mało interesujesz się swoimi klientami, dając im takie rady!

 *Przecież większość ludzi, którzy w panice **SZUKAJĄ POMOCY PRAWNEJ**, nie stć na spłatę rat!*

A ty im „radzisz”, aby zobowiązanie regulowali i jeszcze tobie zapłacili stawkę 20 tys. zł + VAT. Czyli łącznie prawie 25 tys. zł! A co powiesz takiemu klientowi, którego namówisz na proces (może bardziej: naciągniesz), a potem sprawę w sądzie przetrznieś z kretesem? Pewnie tak będziesz go pocieszał: przykro mi, przegraliśmy, ale racja była po naszej stronie.

Cyryl i jego trzy metody

Moje działania w zakresie pomocy dla frankowiczów zacząłem od opracowania trzech metod prowadzenia sporu. Dotyczyło to oczywiście tych kredytobiorców, którzy zdecydowali się podjąć walkę z bankiem lub zostali do tego zmuszeni ze względu na niemożność spłaty wysokich rat toksycznego kredytu.

Poniżej krótki opis tych trzech form walki. Zostały one po raz pierwszy opisane przeze mnie pod koniec 2016 roku.

Metoda nr 1. Styl klasyczny

Jest to forma sporu opisana powyżej, czyli pozwij bank i płać dalej raty. W niektórych sytuacjach miało to sens, konkretnie – kiedy dana osoba nie mogła sobie pozwolić, aby pozbawiono ją możliwości kredytowania się. Mowa np. o dobrze prosperujących przedsiębiorcach, którzy w swojej działalności muszą co pewien czas sięgnąć po bankowy kredyt. A byłoby to niemożliwe, gdyby bank „frankowy” wpisał taką osobę do BIK-u jako niesolidnego dłużnika. Osoby, które decydowały się na taki spór musiały liczyć się nie tylko z kosztami procesu (wynagrodzenie pełnomocnika oraz opłaty sądowe), ale także z tzw. kosztami zastępstwa procesowego, które musi uiścić przegrana strona. Krótko mówiąc: musieli zaryzykować kwotę ok. 50 tys. zł, bo taki mniej więcej był koszt przegranej sprawy.

Oprócz tego trzeba normalnie spłacać kredyt. Tę wersję można więc uznać wyłącznie jako wariant dla bogatych.

Dwie kolejne metody prowadzenia sporu, to już „twory” mojego autorstwa.

Metoda nr 2. Technika Rambo

John Rambo, ale ten z pierwszej części kultowego filmu, to mój ulubiony bohater antysystemowy. Uciekł przed oprawcami do lasu, bo tam miał nad wrogiem potężną przewagę. Wiedział, że nie ma żadnych szans na otwartym polu. I podobnie, jak ja – nie wierzył w sprawiedliwość.

Na czym zatem polega walka „Techniką Rambo”? Pierwsze założenie: zaprzestań spłaty i czekaj na pozew.

Graj z bankiem w kotka i myszkę jak najdłużej: składaj reklamacje na każde pismo od twojego oprawcy.

Ale to nie wszystko: zabezpiecz mocno kredytowaną nieruchomość, a także wszystkie inne składniki

majątku. Wykonaj także odpowiednie działania, aby chronić osiągnane dochody przed ewentualną egzekucją.

Co daje zatem frankowiczowi „Technika Rambo”? Bardzo dużo. W pierwszej kolejności – zabezpiecza kredytobiorcę przed przegraną w sądzie. Jeśli bowiem spór sądowy wygra bank, co prawda uzyska tytuł egzekucyjny przeciwko kredytobiorcy, ale taki wyrok może co najwyżej powiesić sobie na ścianie. Dłużnik jest dobrze „przygotowany” na nadejście komornika, znaczy jest „nieściągalny”. Znają Państwo te działania z poprzednich odcinków Poradnika.

Jest jeszcze jedna korzyść zastosowania tej metody. Bank widząc w księdze wieczystej, że nieruchomości jest dobrze „schowana”, zwykle odpuszcza taki „case” i ... pozywa innych kredytobiorców.

Takich, którzy „po bożemu”, czekają na pozew nie czyniąc żadnych zmian i wpisów w księdze wieczystej kredytowanej nieruchomości. Czy to faktycznie tak działa? Oczywiście! Mam „w opiece” jeszcze sporo klientów, którzy podjęli spór opisaną metodą

w 2016 roku i do tej pory nie zostali pozwani. Pomimo faktu, że toksycznego kredytu nie spłacają już od czterech lat!

I na koniec jeszcze jedna, najbardziej wyrafinowana metoda frankowej walki.

Metoda nr 3. Wojna dziesięcioletnia

Tu działamy na zasadzie: pozwij bank i nie spłacaj kredytu. Ważne: pozywając bank, także zabezpieczamy się przed wygraną wroga. Robimy to dokładnie w ten sam sposób, jak miało to miejsce przy zastosowaniu „Techniki Rambo”. Oczywiście liczymy się z przegraną w pierwszym procesie (przypomnę: metodę tę opracowałem w 2016 roku, wtedy prawie zawsze frankowicze przegrywali w sądach).

Co zatem zyskujemy? Pozywając bank, blokujemy kredytodawcy pozew wzajemny!

Mając na względzie niezwykle ślamazarne tempo pracy sądów oraz dodając do tego elementy profesjonalnej obstrukcji procesowej (po polsku znaczy to świadome, fachowe wydłużanie czasu prowadze-

nia sporu w sądzie), można uznać, że nasz pozew zakończy się mniej więcej po 5 latach od powzięcia decyzji o zastosowaniu tej metody.

*Przy przegranej nic nie tracimy, bo **JE-STEŚMY DAWNO ZABEZPIECZENI**. Teraz dopiero bank może pozwać kredytobiorcę, a spór ten także można ciągnąć przez okres następnych 5 lat.*

Mamy więc 2 razy 5 lat, czyli w sumie 10 lat tzw. bezpłatnych obiadków. Konkretnie: przez 10 lat nie płacimy na poczet długu ani złotówki, a korzystamy sobie przez ten czas z kredytowanej nieruchomości. Tu dodatkowo namawiałem swoich klientów, którzy tę metodę wybrali, aby oszczędzali środki, które dzięki zaprzestaniu spłaty rat, nie zostały wpłacone do banku.

Czas na przykład „z życia wzięty”. Moje klientki, które w swoim kredycie miały raty ustawione na 2500 CHF (czyli obecnie ponad 10 tys. zł mie-

sięcznie), przez cztery lata już uzbierały z tych oszczędności ponad pół miliona złotych. Ponieważ ich dom jest wart coś około 800 tys. zł, za 3 lata, z tak pozyskanych „zaskórniaków” będą mogły wykupić dom z banku z absolutnie czystą hipoteką! Przy czym, wejście w spór, w tym wypadku, było działaniem niemal koniecznym, bowiem wedle kredytodawcy dług w 2016 roku przekroczył kwotę 2 mln zł! Jak pokazuje moja praktyka, w tego typu sytuacjach banki niemal bezproblemowo zwalniają hipotekę nieruchomości od długu, jeśli się wpłaci kwotę zbliżoną do wartości rynkowej tejże nieruchomości – to także element wiedzy i działań w zakresie antywindykacji.

Z całym szacunkiem dla kancelarii, specjalizujących się w sporach frankowych, których obecnie pewnie jest już grubo ponad setka: nigdzie w waszych materiałach nie znalazłem podobnych analiz. A te, moim skromnym zdaniem, wydają się mieć znaczenie priorytetowe dla potencjalnych klientów. Chodzi bowiem tutaj zarówno o dobór optymalnej strategii

prowadzenia sporu (w zależności od sytuacji frankowicza), ale także o zabezpieczenie tegoż przed przegrana. Bo te wciąż się zdarzają, nawet i w tym roku.

Przegrałeś proces? Oto co podpowie ci prawnik

Aby nie być gołosłownym, pozwolę sobie zacytować fragment opracowania z maja 2019 roku, które wciąż mocno jest promowane w sieci jako Poradnik Frankowicza. Autorkami tego opracowania są trzy „wzięte” prawniczki. Oto stosowny cytat, który mnie dość mocno zbulwersował:

„Należy podkreślić, że nawet w sytuacji przegranego procesu, nie musi to oznaczać konieczności spłacania długów do końca życia. Nawet wtedy jest nadzieja! W naszej ocenie, po ewentualnych przegranych sprawach sądowych, frankowicze mogą zgłosić wniosek o ogłoszenie upadłości konsumenckiej”

Cóż mogę dodać do tej, niby optymistycznej wypowiedzi? Widać, że autorki tegoż opracowa-

nia mało interesują się losem swoich klientów. Rozumiem, że prawnikom nie wypada zachęcać do rozwiązań, które m.in. ja opisuję w swoich licznych publikacjach. Ale możnaby, choć jednym zdaniem wspomnieć, że wszak przed przegraną w sądzie można się także, odpowiednio zabezpieczyć.

Operacja się udała, ale pacjent zszedł

Jest jeszcze jedna, bardzo istotna różnica w podejściu do sprawy frankowiczów, gdy porównujemy pomoc od „systemowego prawnika”, oraz działanie specja od antywindykacji. Prawnik to zwykle osoba, która ma klapki na oczach i wpatruje się wyłącznie w zapisy umowy. Prowadząc sprawę frankowicza, nie widzi żadnych innych rozwiązań, poza szukaniem sprawiedliwości w sądzie – to już wiemy. Ale takowy prawnik najczęściej nie pyta swojego klienta o inne, niezwykle ważne kwestie, których na pewno nie zaniedba antywindykator. Co mam na myśli? Pełny obraz sytuacji frankowicza i jego

rodziny. Oto co dla mnie jest priorytetem, w sytuacji kiedy wybieram dla mojego klienta optymalny sposób działania:

Stosunek wartości kredytowanej nieruchomości do wysokości długu, liczonego „po bankowemu”.

Sytuacja finansowa frankowicza i jego najbliższej rodziny.

Inne zobowiązania, oraz czy te są obsługiwane.

Inne składniki majątku kredytobiorcy.

Odporność na stres (wychodzi to przy konsultacjach).

Oczywiste jest, że jeśli frankowicz ma bardzo mało stabilną sytuację finansową, tj. zarabia niewiele, to na pewno nie może podjąć sporu metodą opisaną jako „Styl klasyczny”. Jeśli z kolei kredytobiorca przez pewien czas próbował „ratować” dług frankowy, poprzez zaciąganie innych zobowiązań (częsty przypadek) i wpakował się w pętlę kredytową, to jest oczywiste, że wygrana w sporze frankowym nic nie da: dobiorą się doń inni wierzyciele i zlicytują biedaka. Chyba, że i przed tym zabezpie-

czymy klienta. Bo przecież na tym polega fachowa antywindykacja: chronimy dłużnika przed wszystkimi wrogami, a nie tylko przed jednym, wybranym.

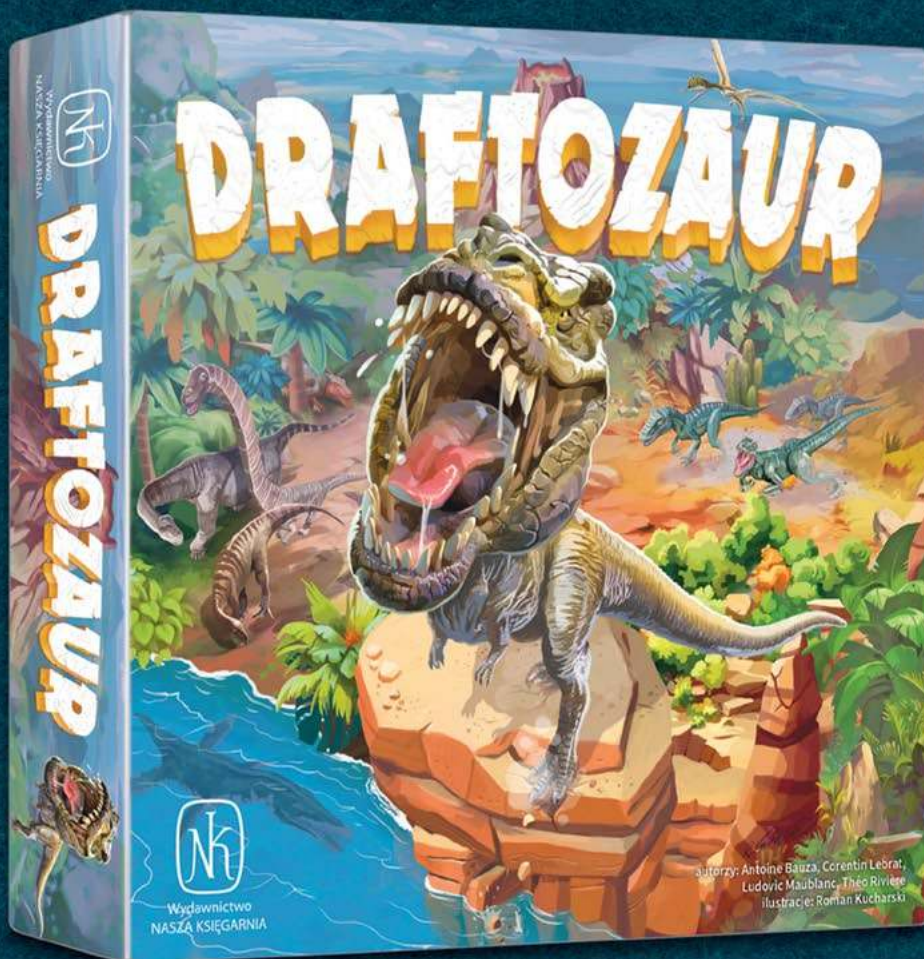
NIE MA NIEWAŻNYCH DŁUGÓW - *to jedno z podstawowych haseł w dziedzinie antywindykacji.*

A co ma do tego badanie odporności na stres potencjalnego klienta, który wpakował się w kredyt frankowy. Otóż w okresie 2016-2018 części klientom – tym z grupy najbardziej strachliwych – którzy do mnie w tym czasie trafili po prostu... odradziłem wejście w spór z bankiem. Metoda „klasyczna” była wtedy bardzo ryzykowna oraz zbyt droga dla tychże, a wielki strach przed zaprzestaniem spłaty kredytu mógł im uniemożliwić normalne funkcjonowanie. Teraz sytuacja się zmieniła niemal o 180 stopni, pozwanie banku daje blisko 90 proc. szans na wygraną frankowicza.

O czym będę pisał w następnym odcinku Poradnika? Otóż, za dwa tygodnie, kiedy ukaże się kolejna publikacja z tego cyklu, wypada okres świąteczny. Stąd też nietypowa koncepcja planowanej części, która ukaże się pod takim oto tytułem:

O antywindykacji na wesoło. 

NAJLEPSZA GRA PLANSZOWA O DINOZAUROCH



60 WYJĄTKOWYCH PIONKÓW DINOZAUROW



DIPLODOK



PARAZAUROLOF



SPINOZAU



TRICERATOPS



STEGOZAU



TYRANOZAU



Wydawnictwo
NASZA KSIĘGARNIA

gry.nk.com.pl

gry.nk.com.pl 6c6f3cbaed

UE NA KURSIE KOLIZYJNYM Z AMERYKĄ BIDENA

Fot. F. RE AP/Associated Press/East News

*Komisja Europejska przygotowała **DRASTYCZNE KARY DLA INTERNETOWYCH GIGANTÓW Z USA.** Walka o technologiczną suwerenność Europy otwiera kolejne pole konfliktu z Amerykanami.*



Tekst: **Jakub Mielnik**

Szybkiego pojednania Europy z USA, uwolnionymi od Donalda Trumpa raczej nie będzie. Unia Europejska nie zamierza bowiem zmieniać swojej polityki wobec wielkich firm zza oceanu tylko dlatego, że wybory prezydenckie wygrał Joe Biden. Nowy prezydent USA może i jest przeciwieństwem poprzednika, ale w kwestiach zasadniczych dla amerykańskich interesów, kursu przecież nie zmieni. Szczególnie w sytuacji, gdy Komisja Europejska zapowiada wprost, że złamie monopole

Zagranica

koncernów technologicznych zza oceanu. A to one stanowią dziś o pozycji gospodarczej USA bardziej niż cokolwiek innego.

Zatrzymać Big Tech

15 grudnia Komisja przedstawiła propozycję nowych regulacji rynku cyfrowego. Już na sam dźwięk tak lubianego w Europie słowa „regulacje” zza oceanu dobiegł gniewny pomruk obrońców wolnej konkurencji. Był on szczególnie donośny, gdyż regulacje, o których mowa, sprowadzają się do czegoś na kształt krucjaty przeciw Big Tech, jak nazywane są cyfrowe koncerny z Doliny Krzemowej. Oczywiście regulacje nie wymieniają wprost firm z USA. Mowa jest jedynie o firmach, osiągających przynajmniej 6,5 mld euro przychodów w UE i mających tutaj przynajmniej 45 mln użytkowników, ale w praktyce tylko amerykańskie firmy mają taką skalę.

Współautorka pakietu regulacyjnego, komisarz Margrethe Vestager od lat próbuje ograniczać ich wpływy. To jej zawdzięczamy rekordowy, wynoszą-

Zagranica

cy 18 miliardów euro podatek, nałożony na Apple, a także różnego rodzaju ograniczenia prawne, mające ukrócić monopolistyczne praktyki firm takich jak Google, Facebook, Amazon czy Microsoft.

W najnowszej wersji regulacje unijne przewidują kary w wysokości nawet 10 procent rocznych przychodów

W PRZYPADKU NADUŻYWANIA POZYCJI
do ograniczania wolnej konkurencji.

Osobne zapisy mówią o karach rzędu 6 proc. rocznych przychodów za rozpowszechnianie mowy nienawiści i fake newsów.

Krucjata czy wymówka?

Energia, z jaką Europa próbuje mitygować rozrastanie się firm technologicznych, imponuje także politykom w USA, ośmielając ich do działań w Kongresie. Facebook, do którego należy także m.in. Instagram i komunikator WhatsApp, został niedawno oskarżo-

Zagranica

ny o nielegalne działania ograniczające wolną konkurencję. Podobne zarzuty postawiono Google, który kontroluje m.in. serwis YouTube, co zmusiło Departament Sprawiedliwości USA do podjęcia dochodzenia antymonopolowego.

Mogą one doprowadzić do podziału gigantów na mniejsze podmioty.

Jest w tym logika, za którą przemawia wiele argumentów.

Czym innym są jednak działania antymonopolowe amerykańskiego wymiaru sprawiedliwości, a czym innym zewnętrzne akcje Unii Europejskiej.

Europa postrzegana jest za oceanem jako przestarzała i przerośnięta biurokratyczna struktura, będąca zaprzeczeniem wszelkich amerykańskich wartości. Tam, gdzie komisarz Vestager mówi o zagrożeniu dla wolnej konkurencji i demokracji ze strony Facebooka czy Google, Amerykanie widzą jedynie cienką wymówkę, mającą kryć brak innowacyjności zazdrosnych o ich sukcesy Europejczyków. Nic nie oddaje tego nastawienia lepiej, niż oświadczenie US

Zagranica

Chamber of Commerce, wydane po prezentacji pakietu regulacji rynku cyfrowego w UE: - Wygląda na to, że UE chce karać firmy, które odniosły sukces i wiele zainwestowały w rozwój gospodarczy Europy.

Atak lobbystów

W mediach europejskich zapanował wielki entuzjazm na wieść o tym, że UE zabrała się za rozpasanych cyfrowych kapitalistów z Ameryki. Unia jawi się w tych relacjach nie tylko jako siła sprawcza, ale wręcz wiodąca w porządkowaniu wolnej amerykanki internetu. Problem w tym, że propozycje, przedstawione przez komisarz Vestager, mają przed sobą jeszcze długą drogę. Żeby stały się obowiązującym prawem, muszą jeszcze przejść przez Parlament Europejski i państwa członkowskie. To skomplikowane procesy, do których Big Tech starannie się przygotowuje.

Jeszcze w październiku do prasy w USA wyciekły informacje o zmasowanej kampanii lobbystycznej, jaką koncerny z Doliny Krzemowej przygotowują w Europie. Chodzi o zakłócanie procesów legislacyjnych,

Zagranica

wpływanie na ostateczny kształt regulacji a także podsyćanie dyskusji, kwestionujących sens ograniczania działalności amerykańskich firm hi tech w Europie.

Tylko w pierwszej połowie 2020 roku Google, Facebook, Amazon, Apple i Microsoft **WYDAŁY NA LOBBING W EUROPIE 19 MLN EURO**, czyli tyle, co w całym 2019 roku i trzy razy tyle, co w 2014 roku.

Dane Transparency International dotyczą tylko sum dekladowanych przez firmy, co oznacza, że w rzeczywistości są wielokrotnie wyższe. Nie uwzględniają one wydatków na prawników, współpracę z ośrodkami akademickimi i działań w poszczególnych krajach członkowskich.

Czarna dziura w Radzie

Pieniądze są na tyle poważne, że w samej Unii znajduje się wielu, gotowych się po nie schylić. Dbają oni

Zagranica

m.in. o to, żeby utrzymać dostęp lobbystów do politycznych decyzji. Jesienią znowelizowano pod tym kątem przepisy dotyczące zasad lobbingu w UE. Głównym celem zmian było ograniczenie swobody ich działania w otoczeniu Komisji Europejskiej i europarlamentu, co zresztą się udało. Mało kto zwrócił jednak uwagę, że lobbyści dalej mają wiele swobody w otoczeniu Rady Europejskiej. Instytucja, będąca forum rządów państw członkowskich UE, nie ogranicza się tylko do nagłaśnianych medialnie szczytów, na których zapadają ostateczne decyzje polityczne. Rada obraduje także na poziomie ministrów i urzędników niższego szczebla, dopinających najistotniejsze legislacyjne szczegóły. A tam lobbystów nikt nie kontroluje, co widać choćby po temperaturze debaty o wyższość regulacji nad wolną konkurencją i vice versa.

Spory w Komisji

O tym, jak trudna i niepewna w skutkach batalia czeka Komisję najlepiej świadczy wyrok w sprawie słynnego już podatku, nałożonego na Apple.

Zagranica

18 mld euro było wielkim sukcesem komisarz Vestager w poprzedniej Komisji. Jednak w lipcu tego roku europejski sąd odrzucił zasadność nałożonej przez nią kary, co wiele mówi o sprawności prawników Big Tech w Europie. Gry wokół cyfrowych regulacji są tym łatwiejsze, że w samej Komisji są w tej sprawie poważne tarcia. Nie dotyczą one samego kierunku, tylko sposobów realizacji owej suwerenności cyfrowej od USA.

Margrethe Vestager wykonuje swoją robotę z pozycji liberalnej obrończyni wolnej konkurencji przed zakusami wielkich monopolistów. Duńska komisarz z ducha jest więc raczej po amerykańsku wolnościowa a przy tym, jak to Skandynawka, zdolna do rozmaitych kompromisów.

Nie da się tego powiedzieć o drugim architekcie regulacji, francuskim komisarzu Thierry Bretonie. Ten był francuski minister finansów, a także szef wielu francuskich koncernów, jak np. France Telecom czy Atos jest raczej kimś w rodzaju europejskiego Donalda Trumpa. Przynajmniej w kwestiach

Zagranica

gospodarczych, gdzie promuje uparcie hasło Europe First. Kryje się za tym stary, dobry francuski protekcyjizm, nakazujących zwalczanie firm zza oceanu nie dlatego, że stosują nieuczciwe praktyki, tylko dla samego faktu, że są amerykańskie.

Ruch w interesie

Breton otwarcie występuje w interesie europejskich firm tam, gdzie Vestager
**WOLI UŻYWAĆ WOLNORYNKOWEJ
I RÓWNOŚCIOWEJ RETORYKI,**
*nastawionej na dobro konsumentów
a nie firm, bez względu na ich
pochodzenie.*

Jak to często bywa w przypadku francuskich polityków, Breton jest szczególnie aktywny tam, gdzie chodzi o firmy francuskie. Najlepiej takie, którymi kiedyś sam kierował. Głośno było niedawno o naciskach, jakie Breton wywierał na Vestager w sprawie

Zagranica

podjęcia próby zablokowania fuzji dwóch firm, stanowiących bezpośrednią konkurencję dla francuskiego Atosa, który zatrudniał kiedyś komisarza. Vestager nie ugięła się jednak przed argumentami, że fuzja spółek z Izraela i USA pozbawi europejskie firmy szans na konkutowanie w dziedzinie sztucznej inteligencji.

Te rozdźwięki między komisarzami pokazują, jak burzliwy przebieg będzie miała batalia o uregulowanie przez UE rynku cyfrowego. Batalia na pewno nabierze tempa po zaprzysiężeniu Joe Bidena na prezydenta, gdy będzie musiał stanąć przed realnymi problemami w relacjach z Europą. Wielu ludzi po obu stronach oceanu liczy, że znikną one wraz z Donaldem Trumpem. Różnice są jednak zbyt fundamentalne i zbyt strategiczne, żeby dało się je zagłaskać banałami o powrocie do bezwarunkowej i dozgonnej przyjaźni między Europą i Ameryką. 

*Kolejka pacjentów
do Centrum
Onkologicznego
w Warszawie –
23.11.2020 r.*

NOWOTWÓR NIE CZEKA NA KONIEC PANDEMII

Fot. Oktawia Kromer

*Pacjenci trafiają do szpitali w zdecydowanie gorszym stanie. Wielu z nich ma bardzo zaawansowany nowotwór, często nie kwalifikują się do intensywnego leczenia. Zdarza się, że dopiero **PO PRZYWIEZIENIU PACJENTA W CIĘŻKIM STANIE OKAZUJE SIĘ, ŻE PRZYCZYNĄ JEST UOGÓLNIONA CHOROBA NOWOTWOROWA** – alarmują onkolodzy. Apelują do pacjentów o zgłaszanie się do lekarzy rodzinnych i proszenie o kartę DİLO.*



Tekst: **Katarzyna Pinkosz**

Dane pokazują, że w listopadzie zmarło ponad 64 tys. Polaków, o ponad 31,5 tys. więcej niż w listopadzie 2019 r. 36 proc. „dodatkowych” zgonów spowodował COVID-19 (lub COVID-19 i choroby współistniejące). Pozostałe osoby zmarły, bo zaniedbano ich leczenie: kardiolo-

giczne, onkologiczne, neurologiczne, pulmonologiczne. Eksperti już od miesięcy alarmowali, że tak się stanie i że liczba osób, które ucierpią z powodu zamkniętych placówek ochrony zdrowia, ograniczeń i trudności w skontaktowaniu się pacjentów z lekarzami oraz strachu pacjentów przed pójściem do przychodni i szpitala, będzie znacznie większa niż z powodu COVID. – Dziś w onkologii zbieramy żniwo wiosennej fali COVID-19. Efekty tego, co dzieje się dziś, zobaczymy dopiero na wiosnę – mówi prof. Rafał Stec, kierujący Kliniką Onkologii Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.

Onkologia końca 2020 roku

Jak wygląda stan onkologii pod koniec roku? Cofnęliśmy się o kilka lat. Lekarze podkreślają, że dawno nie widzieli aż tak wielu pacjentów w tak zaawansowanych stanach. Więcej jest chorych zdiagnozowanych w poważniejszym stanie. Trudniej im pomóc.

– Mniej mamy chorych, których możemy leczyć w sposób radykalny, czyli taki, gdy jest szansa

Zdrowie

na wyleczenie. Rzadziej też możemy pomóc, stosując nowoczesne metody leczenia – dodaje prof. Rafał Stec. Potwierdza to prof. Paweł Krawczyk, kierownik Pracowni Immunologii i Genetyki Katedry i Kliniki Pneumonologii, Onkologii i Alergologii Uniwersytetu Medycznego w Lublinie: – Obecnie z powodu epidemii COVID-19 i opóźnień w diagnostyce, widzimy pacjentów, którzy nie otrzymali leczenia wiosną, gdyż zostali w domu. Ich stan przez to bardzo się pogorszył. Kilka miesięcy zwłoki w onkologii jest nie do odrobienia – mówi prof. Krawczyk.

*Zdarzają się przypadki, kiedy nowotwór (w zaawansowanej formie) **JEST WYKRYWANY DOPIERO W SZPITALU**, do którego pacjent trafił w ciężkim stanie z powodu pogorszenia stanu zdrowia.*

– Zostaje przyjęty do kliniki internistycznej i dopiero tam, po diagnozie, okazuje się, że przyczyną złego stanu zdrowia jest choroba nowotworowa, bar-

dzo zaawansowana. Rozsiany proces, często z przerzutami do ośrodkowego układu nerwowego. Ci pacjenci nie kwalifikują się do intensywnego leczenia onkologicznego z powodu zaawansowania choroby i stanu ogólnego. Pozostaje tylko leczenie paliatywne – dodaje prof. Stec.

Jeszcze trudniejsza jest sytuacja w hematoonkologii (gdzie lekarze zajmują się leczeniem nowotworów krwi i układu chłonnego). Zbyt późne rozpoczęcie powoduje, że pacjent traci szansę na życie. – Pacjenci, u których dziś rozpoczynamy leczenie, mają zdecydowanie bardziej zaawansowane postaci choroby, co będzie miało ewidentnie negatywne konsekwencje dla ich rokowania. Często docierają do nas z bardzo zaawansowanymi postaciami choroby – zaznacza prof. Krzysztof Giannopoulos, kierownik Zakładu Hematoonkologii Doświadczalnej UM w Lublinie.

Część klinik i szpitali była wyłączona z działalności z powodu zakażeń koronawirusem u pacjentów lub personelu. Trudnym problemem jest też to, gdzie powinni być leczeni pacjenci onkologiczni i hemato-

onkologiczni zakażeni COVID-19, jakie leczenie może być u nich stosowane i pod jaką powinni być opieką. To pacjenci bardzo wysokiego ryzyka ciężkiego przebiegu COVID-19, nie tylko z powodu choroby onkologicznej, ale też stosowanego agresywnego leczenia.

Mniej kart DILO

Sytuacja w przyszłym roku w onkologii może być jeszcze trudniejsza. Przez pierwsze miesiące roku praktycznie „zamrożona” była profilaktyka: nawet jeśli pracownie badań działały, pacjenci rzadziej przychodzili na badania. Mniej wystawiono też kart DILO (diagnostyki i leczenia onkologicznego), które są „przepustką” do szybkiej diagnostyki. W kwietniu i maju liczba wystawionych kart DILO była wręcz tragiczna (7-8 tys. miesięcznie mniej, czyli o 38 proc. w porównaniu do analogicznego miesiąca roku poprzedniego). Od maja DILO wystawiano więcej, jednak od października znów widać spadek. W sumie od stycznia do października wystawiono o ponad 11 tys. kart DILO mniej niż w ubiegłym roku. U tych

osób rak zostanie zdiagnozowany później, co w przypadku nowotworu oznacza jedno.

Karta DILO to jednak nie wszystko.

 *Zanim pacjent rozpocznie leczenie,*
MUSI BYĆ DOBRZE ZDIAGNOZOWANY,
jeszcze przed podjęciem decyzji
podczas konsylium onkologicznego,
jakie optymalne leczenie można mu
zaproponować.

Potrzebne jest badanie histopatologiczne, do którego wykonania niezbędne jest pobranie materiału histopatologicznego, m.in. poprzez badanie endoskopowe. Tu są często opóźnienia, bo część oddziałów, które wykonywały endoskopie, została zamieniona na oddziały covidowe – mówi prof. Stec. Niepokoi też fakt, że od stycznia do października odbyło się mniej konsyliów onkologicznych (o 8 proc.). A to właśnie podczas konsyliów układa się plan najbardziej skutecznego leczenia.

Można przypuszczać, że kolejna grupa pacjentów straciła szansę na optymalne leczenie.

Apele do pacjentów: nie można czekać

Pacjenci odkładają kontakt ze służbą zdrowia, bojąc się koronawirusa i mając nadzieję, że niepokojące objawy same ustąpią. Z drugiej strony dużo trudniej dostać się na wizytę do lekarza czy badanie diagnostyczne.

Gabinety lekarzy pierwszego kontaktu co prawda są już „bardziej otwarte” niż wiosną, jednak pacjenci nadal skarżą się na utrudniony dostęp na wizytę osobistą. Starsi pacjenci nie zawsze potrafią przez telefon opowiedzieć o swoich problemach, a lekarze często o to nie dopytują.

– Umówiłam się na telewizytę, ale pani doktor zadzwoniła tak zdenerwowana i tak się spieszyła, że ledwo udało mi się uprosić ją o wypisanie recepty. Nie pytała, jak się czuję, stwierdziła, że badania nie są mi potrzebne, chociaż cały rok ich nie wykonywałam – opowiada 80-letnia pacjentka z Krakowa.

*Starsze osoby często nie mają w sobie tyle asertywności, by domagać się wizyty osobistej czy badań. **ASERTYWNOŚĆ JEST JEDNAK KONIECZNA**, a czasem warto, by starszą osobę wsparła w tym rodzina.*

– U części pacjentów teleporada być może wystarczy, jednak nie wówczas, gdy pacjent ma niepokojące objawy mogące sugerować nowotwór. Teleporada nie jest równoznaczna ze zbadaniem pacjenta – mówi prof. Stec.

Jeśli niepokojące objawy utrzymują się (np. przedłużający się kaszel, chrypka, pojawienie się guzka, którego wcześniej nie było, częste infekcje, nieustępujące dolegliwości bólowe, osłabienie, siniaczenie bez urazu), trzeba domagać się wizyty u lekarza, zbadania, skierowania na badania, a w razie podejrzenia nowotworu prosić lekarza o wystawienie karty DILO.

– Nowotwory nie zatrzymują się w rozwoju, czekanie często oznacza utratę szansy na wyleczenie

Zdrowie

czy znaczne przedłużenie życia. Chorzy nie mają się diagnozować, tylko zwrócić się do lekarza, który ma stwierdzić, czy trzeba leczyć. Jeśli pacjent nie zgłosi się w porę, lekarz nie będzie miał takiej szansy – mówi prof. Jacek Jassem, onkolog, kierownik Katedry i Kliniki Onkologii i Radioterapii Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego.

Jeśli pacjent ma problem z umówieniem się na wizytę osobistą do lekarza rodzinnego lub problem z dodzwonieniem się do przychodni, warto skontaktować się z najbliższym oddziałem wojewódzkim NFZ lub zadzwonić na infolinię NFZ (800 190 590). W przypadku braku możliwości skontaktowania się z przychodnią, na stronie pacjent.gov.pl jest możliwość umówienia się na e-wizytę lekarską lub pielęgniarską. E-wizyta może się odbyć 24 godziny na dobę, także w niedziele i święta. Warto dzwonić, umawiać się na wizyty, badać się. Nie warto tylko czekać; nowotwór rośnie każdego dnia. 

GINTROWSKI NA TRUDNY CZAS. XI KONCERT POŚWIĘCONY PAMIĘCI BARDA



– *To trudny czas pandemii, niepewności, ob-
ostrzeń i wielu zmian, dlatego **GINTROWSKI
JEST AKTUALNY JAK NIGDY WCZEŚNIEJ**. Pio-
senki Przemka są prawdziwą kopalnią nie-
zwykle celnych odniesień do współczesnych
czasów – mówiła Katarzyna Gintrowska,
prezes Fundacji im. Przemysław Gintrow-
skiego, otwierając XI koncert poświęcony
bardowi wolności. Wydarzenie zatytułowano
„Gintrowski – aktualny jak nigdy wcześniej”.
Na scenie – zgodnie z tradycją – pojawili się
i artyści młodego pokolenia, i dojrzały twór-
cy. Połączyła ich jedna idea – ocalić od za-
pomnienia spuściznę Przemysław Gintrow-
skiego. W czasie uroczystości wręczono także
Nagrodę Za Wolność w Kulturze.*



Tekst: **Paulina Socha-Jakubowska**

O tym, że twórczość Przemysława Gintrowskiego nabiera właściwego sensu, zwłaszcza teraz, w świecie opanowanym przez pandemię, mogli przekonać się wszyscy, którzy skorzystali z zaproszenia Fundacji im. Przemysława Gintrowskiego i wysłuchali koncertu „Gintrowski – aktualny jak nigdy wcześniej”. W który w tym roku, zupełnie wyjątkowo - ze względu na pandemię – 13 grudnia koncert transmitowano w Internecie (www.gintrowski.pl).

Muzyczny hołd

Julia Gintrowska, córka barda, XI już koncert poświęcony twórczości jej ojca rozpoczęła utwo-

Julia Gintrowska, córka Przemysława Gintrowskiego rozpoczęła koncert utworem ojca „Kraj”.



*Legendarny
artysta Józef Skrzek
wykonał także
legendarną pieśń
„Mury”*



*Marcel Sabat pyta
słowami utworu
Gintrowskiego „Czy
poznajesz mnie
moja Polsko?”*







*Aleksandra Gintrowska i Bartosz „Bartas” Szymoniak
zaśpiewali „Modlitwę o wschodzie słońca”*



*„Jeszcze dzień” Przemysława Gintrowskiego
w wykonaniu Krzysztofa Napiórkowskiego*

rem „Kraj”, skomponowanym przez Przemysława Gintrowskiego do wiersza Zbigniewa Herberta. Chwilę później wybrzmiała niezwykła „Modlitwa o wschodzie słońca” skomponowana przez Przemysława Gintrowskiego do słów Nataniela Tenenbau-
ma. „Modlitwę” wykonali: Aleksandra Gintrowska i Bartosz „Bartas” Szymoniak.

Marcel Sabat zinterpretował utwór do słów Zbigniewa Książka, „Czy poznajesz mnie moja Polsko”. Krzysztof Napiórkowski - „Jeszcze dzień”, a „Gdy tak siedzimy nad bimbrem” można było usłyszeć w wykonaniu Bartosza Szymoniaka. Wielu wzruszeń słuchaczom dostarczyła „Wróżba” (autor tekstu: Jacek Kaczmarewski) w interpretacji Aleksandry Gintrowskiej. Swoisty hołd Przemysławowi Gintrowskiemu złożył też Józef Skrzek. To w jego wykonaniu w tym roku wybrzmiały legendarne „Mury”. Nad całością czuwał kierownik muzyczny i aranżer koncertu, Mariusz Dubrawski.

*Koncerty, które **SĄ SWOISTYM HOŁDEM DLA LEGENDARNEGO BARDA** wolności, od lat zaskakują scenicznym kolażem doświadczenia i artystycznej świeżości.*

Wywołują zachwyt nowymi aranżacjami kultowych utworów, działają na zmysły także niesamowitą scenografią, za którą w tym roku odpowiadała Anna Mioduszevska, absolwentka warszawskiej ASP, czy wizualizacjami stworzonymi przez Marcina Banię.

Choć przecież samo wydarzenie odbyło się w zupełnie wyjątkowych okolicznościach, a artystów nie oklaskiwali widzowie zgromadzeni w teatrze, jak zwykle bywało, przejmująca twórczość Gintrowskiego i to w nowej odsłonie, pozwoliła przenieść się na kilkadziesiąt minut do zupełnie innego świata. – To trudny czas pandemii, niepewności, obostrzeń i wielu zmian, dlatego Gintrowski jest aktualny jak nigdy wcześniej. Piosenki

Kultura

Przemka są prawdziwą kopalnią niezwykle celných odniesień do współczesnych czasów. Jego charyzmatyczny głos, emocje i znakomite aranżacje oraz dobór tekstów uderzają z wielką mocą. Jego piosenki to powrót do świata, w którym punktami odwołania są autorytety, malarze, poeci, naukowcy, ludzie wielcy i wielka sztuka. Gdzie białe i czarne to dwa odrębne kolory, które nie posiadają półcieni. Gintrowski - człowiek, który nikogo nie udawał. Niestrudzony piewca wolności. Jego twórczość jest nie tylko komentarzem rzeczywistości, ale też przepowiednią – mówiła Katarzyna Gintrowska, prezes Fundacji im. Przemysława Gintrowskiego.

„Za Wolność w Kulturze”

W czasie koncertu wręczona została także, już po raz piąty, Nagroda im. Przemysława Gintrowskiego „Za Wolność w Kulturze”. Kapituła Fundacji im. Przemysława Gintrowskiego wyróżnienie przyznaje „artystom, którzy nie pozwalają w sobie stłumić



Fot. Piotr Woźniakiewicz

*Tadeusz Woźniak, laureat i Katarzyna Gintrowska,
prezes fundacji im. Przemysława Gintrowskiego*

wolności do samostanowienia i wyrażania siebie”. W tym roku statuetkę odebrał Tadeusz Woźniak. - Cieszę się, że już po raz kolejny możemy nagrodzić wyjątkowego twórcę, który uczy nas, jak z godnością przejść przez życie. Wszyscy wiemy, że prawdziwi artyści i ich prace żyją wiecznie i w każdym następnym młodym pokoleniu, znajduje się dla nich miejsce. Jest taka piękna piosenka, która powstała w 1972 roku i wtedy cała Polska o niej mówiła. Niedawno odkryto ją na nowo. Zrobiło to młode pokolenie graczy komputerowych. Stała się trailerem gry komputerowej – największego polskiego sukcesu na międzynarodowym rynku gamingu. Ten trailer z piosenką obejrzało w ciągu pierwszych dni po wydaniu, ponad pół miliona osób, a do tej pory nawet około 2 milionów – mówiła Katarzyna Gintrowska. Prezes Fundacji im. Przemysława Gintrowskiego wygłaszając laudację zwracała uwagę na dorobek Tadeusza Woźniaka. - Przed nami twórca ponad kilkuset piosenek. Autor muzyki do ponad 100 inscenizacji teatralnych

i wielu programów artystycznych i poetyckich. Kompozytor muzyki do filmów dokumentalnych i animowanych, ale przede wszystkim artysta wrażliwy na drugiego człowieka. W swoich wywiadach mówi, że podstawową potrzebą każdego człowieka jest „czuć się dobrym” i ten jego świat to świat, w którym przede wszystkim ważny jest drugi człowiek – zaznaczyła.

„*Żona barda, Agnieszka Gintrowska podkreślała, że dla jej męża to właśnie*
TADEUSZ WOŹNIAK BYŁ NAJWIĘKSZĄ MUZYCZNĄ INSPIRACJĄ.

Sam laureat, odbierając wyróżnienie, przypomniał historię z lat 90-tych, kiedy to po koncercie legendarnego trio, Przemysława Gintrowskiego, Jacka Kaczmarskiego i Zbigniewa Łapińskiego, panowie wspólnie ustalili, że najważniejszym artystą był dla nich wszystkich Bob Dylan. - Człowiek, który korzystając z dorobku swojej ojczyzny, zbun-

Kultura

tował się, przedstawił swoją wersję estetyki, rzeczywistości i jej opisu. Ta nagroda zobowiązuje mnie do tego, żebym trwał – przyznał Woźniak.

W ubiegłym roku nagrodę im. Przemysława Gintrowskiego odebrał Muniek Staszczyk. Wcześniej wyróżnieni zostali: Franciszek Pieczka, Ewa Błaszczyk, Stanisława Celińska, Jan Polkowski i Antonina Krzysztoń. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

MECENASI KONCERTU



PARTNERZY



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

PARTNER WSPIERAJĄCY



PANDEMICZNY SMUTEK KINA

Fot. Andreas Rentz/Getty Images for EFA

*To była znacząca edycja nagród Europejskiej Akademii Filmowej, na której czele stanęła właśnie Agnieszka Holland. Wirtualna gala stała się **ŚWIADECTWEM KRYZYSU, JAKI WYWOŁAŁA W KULTURZE EPIDEMIA**. Ale także energii i determinacji artystów, aby dostrzec światło w tunelu.*



Tekst: **Krzysztof Kwiatkowski**

Jestem dumny, że w czasach zamknięcia, izolacji, kryzysu finansowego i katastrofy klimatycznej, udało nam się zrobić ożywczy, niosący nadzieję film – mówił Thomas Vinterberg. Jego film „Na rauszu” triumfował w Europejskich Nagrodach. Nie tylko został ogłoszony najlepszym tytułem, jaki został zaprezentowany na Starym Kontynencie w 2020 roku. Zdobył także statuetki za reżyserię, scenariusz i rolę Madsa Mikkelsena. Pokonał m.in.

„Boże ciało” Jana Komasy i „Szarlatana” Agnieszki Holland, choć przecież same nominacje do Nagród są dużymi wyróżnieniami. I dobrze wstrzelił się w atmosferę 2020 roku i samej ceremonii.

Alko-zwycięstwo

- To jeden z najlepszych filmów o mężczyznach, alkoholu i głodzie życia – komentował przekazujący w tym roku prezydenturę Akademii Agnieszce Holland Wim Wenders. „Na rauszu” jest portretem czterech licealnych nauczycieli przeżywających kryzys wieku średniego. Jeden z nich czyta o teorii naukowej zgodnie z którą ludzie powinni rodzić się z pięcioma promilami alkoholu we krwi. Postanawiają na własną rękę naprawić ten błąd natury.

Niektórzy nazywają ten film komediodramatem. Ale można tu znaleźć co najwyżej śmiech przez łzy. Vinterberg opisuje społeczeństwo, które od dziecka zamiast uczyć mężczyzn okazywania uczuć i komunikacji z innymi, hoduje w nich lęki, skłonność do rywalizacji, źle pojęty indywidualizm. Niemal tresu-

je, aby pozostawali zamknięci w sobie. Tylko jak długo można tak żyć?

Odpowiedzią bohaterów na życiowy impas staje się picie. Ucieczka. Zalanie alkoholem swoich niepewności, poczucia niespełnienia, lęku przed rozmową z żoną. Przecież oboje wiedzą, jak bardzo się od siebie oddalili. Tyle, że ulga, którą przynoszą procenty, jest chwilowa. Z czasem mężczyźni tracą kontrolę nad nałogiem. W pijanym widzie gubią kontakt z samymi sobą.

*To nie przypadek, że właśnie teraz członkowie Akademii zagłosowali na „Na rauszu”. W środku pandemicznego kryzysu **WYBRALI FILM O LUDZIACH, KTÓRZY MUSIELI DOTKNĄĆ DNA**, aby się od niego odbić.*

Po lockdownach, które tak wiele osób zmusiły do uczciwego spojrzenia w lustro, wiwisekcji swoich związków i naprawienia kontaktów z dziećmi, wybrali opowieść o szukaniu siebie.

W dodatku film, za którego powstaniem stoi prywatna historia wychodzenia z rozpaczy Thomasa Vinterberga. W czasie zdjęć do „Na rauszu” w wypadku samochodowym zginęła jego 19-letnia córka. Otoczony przez ekipę złożoną z przyjaciół zdecydował się nie przerywać się pracy. Ida Vinterberg uwielbiała ten projekt, uważała go za najlepszy scenariusz ojca i chciała w nim zagrać. - Znaleźliśmy siłę, aby wrócić na plan, dzięki światłu, które zgasło, ale czuje się je w każdym kadrze naszego filmu. Właśnie Idzie dedykuję tę nagrodę – mówił odtwórca głównej roli, ale i przyjaciel artysty, Mads Mikkelsen. A sam reżyser powiedział: - „Na rauszu” zrobiliśmy dla niej. Wasze głosy, wasza nagroda będą hołdem dla jej pamięci. Dziękuję wam z całego serca.

Kryzysowa melancholia

I tak tegoroczna gala była smutna. Nie miała nic z celebracji niezależności europejskiego kina, z jaką kojarzyła się dotychczas. Stała się raczej raportem ran, jakie odnieśli w 2020 roku filmowcy oraz krzy-



*Vinterberg opisuje społeczeństwo, które od dziecka zamiast uczyć mężczyzn okazywania uczuć i komunikacji z innymi, **HODUJE W NICH LĘK.***



Fot. Materiał prasowe



kiem tęsknoty za bliskością, otwartą rozmową twarzą w twarz, wspólnym przeżywaniem sztuki.

 *Aktorzy* **OPISYWALI SWOJE
NIEZREALIZOWANE, POPRZERWANE
PLANY** i opowiadali o ograniczeniach,
na jakie skazała ich pandemia.

„Zebrany” w okienkach nominowanym artystom prowadzący zadawał „pytanie, które w tym roku słyszeli najczęściej: czy dobrze nas widać i słyszać?”.

Holland wspominała, jak dostała amerykański scenariusz z naklejką „Covid friendly”. Wszystkie sceny rozgrywały się między maksymalnie dwójką czy trójką aktorów, w plenerach. Wim Wenders zaś narzekał, że nie może przytulić swoich współpracowników:

- Inaczej sobie wyobrażałem odchodzenie po 33 latach ze stanowiska prezydenta Akademii. Nie miało ono odbywać się w wirtualnej ziemi niczyjej! Ale nie zmienia to faktu, że pełnienie tej funkcji zawsze było dla mnie honorem, przez większość

czasu przyjemnością, czasami świetną zabawą i nie-
rzadko trudną pracą. Ale zostawiamy Akademię
w dobrych rękach.

Jednak na marginesie katalogu zmartwień, ceremo-
nia Europejskich Nagród Filmowych niosła przypo-
mnienie, że po każdym upadku można wstać. - Wobec
stanu gospodarki, każdy etap produkcji i dystrybucji
filmowej jest niepewny – mówiła Agnieszka Holland. -
Musimy się mocno wysilić, aby ten kryzys nie tylko
przetrwać, ale wyjść z niego silniejsi, odważniejsi, bar-
dziej atrakcyjni dla widzów. Zrobimy to.

Nowy początek

Bo powoli już filmowcy chcą patrzeć w przyszłość,
a nie tylko na zakażoną covidem teraźniejszość. Mają
świadomość, że nie wystarczy „wrócić do normy”.
Nowy początek to okazja, by wyplenić z przemysłu fil-
mowego patologie i odbudować go na lepszych zasa-
dach: równości, różnorodności, bezpieczeństwa i wza-
jemnego szacunku. - W Niemczech i na całym globie
coraz bardziej staje się oczywiste, że „black lives mat-

ter”, ruch #metoo jest ważny – komentował czarnoskóry austriacki gwiazdor Tyron Ricketts. - Potrzebujemy nowej narracji o świecie, bardziej inkluzywnej. Więcej kobiet i osób różnych ras na ekranie. Czas opowiadać historie z ich punktów widzenia.

Podobny sygnał Akademia wysłała nagradzając za innowacyjność dokument „Kobiety za kamerą” Marka Cousinsa. Reżyser ten zasłynął wideoesejami o historii kina. - Ona zwykle zapisana jest przez mężczyzn i ich filmy. Ty, Marku, odwracasz to spojrzenie – komentowała Emily Atef, a nowa prezydentka Akademii dodawała: - Przez sto lat istnienia tej sztuki głos reżyserek był praktycznie niesłyszany. Nawet dzisiaj w Stanach tylko 7-9 procent filmów w kinie i telewizji jest autorstwa kobiet. Niech ten rok przyniesie wreszcie zmianę.

Artyści zastanawiają się jednak nie tylko nad tym, jak kino może odbijać różnorodną rzeczywistość. Chcą także na nią wpływać. Także dlatego Wim Wenders pytał aktorkę Maryam Zaree o jej spotkanie z prezydentem Niemiec Frankiem-Walterem Steinmeirem, w czasie którego rozmawiali o sytuacji irańskich dysy-

dentów. Laureat nagrody za dokument „Collective” Alexander Nanau zaś apelował: - Muszę podziękować moim bohaterom, którzy przeciwstawiali się korupcji i kłamstwom w rumuńskiej służbie zdrowia.

*To ważne, aby **KINO EUROPEJSKIE**
ZWRÓCIŁO OCZY W STRONĘ
DZIENNIKARSTWA śledczego. Czuję,
że w najbliższych latach może ono
odegrać bezprecedensową rolę.*

I chyba tak trzeba rozumieć tegoroczne, nieco kulawe, wirtualne Europejskie Nagrody Filmowe. Artyści wychodzą z narodowej kwarantanny i - sięgając po metaforę tegorocznego triumfatora - nie chcą dłużej zapijać kryzysowej rzeczywistości. Otwierają na nią oczy, wiedząc, że im bardziej pokiereszowani wyjdziemy z epidemii, tym ważniejszą rolę będą mieli do spełnienia. 

*Muniek
Staszczyk*

DZIKA MUZYKA I JEJ CZASY

Fot. Sławomir Kamiński / Agencja Gazeta

*Taka książka musiała powstać, bo **LATA 1989-1993 TO NAJBARDZIEJ BURZLIWY I ARTYSTYCZNIE ZNACZĄCY CZAS W POLSKIM ROCKU.** Cały kraj przeżywał zmiany, a młodzi muzycy wykorzystali znakomicie lukę, jaka powstała między upadkiem komuny z jej cenzurą, a twardą komercjalizacją rynku i „czyszczeniem” oficjalnego obiegu z nie rokującej na duży zarobek muzycznej dzikości. Stąd właśnie te dwie graniczne daty. Są one obecne w podtytule nowej książki Rafała Księżyka „Dzika rzecz. Polska muzyka i transformacja 1989-1993”. Książki interesującej nie tylko dla tych, którzy pamiętają szaleństwa zespołów Los Lovers czy Kinsky, ale też wszystkich, którzy się interesują kulturą i tym, co w niej fermentuje.*



Tekst: **Leszek Bugajski**

S koro zaś książka o tej „dzikiej muzycznej rzecz” musiała powstać, to nic dziwnego, że napisał ją właśnie Rafał Księżyk, autor który z miłości do muzyki rockowej wyrzekł się wyuczonego zawodu (jest absolwentem prawa) i został najwybitniejszym dziennikarzem zajmującym się tą dziedziną sztuki, redagował rozmaite poświęcone jej czasopisma, aż wreszcie stał się szanowanym autorem i współautorem książek nie tylko o rocku alternatywnym, ale i esejów o literaturze (William S. Burroughs) czy zjawiskach z pogranicza kultury i życia społecznego („Wywracanie kultury. O dandysach, hipsterach i mutantach”). No a teraz wydał „Dziką rzecz”.

Dojrzewanie

To nie jest książka napisana przez uczzonego, z konieczności zdystansowanego do zjawiska i badającego je przy pomocy swoich narzędzi – jej autor jest oczywiście badaczem obserwowanych zjawisk, ale najpierw był ich aktywnym uczestnikiem, czego

wcale nie ukrywa. W 1989 roku był dziewiętnastoletnim studentem, który mieszkał w warszawskim akademiku, chodził na najdziwniejsze, niezwykle koncerty do studenckich klubów, bo wiadomo:

*„wtedy muzyka była najsilniejszym
spoiwem środowiska, jej się słuchało
w samotności i grupowo, o niej się
myślało i rozmawiało, ona była
słusznie uważana za medium najlepiej
wyrażające nastroje młodego pokolenia.
I BUDOWAŁA INNĄ ŚWIADOMOŚĆ.*

I także miała już inne społeczne znaczenie niż dla poprzedniego pokolenia, które mozolnie przygotowywało grunt pod tę eksplozję z okresu opisywanego przez Księżyka. Dlatego dziaderskie wspomnienia kogoś, kto mógł trafić na koncert na przykład Czerwono-Czarnych na początku lat 60., są zaledwie ciekawostką. Z perspektywy następnych lat musi on sobie zdawać sprawę z badziewności tego spektaklu,

z tego że był to występ kapeli, która akompaniowała grupie nieprzystających do siebie wokalistów, jak na festiwalu piosenki w telewizji bo co łączyło Michaja Burano z Heleną Majdaniec i Toni Keczerem. To nie był zespół w takim sensie, jak dzisiejsze – z jednolitą stylistyką, zwartym przesłaniem do słuchaczy. To była imitacja czegoś, co rozkwitało gdzie indziej. Mógł ktoś jesienią 1965 roku trafić na jeden z koncertów krótkiego tournée po Polsce zespołu The Animals i zachować to jego wspomnienie na całe życie, ale to było coś w rodzaju spotkania z kosmitami, zwłaszcza dla młodzieży z miast, do których trafili Anglicy. Ta muzyka już zaciekawiała, już tamto pokolenie nią się nasączało, ale jeszcze nie miało świadomości jej siły, jeszcze się wokół niej nie integrowało, bo jeszcze było w nim za mało tych, którzy nią żyli. To narastało powoli, aż urosło tak, jak trzeba.

Oddech

I wtedy szczęśliwie poprzedni system potknął się o własne nogi i upadł. A młodzi jakby tylko na to czeka-

li. Oczywiście nie spadli z nieba, w latach osiemdziesiątych rock się już poważnie rozwinął, choć mówiąc brutalnie, żył jednak z założonym kagańcem, a jeśli bez kagańca to zamknięty w piwnicy albo garażu. Kiedy wybuchła wolność gwiazdy polskiej estrady w większości przetrwały i jakoś sobie radziły, ale nie były już jedynym wyborem dla młodzieży – pojawili się na pierwszym planie ci, którzy wyszli na światło dzienne i podjęli walkę o to, by móc ujawnić swoją młodzieńczą energię, wyrazić swoje myśli, by po prostu grać, a nie ukrywać się. I w tym momencie zaczyna się opowieść Księżyka. „Moja historia – pisze – skupia się na tym, co w polskiej muzyce lat 1989-1993 było nowością, i na tym, co było przekroczeniem. (...) Historie z pierwszych lat wolności mogą być różne, ale wszystkie dotyczą formowania się nowego społeczeństwa i dziś prowokują te same pytania o Polskę i Polaków”.

Opowiada w interesujący sposób o zespołach, które wtedy rozkwitły zdobywając duże powodzenie, choć ich muzyka była ostra, gniewna i wyrażała to, co grało w duszach młodego pokolenia, nieufnego w sto-



Tak rodziła się Legenda. Armia w Stanclewie. Od lewej: Tomasz Budzyński, Krzysztof „Banan” Banasik, Stopa, Maleo, Brylu

sunku do tego, co robili politycy i jednocześnie zachwyconych poczuciem wolności, którego doświadczali wszyscy. Jak to ujął Muniek Staszczuk – „to był oddech po wszystkich upokorzeniach komunizmu”. Można się było wygłupiać, można było żartować ze wszystkiego, można było wyśpiewywać pochwały narkotyków, można też było ujawnić z depresją i brakiem wiary w niektóre z przejawów

budowanej na nowo polskiej rzeczywistości, np. już wtedy widocznej ekspansywnej roszczeniowości Kościoła czy brutalnego wyjścia w 1992 roku na jaw brudnej strony polityki.

„Nie stał za tym wszystkim, tak jak na Zachodzie w latach 60. i wczesnych 70., jakiś program polityczny czy **KOMPLETNA WIZJA NOWEGO SPOŁECZEŃSTWA.**

ale przecież nie od tego jest muzyka, zwłaszcza tworzona przez młodych i bardzo młodych ludzi. Cały ten ruch rockowej alternatywy tamtego okresu to był przede wszystkim wyraz radości z tego, że nie ma już sekretarzy partii i ponurych cenzorów. Na wierzch wyszły rozmaite emocje, wcześniej tłumione, które wyrażały również powiązane z tą muzyką ruchy artystyczne i ugrupowania, takie jak chociażby Totart czy Praffdata, które łączyły pokoleniową muzykę z performansami pełnymi ironii i absurdu.

Kultura

Księżyk systematycznie opowiada o wszystkich bohaterach tego czasu euforycznej radości z odzyskanej swobody – wymienia takich, którzy byli jak meteoryty, jak zespół Los Lovers, i takich, którzy przetrwali do dzisiaj konsekwentnie gardząc tzw. mainstreamem, jak wspomniana Praffdata i takich młodych wtedy artystów, którzy w miarę upływu lat podjęli flirt z komercyjnym systemem, trochę z niego kpiąc, a trochę czerpiąc, jak Muniek czy Maciej Maleńczuk. Pisze zresztą Księżyk o nich z – trudno znaleźć lepsze określenie – rozdartym sercem. Charakterystyczne jest np. to, jak krąży wokół Kultu uznając za dość ważne utwory z wczesnej fazy działania zespołu i wymijająco, jakby z pretensją, pisząc o późniejszej wielkiej sławie Kazika. Księżyk jest jednak ortodoksyjnym wyznawcą alternatywnego rocka, co jest fajne, ale z drugiej strony warto uznać, że weterani tamtych czasów jeśli trzeba i dzisiaj „wymiatają” – choćby Maleńczuk na nowej płycie „Klauzula sumienia”, czy Kazik, którego piosenka niechcący zdekonstruowała radiową Trójkę i przy-

czyniła się do uruchomienia co najmniej dwóch nowych internetowych pasm muzycznych.

Ci artyści – trzeba to chyba tak oceniać – zdają sobie sprawę ze swojej siły i chcą korzystając z popularności, jaką zdobyli, wlać trochę zdrowego rozsądku w ten świat, jaki mamy dzisiaj. Znów dźgnąć go swoim nadal młodzieńczym gniewem, gniewem, który pewnie ulokowany poza głównym nurtem byłby szlachetniejszy, ale jednocześnie słabo słyszany.

Zamiatanie

Wróćmy jednak do tamtego okresu. Księżyk uważa, że powstały w nim „trzy przełomowe płyty, które otwierają nową epokę” i są to według niego „1991” Izraela, „Techno terror” duetu Max i Kelner i „Urojonecamiasta” Apteki. Słusznego wyboru dokonał, ale gdyby chcieć ułożyć soundtrack lat 1989-1993 dopisać do tej listy należałoby – moim zdaniem – „Soul Ammunition” zespołu Houk i „Spalam się” Kazika. Oczywiście każdy słuchacz podda ten spis

własnym modyfikacjom – takie prawo, taka pamięć, a w ogóle to o gustach się nie dyskutuje.

Tym, którzy słabo tamte czasy pamiętają albo jeszcze wtedy nie żyli, „Dzika rzecz” przynosi całą masę smakowitych opisów imprez muzycznych, również historie o wiodących wówczas klubach muzycznych i anegdotki ze środka środowiska muzycznego, o tym np. jak wydawcy płyt okradali młodych artystów z pieniędzy, albo jak pojawiały się rekiny i rekinki tworzącej się kapitalistycznej gospodarki i inwestowali kapitał w rynek muzyczny, np. przewożąc artystom jedną czy dwie walizki wypełnione pieniędzmi przekazywane dosłownie pod stołem. Pewnie były to dochody z pirackich wydań płyt czy kaset z muzyką.

Takie to były czasy – chaos prawny, bałagan gospodarczy i wykluwanie się dopiero nowego ładu. Z jednej strony muzycy nie mogli zapanować nad nakładami płyt i tracili na tym dużą kasę, a z drugiej – chaos w mediach sprawiał, że ta rockowa alternatywa pokazywała się telewizji, choćby w cyklicznym programie „Lalamido”, nadawana była przez stacje radiowe,

które jeszcze chyba nie wiedziały, co to jest playlista i także nie zamawiały badań słuchalności.

Długo to jednak nie trwało. Nadszedł rok 1994, na którego początku sejm uchwalił ustawę o prawie autorskim, więc natychmiast na polskim rynku zaczęły działać wielkie światowe firmy muzyczne, które wykupiły rodzime wytwórnie i krok po kroku cała scena muzyczna się sprofesjonalizowała. Jak to pisze Księżyk, „na topie jest elegancki pop. Królują wokalistki”. Tak jak w innych krajach.

„**DZIKA MUZYKA**” ZOSTAŁA
ODEPCHNIĘTA NA MARGINES, *gdzie
jej miejsce w wizji mainstreamowych
potentatów rynku muzycznego.*

Gdzieś tam jej twórcy grali i grają, gdzieś (w Jaroci-
nie) występowali, pojawiali się nowi jej zwolennicy, ale
to już był zupełnie inny zasięg. Bo i dziki rynek został
uporządkowany, nawet niektórzy producenci pirackich
płyt znaleźli na nim swoje miejsce, a gwiazdą nowych

Kultura

czasów została Edyta Górniak. No i w 1994 roku w telewizji ogólnopolskiej (Polsat) ruszyła cykliczna audycja „Disco Relax” – Księżyk nazywa to z ironią, a jednak „przełomowym wydarzeniem”. I ma rację – wtedy zaczęła się muzyczna współczesność: świat Zenka, „Sylwestra marzeń” i lidera discopolowego Bayer Full w roli komentatora w telewizji publicznej. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Rafał Księżyk

Dzika rzecz. Polska muzyka
i transformacja 1989-1993

Czarne



**Michał Witkowski**

Złośliwi Mikołaje

Uważajmy na prezenty po potrafią wyrządzić obdarowywanej osobie więcej przykrości niż radości!

Mimo, że ona powtarza nam z uporem, że się odchudza, zakładamy, że „to na pewno tylko takie gadanie, a marcepanowy kalendarz adwentowy przecież sami z rozkoszą byśmy zjedli, więc na

Felieton

pewno inni też”. W konsekwencji kalendarz – po wyjściu wigilijnych gości – ląduje w szafie z niechcianymi prezentami przechodnimi, jeśli nie ciśnięty ze złością do śmieci, a obdarowywana osoba pod choinkę dostaje od nas tylko uraz.

Co prawda gadają, że on nie pije, ale kto dziś nie pije?! Nie ma czasu na wymyślanie wymyślnego prezentu, kiedy kupujemy go na stacji benzynowej jadąc na wigilię!

*W konsekwencji w najlepszym wypadku butelka ląduje we wspomnianej szafie, w najgorszym – zaleczony już od dawna alkoholik popada od nowa w ciąg. **PIĘKNY PREZENT.***

Jest osobą otyłą, ale w ten namiot z TKMaxxa to już na pewno nawet ona się zmieści! Podczas rozpakowywania prezentów zmuszamy więc lekko podenerwowaną obdarowaną do przymierzenia nowej bluzki, która wydawała się taka duża i poka-

zania na oczach wszystkich, że nawet w to nie do końca wchodzi. Prezent: uraz i wstyd.

Perfumy: trudno znaleźć perfumy, z którymi chciałoby się żyć, nawet kiedy wybiera je sama zainteresowana osoba. Tu najłatwiej o wypadek. W drogerii pachniały bosko, a po pół dnia chodzenia z nimi zaczynają mdlić. Drażnią. Owszem – pięknie pachną, ale mogłyby na chwilę przestać! Jakie więc jest prawdopodobieństwo, że bez udziału „podmiotu mającego nosić zapach” przypadkiem trafimy w dziesiątkę? Z perfumami lepiej dać sobie spokój, chyba, że żona od stu lat używa Chanel nr 5 i nie ma zmiłuj, nie zmieni ich nawet w trumnie. Wtedy zapewne i radość będzie nieco mniejsza, bo po kupieniu już stu butelek sto pierwszą kupuje się jak margarynę, bez żadnych fajerwerków emocjonalnych. Ale niech będzie. Nie wążanych i nie noszonych przez obdarowywane osoby nie kupujmy!

Wiemy, że facet usilnie usiłuje ukryć zakola, wspaniałym prezentem zatem na pewno okaże się

drogi tonik przeciw wypadaniu włosów? Tak, jeżeli chcemy zwrócić uwagę wszystkich na wigilię na jego problem i „wyciągnąć” z ukrycia troskliwe zasłonięte zaczesanymi włosami zakola! Zażenowanie i udawana radość – oto prezent jaki daliśmy.

Pamiętajmy: weganie tym się różnią od wegetarian, że naprawdę
**NIE JEDZĄ NICZEGO CO POCHODZI
OD ZWIERZĄT**

– najczęstsze pułapki to suplementy diety, które otoczkę kapsułki mają wykonaną z żelatyny wieprzowej. Nie dawajmy im też normalnych kosmetyków, bo szanse, że weganin ich użyje są znikome. „Zapewne najlepiej więc będzie dać jakiś ciuch, na przykład kurtkę skórzaną” – pomyślimy i zafundujemy wegance coś, co dla niej jest wielkim kawałem zwłok zwierzęcych. Uważajmy na prezenty! Duży zegar – sowa z żarówkami

Felieton

w oczach wydawał nam się w sklepie „tak ohydny, że aż piękny”! Żarcik na minutę, a potem trzeba z tym żyć i to się śni! 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Michał Witkowski

Jest nominowanym do wielu prestiżowych nagród pisarzem i aktorem. Jego powieści ukazały się w tłumaczeniu na 30 języków.

Iskra w oku



KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **PIĄTEK O GODZ. 15.**
SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH
MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

wprost.

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZ REDAKCJI: *Leszek Bugajski*

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Paweł Bednarz, Marcin Dobski,
Dariusz Grzędziński, Joanna Miziolek,
Agnieszka Niestuchowska, Katarzyna Pinkosz*

STUDIO „WPROST”: *Karol Kinal (kierownik),*

Anna Abratańska, Jakub Wiewiorowski

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” Sp. z o.o.*

ZARZĄD: *Andrzej Chmiel (prezes)*

DYREKTOR WYDAWNICZY: *Robert Pstrokoński*

DYREKTOR DS. ROZWOJU CYFROWEGO: *Małgorzata Golińska*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II,*

Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa,

tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost”,

należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN 02091747

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE
ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH
W TYGODNIKU „WPROST” JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE
PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO
ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW
PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/

NA KONCERT

GIN TROWSKI

Abstrakcyjnie jak nigdy wcześniej

ZAPRASZA

**ME
CE
NAS**
KONCERTU

